MAGAZYN
razem z dodatkami

+

Kacper Tomasiak ma srebro, ale ten chłopak to prawdziwe złoto!

● Rozmowa z Wojciechem Balczunem, ministrem aktywów państwowych ● Joanna Kulig o roli w „Ołowianych dzieciach”

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz omówieniami seriali i propozycji filmowych**

Już dziś specjalny dodatek

Razem Najlepiej

● A w nim galeria zdjęć szczęśliwych par z naszego regionu

GAZETA LUBUSKA

Piątek, 13.02.2026 | **www.gazetalubuska.pl** | Nr 36 (22.637) Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Będą czarnym koniem ligi?

Stal Gorzów szykuje się do nowego sezonu. Po jedenastu latach znów pod wodzą Piotra Palucha **str. 12**

FOT. BOGUSŁAW SACHARCZUK

Historia z kina, ale nie z ekranu. Wszyscy kibicujemy temu panu **str. 2**

O muzyce i innych pasjach rozmawiamy z Jarosławem Wnorowskim **str. 8-9**

I znów wygrali Szwedzi. Fotorelacja z wielkiej rekonstrukcji historycznej **str. 10-11**

O aktorstwie i wstydzie rozmawiamy z Agatą Turkot **str. 20-21**

Nr ISSN 0137-9518 Nr indeksu 350-222

9 770137 951056 07

REKLAMA 0011472128

TOTALIZATOR SPORTOWY 7 LAT

Szczegóły i regulamin na **www.gdygrasz.pl**. Okres sprzedaży produktów promocyjnych uprawniających do udziału w loterii trwa od 26 stycznia do 26 lutego 2026 r.
Udział w loterii poprzez głosowanie na wybrany obiekt sportowy lub kulturalny możliwy jest od 26 stycznia do 28 lutego 2026 r.
Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

Partner akcji: FUNDACJA LOTTO im. M. Kondratowicza

eprasa.pl a13a9312f7

TYDZIEŃ Z GAZETĄ LUBUSKĄ

JUTRO
● *przy* **SOBOCIE**
tłumaczy, radzi, bawi...

PONIEDZIAŁEK
● **DODATEK SPORTOWY**
Wyniki, tabele i analizy

WTOREK
● **PULS BIZNESU**
Przepisy prawne, opinie

ŚRODA
● **MAGAZYN ZDROWIE**
Jak zadbać o siebie i bliskich

CZWARTEK
● **POD PARAGRAFEM**
Historie kryminalne

PIĄTEK
● **PULS POLSKI**
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 68 381 70 52, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata@gazetalubuska.pl

Janusz Michalczyk

WALENTY I MITY MIŁOSNE

Kocham Cię warto powiedzieć też sobie - zakomunikowała na tablicach reklamowych jedna z większych u nas sieci handlowych. Spece od marketingu podali nawet uzasadnienie - na 13 lutego przypada „dzień kochania siebie". Rzecz jasna termin ten ma ścisły związek z wymyślonym dawno temu konsumpcyjnym szałem w dniu świętego Walentego. Krótko mówiąc, jak już się rozkochacie w sobie, to nazajutrz możecie obdarować uczuciem kogoś ze swojego otoczenia. I proszę się nie pomylić - dzień po walentynkach to dla miłości własnej byłaby musztarda po obiedzie.

W marketingu pracują inteligentni ludzie. Uznali, że skoro w społeczeństwie szybko przybywa singli to aluzje do miłosnych uniesień we dwoje tracą siłę perswazji przy naganianiu klientów do sklepów. Ponieważ jednak miłość to nadal mocne zaklęcie, nie warto z niej zupełnie rezygnować. I mamy nową wersję przykazania: kochaj siebie jak bliźniego. Ktoś mógłby słusznie zapytać: kto zabrania singlowi być zakochanym w innej osobie poza sobą? Jasne, nikt. Pamiętajcie jednak, że częściej zakochujemy się nieszczęśliwie, czyli bez wzajemności. Jedną z terapii bywa kupowanie sobie czego popadnie i znów handlowcy są górą. Ich pomysłowość jest zresztą niewyczerpana. W radiu usłyszałem, że dzięki nowej bieliźnie znów zakocham się w sobie. Parę lat temu zaskoczył mnie na ulicy billboard z pytaniem: czy ty także kochasz swoje mieszkanie?

Niektórzy psychologowie ubolewają, że na naszych oczach upada mit miłości romantycznej, młodzi stają się zbyt wygodni i samolubni, wybierają partnerów w internecie niczym z katalogu i długo wydaje się im, że mają jakieś lepsze opcje. Od pewnego czasu socjologowie wskazują na rozjeżdżanie się oczekiwań młodych kobiet i mężczyzn, na powiększającą się nierównowagę, bo ambitniejsze dziewczyny nie chcą się wiązać z gorzej wykształconymi i biedniejszymi chłopakami. Coś jest na rzeczy, lecz intuicja podpowiada mi, że nie warto brać za dobrą monetę przestróg o nadchodzącej erze samotności. Jestem raczej skłonny zaufać tym, którzy są przekonani o niezwykłej elastyczności gatunku ludzkiego i jego zdolności do adaptacji. Życie to fenomen. Człowiek to zagadka. Miłość może czyhać na was za rogiem.

Dobry marketing sprawia, że firma wygląda na bystrych gości. Świetny marketing sprawia, że klient czuje się jak bystry gość

Joe Chernov, lider światowego marketingu

Historia słodsza niż pączki. Senior chce odnaleźć damę

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

To piękna historia z kina, chociaż nie z ekranu. Pan szuka pani o niebieskich oczach, ubranej w niebieską kurtkę. Poznali się w Cinema City w Zielonej Górze po pokazie koncertu Andre Rieu. Skontaktowaliśmy się z wnuczką pana Antonio, która zwróciła się do internautów o pomoc w odnalezieniu tajemniczej pani.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

„Mój dziadek poszukuje Pani o pięknych, niebieskich oczach, która rozpłynęła mu się jak chmurka! Wierzę, że uda nam się ją odnaleźć!" – zaczęła tę historię na profilu „Spotted: Zielona Góra" internautka. 8 lutego była ze swoim dziadkiem w kinie Cinema City w Zielonej Górze na pokazie koncertu „Andre Rieu. Wesołych Świąt". Seans trwał ponad 2,5 godziny. Po obejrzeniu zastanawiali się, co zjedzą.

– Poszukiwana Pani zaczepiła nas, mówiąc, że chyba się do nas dołączy i tak zaczęli z dziadkiem rozmawiać. Pani miała krótkie siwe włosy, jej oczy były bardzo niebieskie. Miała na sobie niebieską kurtkę – opisała wnuczka. – Wspólnie z dziadkiem interesują się muzyką klasyczną, a mój dziadek bardzo chętnie wybierze się na koncert w Gdańsku, o którym rozmawiali. (Pani wspomniała, że jej córka ma jej kupić bilet na ten koncert). Już wstępnie są umówieni, że się tam zobaczą, ale dziadek ma nadzieję jednak spotkać się wcześniej i być może doprecyzować ich plany – napisała. I zaapelowała: – Jeśli wiecie, że wasza babcia/mama lubi taką muzykę i była ok. 15-18 w Cinema City w Zielonej Górze koniecznie spytajcie, czy pamięta taką sytuację i również ma ochotę się skontaktować.

Internauci są zachwyceni tą historią. Chcąc pomóc, udostępnili post prawie pół tysiąca razy. Dali tysiąc lajków.

– Trzymam za nich kciuki, oby się znaleźli. Jakoś cieplej na sercu się zrobiło po przeczytaniu tej historii – pisze pani Patrycja. – Aż żałuję, że to nie moja babcia. Super historia – komentuje pani Marta i życzy powodzenia.

– Piękna historia. Niebieskie oczy potrafią zauroczyć. Szkoda, że nie wymienili się numerami telefonów. Mam nadzieję na szczęśliwe zakończenie. Dajcie znać – prosi pani Elżbieta.

Klara Czerkawska-Heil, która zajmuje się współpracą PR w Cinema City informuje, że historia została udostępniona w social mediach kina. „Nie mogliśmy przejść obojętnie obok takich poszukiwań! – napisała, dodając: „Z przyjemnością zaprosimy Państwa na wybrany, wspólny seans".

– Chcemy pomóc tej historii napisać szczęśliwy ciąg dalszy, dlatego już teraz zapraszamy oboje na kawę i deser po seansie. Trzymamy mocno kciuki! – mówi Kamila Żyżkowska, z biura prasowego Focus Mall Zielona Góra.

– Jestem niesamowicie poruszona faktem, że historia jednego spotkania w kinie stała się naszą wspólną sprawą. To piękne, że jako społeczeństwo potrafimy się tak zjednoczyć, by pomóc komuś odnaleźć zgubioną szansę na relację – zauważa pani Natalia, wnuczka pana Antonio. – Ta sytuacja pokazuje, że życie potrafi nas zaskoczyć w każdym momencie, a wiek to tylko liczba, która nie odbiera nam prawa do nowych, ekscytujących początków. Chciałabym, żeby ta historia była inspiracją dla każdego – byśmy nigdy nie przestawali szukać szczęścia i zawsze wierzyli w ludzką dobroć, bo to ona buduje najbardziej wzruszające scenariusze – podkreśla.

Skuta lodem Odra robi się coraz groźniejsza

Jakub Pikulik
jpikulik@gazetalubuska.pl

W ciągu doby poziom Odry w Słubicach podniósł się o metr i przekroczył stan ostrzegawczy. Wszystko przez lód, który skuwa rzekę.

FOT. RZGW SZCZECIN

„Na stacji hydrologicznej Słubice stan wody nadal będzie utrzymywał się w strefie powyżej stanu ostrzegawczego, z możliwością przekroczenia stanu alarmowego" - czytamy w komunikacie IMGW.

Wysoki poziom Odry utrzymuje się też w okolicy Kostrzyna nad Odrą, ale tutaj rzeka nie przekroczyła jeszcze stanu ostrzegawczego. Wysoka jest też Warta w rejonie Świerkocina. Jej poziom spadł natomiast w Gorzowie, rzeka ma tu 302 cm i utrzymuje się w strefie stanów średnich.

We wtorek ze Szczecina wypłynęły lodołamacze. Wróciły na rzeki, bo ustąpił mróz, który uniemożliwiał akcję łamania lodu. Wczoraj na Odrze pracowało 10 jednostek, w tym jednostki niemieckie. Cztery z nich (Lis, Andrzej, Tarpan i Kienitz) operowały na jeziorze Dąbie. Sformowana czołówka sześciu lodołamaczy (Dzik, Stanisław, Ocelot i Odyniec oraz Kietz i Schwedt) kruszyła pokrywę lodową na Odrze w kierunku Widuchowej. Kierują się w stronę Kostrzyna nad Odrą.

eprasa.pl a13a9312f7

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011451158

Do 100 tys. zł na rozwój młodych sportowców. Ruszył nabór do 2. edycji Sportowego ORLENU

W całej Polsce ruszył nabór do 2. edycji programu **Sportowy ORLEN**, który ponownie ma wesprzeć lokalne kluby pracujące z dziećmi i młodzieżą. Program ma na celu zwiększać dostęp najmłodszych do zajęć sportowych, rozwijać ich talenty i wzmacniać więzi w lokalnych społecznościach. Kluby mogą liczyć na wsparcie nawet do **100 tysięcy złotych**.

W tegorocznej edycji łączny budżet wynosi **12 mln zł**. Do programu mogą zgłaszać się m.in. fundacje, stowarzyszenia, kluby sportowe (w tym te uczniowskie i samorządowe), ogrody jordanowskie czy międzyszkolne ośrodki sportowe. Najważniejsze, by prowadziły regularne zajęcia sportowe dla dzieci i młodzieży.

Tak jak w poprzedniej edycji z programu wyłączona została piłka nożna i jej odmiany, choć kluby wielosekcyjne nadal mogą startować w naborze - środki mogą jednak trafić wyłącznie na pozostałe sekcje sportowe.

Celem programu jest przede wszystkim zwiększenie dostępności zajęć dla dzieci i młodzieży. Środki można więc przeznaczyć na prowadzenie treningów, organizację wydarzeń sportowych, zakup sprzętu, także takiego, który umożliwia uczestnictwo osobom z niepełnosprawnościami, oraz na szkolenia trenerów czy działania informacyjne i promocyjne. Czas na realizację działań obejmuje pełny rok: od **1 września 2026 do 31 sierpnia 2027 roku**.

Sportowy ORLEN to nie tylko wsparcie finansowe, ale także inwestycja w rozwój społeczny. Program ma promować zasady *fair play*, odpowiedzialność i wrażliwość na innych, a jednocześnie pomagać młodym ludziom budować pewność siebie i poczucie własnej wartości. To również szansa na rozwój w miejscach, w których lokalna infrastruktura sportowa często jest ograniczona, a możliwości – mimo dużego zaangażowania – niewystarczające.

Nabór do drugiej edycji potrwa do **6 marca 2026 roku**. Po zakończeniu przyjmowania wniosków rozpocznie się ich weryfikacja, a lista beneficjentów zostanie ogłoszona do **30 czerwca 2026 r.** Zajęcia realizowane w ramach programu wystartują od początku września.

Sportowy ORLEN działa pod honorowymi patronatami Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Ministra Edukacji. Organizatorem programu jest ORLEN i Fundacja ORLEN. Szczegółowe informacje oraz dokumenty do pobrania znajdują się na stronie **www.sportowyorlen.pl**.

eprasa.pl a13a9312f7

Ostatnie pożegnanie dr. Stefana Bulandy, twórcy i wieloletniego dyrektora Lotnika

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Wczoraj, w ostatniej drodze towarzyszyli mu współpracownicy, nauczycie i dyrektorzy zielonogórskich szkół, absolwenci Lotnika. Nad miastem przeleciały myśliwce.

Stefan Bulanda zmarł 7 lutego w wieku 86 lat. Był założycielem i wieloletnim dyrektorem Liceum Lotniczego, Wojskowego Liceum Ogólnokształcącego oraz Zespołu Szkół Akademickich i IV Liceum Ogólnokształcącego w Zielonej Górze.

Urodził się w Barcicach, Liceum Ogólnokształcące ukończył w Starym Sączku, a następnie - z wyróżnieniem - Lotniczą Akademię Wojskową w Dęblinie („Szkoła Orląt). Został pilotem maszyn odrzutowych Lim-5 oraz naddźwiękowych Su-7. Od najmłodszych lat był nauczony pracy i systematyczności. W wojsku dał się poznać jako bardzo dobry dowódca i instruktor latania. Cały czas się dokształcał, na Uniwersytecie Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie zrobił doktorat z nauk prawnych. Swoim życiem udowadniał, że wszystko jest możliwe, że warto się cały czas rozwijać, spełniać swoje ambicje i marzenia.Pełnił m.in. funkcję wicedyrektora w Szkole Orląt. Latania uczył m.in. Mirosława Hermaszewskiego, pierwszego Polaka w Kosmosie, który często podkreślał zasługi Stefana Bulandy w kształtowaniu jego życiowej drogi, nie tylko jako pilota, ale także człowieka. Do Zielonej Góry trafił w 1979 roku, by zająć się Liceum Lotniczym. To miała być misja na pewien czas. Został tu do końca swych dni. Lotnik był częścią jego życia.

Byli i obecni nauczyciele Lotnika podkreślają, że Stefan Bulanda był wyjątkowym pedagogiem,ale i psychologiem. Potrafił znaleźć drogę do każdego, by odpowiednio go zmotywować.Potrafił zrozumieć problemy i wybryki młodych, jak i złe dni nauczycieli.

- To był prawdziwy belfer i dyrektor, z powołania. Siła spokoju- usłyszeliśmy od pedagogów. Zdaniem radnego Roberta Górskiego, Stefan Bulanda zasłużył sobie, by zostać patronem ulicy czy ronda wmieście.

FOT. MICHAŁ KORN

We wspomnieniach padały słowa: wspaniały pilot, najlepszy szef, mentor, wyjątkowy człowiek

Po wybuchu. Mieszkańcy bloku po tygodniu wrócili do mieszkań

Jakub Pikulik
Gorzów

Siła eksplozji była ogromna. Na szczęście konstrukcja budynku nie ucierpiała. Mieszkańcy byli poza domem dłużej, niż pierwotnie zakładano.

FOT. MAT. PSP I POLICJI

Prokuratura postawiła zarzuty (m.in. doprowadzenia do wybuchu) jednemu z mieszkańców

- To było dla nas ogromne wyzwanie. Musieliśmy zakwaterować 10 osób w hotelu, równolegle prowadziliśmy prace remontowa w bloku. Ekipy budowlane stanęły na wysokości zadania. Ścianki działowe w piwnicach są odbudowane, ściany odmalowane, naprawiona jest instalacja wodna i elektryczna, niebawem będzie podłączany gaz. Najważniejsze, że wybuch nie uszkodził konstrukcji budynku - wylicza w rozmowie z Gazetą Lubuską Ryszard Ignatowicz, zastępca kierownika do spraw technicznych w gorzowskiej spółdzielni mieszkaniowej Górczyn.

Do wybuchu doszło w środę, 4 lutego. Mieszkańcy byli poza domem dłużej, niż pierwotnie zakładano, bo szkody, które wyrządziła eksplozja okazały się dość poważne. Trzeba było naprawić nie tylko ścianki działowe w piwnicy, ale też poszczególne instalacje. Udało się i w środę 11 lutego spółdzielnia otrzymała wszystkie konieczne dokumenty i protokoły na podstawie których inspektor budowlana wydała pozwolenie na powrót ludzi do mieszkań.

- Drzwi do wiatrołapów zostały doraźnie naprawione, ale docelowo trzeba je będzie wymienić. Eksplozja uszkodziła też wiele drzwi do mieszkań. Niektóre zostały wyrwane z futrynami, inne uszkodzone, wypaczone ościeżnice. Ich naprawa leży już po stronie lokatorów. W bloku nie ma jeszcze gazu, instalacja będzie napełniana, ale to nie przeszkadza, aby mieszkańcy wrócili do mieszkań - mówi R. Ignatowicz.

Nasz rozmówca dodaje, że ekipy remontowe dawały z siebie wszystko, aby jak najszybciej naprawić szkody i umożliwić powrót lokatorów do mieszkań. - Spółdzielnia miała na swoich barkach ogromny ciężar, od piątku zostaliśmy zostawieni z tą sprawą sami sobie. Wynajmowaliśmy hotel, naprawialiśmy szkody - wylicza.

REKLAMA 0011460142

Wyzwania Polski w praktyce: EEC Trends o priorytetach rozwojowych w nowym porządku

W czasie przełomu liczy się nie tylko diagnoza, ale przede wszystkim zdolność do sprawnego działania, podejmowania decyzji i budowania porozumienia wokół priorytetów. Gdy Europa wchodzi w etap głębokiej przebudowy reguł gry, a gospodarka mierzy się równocześnie z presją bezpieczeństwa, kosztów transformacji i rywalizacji technologicznej, uczestnicy EEC Trends, które odbyło się 9 lutego 2026 r. w Warszawie, dyskutowali o tym, jak przekuć polski potencjał w trwałą przewagę: od odpornej infrastruktury i energii, przez przemysł i regulacje, po kompetencje i demografię. Wnioski i rekomendacje z wydarzenia zasilą program XVIII Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

P EEC Trends przyciągnęło kluczowych przedstawicieli biznesu, rządu i świata polityki oraz ekspertów i praktyków, by w formule intensywnych debat zmierzyć się z pytaniem o miejsce Polski w dynamicznie przebudowującym się układzie geopolitycznym i gospodarczym. W centrum rozmów znalazły się bezpieczeństwo i odporność państwa, konkurencyjność gospodarki oraz warunki dla inwestycji, transformacji energetycznej, rozwoju technologii i rynku pracy. Udział w wydarzeniu wzięło ponad 1600 uczestników, w tym blisko 1200 stacjonarnie.

– EEC Trends to miejsce, w którym porządkujemy najważniejsze sprawy tuż przed Europejskim Kongresem Gospodarczym. Skoncentrowaliśmy rozmowy wokół działań w obszarze bezpieczeństwa, inwestycji, energetyki i technologii, które pozwolą Polsce utrzymać tempo oraz zbudować trwałą przewagę konkurencyjną w Europie – mówi **Wojciech Kuśpik**, prezes Grupy PTWP, inicjator i organizator Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

Otwarcie o wyzwaniach

Mocny start EEC Trends wypełniły rozmowy z przedstawicielami rządu. Uczestnicy usłyszeli perspektywę ministra aktywów państwowych **Wojciecha Balczuna**, zapowiedział fundamentalne zmiany w państwowych spółkach, ministra energii **Miłosza Motyki**, który z kolei przedstawił politykę energetyczną Polski do 2040 r. zakładającą funkcjonowanie dużej elektrowni jądrowej, małych reaktorów jądrowych i źródła odnawialne – taki miks ma przynieść naszej gospodarce niższe ceny energii. Na scenie wystąpił również Maciej Berek, minister ds. Nadzoru nad Wdrażaniem Polityki Rządu, przewodniczącego Komitetu Stałego Rady Ministrów, który zaznaczył, że powinniśmy zacząć traktować deregulację jako zmianę w myśleniu urzędników i polityków odpowiedzialnych za stanowienie prawa zamiast jako znoszenie barier.

Sesja inauguracyjna **Polska i Europa – czas na nowy porządek** otworzyła debatę o gospodarce w realiach geopolitycznej przebudowy – między chaosem a poszukiwaniem nowej równowagi. Uczestnicy rozmawiali o tym, jak w warunkach rywalizacji mocarstw, wojen, migracji i kolejnych kryzysów budować bezpieczeństwo, niezależność i odporność, nie tracąc tempa rozwoju i konkurencyjności. Punktem odniesienia były zarówno ambicje Polski – w tym realny wymiar awansu do gospodarczej elity – jak i nowe możliwości dla biznesu: inwestycje, ekspansja zagraniczna, cyfryzacja oraz rola Polski jako zaplecza produkcyjnego Europy i potencjalnego hubu dla Ukrainy.

W programie znalazły się też debaty o energetyce, cyfryzacji, local contencie, inwestycjach publicznych, bezpieczeństwie, odporności i przemyśle, odpornej infrastrukturze i demografii. Wnioski wypracowane podczas rozmów posłużą jako podstawa debat Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

Wieczorną częścią EEC Trends była uroczysta gala **WNP Awards** – prestiżowych wyróżnień redakcji portalu WNP dla osób, instytucji i firm, które realnie kształtują kierunki rozwoju polskiej gospodarki. Statuetki trafiły do: Atlas Ward Polska, Beyond.pl, Cognor i Elemental, Grupy WB, KUKE i Banku Gospodarstwa Krajowego, aplikacji mObywatel, SEEN Technologie, Grupy TAURON, Trigon i Quercus.

Retransmisje z debat dostępne są na stronie wydarzenia:
www.trends.eecpoland.eu.

eprasa.pl a13a9312f7

Czy wyczyn saneczkarek doprowadzi do budowy toru?

Jakub Pikulik
jpikulik@gazetalubuska.pl

Były łzy wzruszenia, jest ogromna duma. Polki zaliczyły świetny występ na igrzyskach. Gmina chce to wykorzystać i rozpoczyna starania o upragniony tor saneczkowy.

W Witnicy od wczoraj świętują. Mieszkańcy pękają z dumy, bo wychowanki tutejszego UKS Nowiny Wielkie - Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska - zadziwiły wszystkich i wykręciły świetny wynik na zimowych igrzyskach olimpijskich we Włoszech. Polskie saneczkarki zajęły szóste miejsce. W zawodach uczestniczyło 11 damskich duetów. Ta konkurencja została rozegrana na igrzyskach po raz pierwszy.

FOT. ARCHIWUM

Polki na igrzyskach we Włoszech zajęły szóste miejsce

Wykonały kawał dobrej roboty

Choć Polki nie stanęły na podium, to wszyscy wiedzą, jak ogromną pracę wykonały. Startowały na dziewięcioletnich sankach, pochodzą z niewielkiej gminy położonej na nizinnym terenie i z kraju, gdzie nie ma ani jednego toru do uprawiania tego sportu. Trenowały m.in. na gorzowskim lodowisku przy „Słowiance". Kto wie, jakby się potoczył ich start na igrzyskach, gdyby pierwszy przejazd był równie udany jak drugi?

Burmistrz już pisze do ministra

- Panie Ministrze, a może wspólnie znaleźlibyśmy pieniądze na tor w Miasto i Gmina Witnica? Za marzenia nie karają. Ale taki tor to byłoby coś... - napisała w mediach społecznościowych tuż po występie saneczkarek burmistrz Witnicy do ministra sportu Jakuba Rutnickiego.

- Już gdy minister był w naszej gminie (odwiedził Witnicę w grudniu 2025 r. - przyp. red), to rozmawialiśmy o budowie toru saneczkowego. Uśmiechał się wtedy, ale nie odpuścimy. Przygotujemy pismo, w którym zwrócimy uwagę zasadność budowy takiego toru w naszej gminie - mówi burmistrz w rozmowie z Gazetą Lubuską. - Tor nie musi być lodowy, profesjonalny, bo takie kosztują fortunę. Ale wiemy, że są też inne możliwości i będziemy się im przyglądać. Na pewno jest możliwość budowy skromniejszego obiektu, na którym saneczkarze i saneczkarki mogliby stawiać pierwsze kroki. Przecież nasi zawodnicy odnoszą sukcesy od lat i nie raz udowodnili, że na taki obiekt zasługują - dodaje.

Szykują wielkie powitanie

W gminie już czekają na powrót saneczkarek i szykują im tu nie lada powitania. Uroczystość odbędzie się 18 lutego o godz. 17.00 w Miejskim Domu Kultury. Każda z zawodniczek otrzyma od gminy nagrodę - po pięć tysięcy złotych.

Autokar można sprawdzić samemu, lub poprosić o kontrolę policjantów

Magdalena Marszałek
Region

W poniedziałek uczniowie z województwa lubuskiego rozpoczną ferie zimowe. Policjanci będą sprawdzać stan techniczny autokarów oraz uprawnienia i trzeźwość kierowców.

Kontroli podlegają między innymi opony, układ hamulcowy, system kierowania, oświetlenie oraz obowiązkowe wyposażenie pojazdu, takie jak apteczki i gaśnice.

- Weryfikujemy też wymagane uprawnienia kierowców, kwalifikacje zawodowe oraz przestrzeganie norm czasu pracy. To niezwykle istotne, ponieważ zmęczenie kierowcy może być równie niebezpieczne jak usterki techniczne. - tłumaczy Bartosz Kulej z Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie.

Jeżeli policjanci wykryją usterki techniczne lub nieprawidłowości w dokumentacji, autokar nie zostanie dopuszczony do dalszej jazdy.

Rodzice, opiekunowie grup oraz organizatorzy wyjazdów mają prawo poprosić policję o sprawdzenie autokaru jeszcze przed wyruszeniem w trasę. Wystarczy zgłoszenie telefoniczne do komendy miejskiej lub powiatowej policji. Najlepiej zrobić to z wyprzedzeniem, co pozwoli na uniknięcie dłuższego oczekiwania na przyjazd patrolu. Podczas zgłoszenia należy podać dokładną datę, godzinę oraz miejsce zbiórki.

Dodatkowym, niezwykle prostym narzędziem kontroli jest rządowa strona bezpiecznyautobus.gov.pl, która pozwala w kilka sekund rozwiać wątpliwości jeszcze przed rozpoczęciem podróży. Wystarczy wpisać numer rejestracyjny autokaru, aby uzyskać dostęp do kluczowych informacji: aktualności badań technicznych, podstawowych danych pojazdu czy statusu polisy ubezpieczeniowej. To szybki i wygodny sposób, dzięki któremu rodzice i opiekunowie mogą samodzielnie upewnić się, że autobus spełnia wymagania formalne.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY GMINY OTYŃ

0011474106

Zakończono realizację inwestycji pn. Termomodernizacja budynku przedszkola publicznego w Otyniu,

której celem było zwiększenie efektywności energetycznej obiektu oraz ograniczenie zużycia energii cieplnej i elektrycznej. Podstawowy zakres prac obejmował ocieplenie elewacji, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej oraz montaż nowego, energooszczędnego oświetlenia.

Uzupełnieniem prac była modernizacja systemu grzewczego wraz z wdrożeniem monitoringu energii (TIK), docieplenie części dachu i stropu oraz montaż dodatkowych okien wewnętrznych.

Fundusze Europejskie
Dofinansowane przez Unię Europejską

Termomodernizacja budynku przedszkola publicznego w Otyniu

Beneficjent: Gmina Otyń

Lubuskie Warte zachodu

www.mapadotacji.gov.pl

Projekt dofinansowany jest ze środków Programu Fundusze Europejskie dla Lubuskiego 2021–2027
Okres realizacji: **2024–2026**
Wartość projektu: **1 885 229 zł**
Wysokość dofinansowania z Funduszy Europejskich: **1 448 950 zł**

eprasa.pl a13a9312f7

Nowosolskie huty

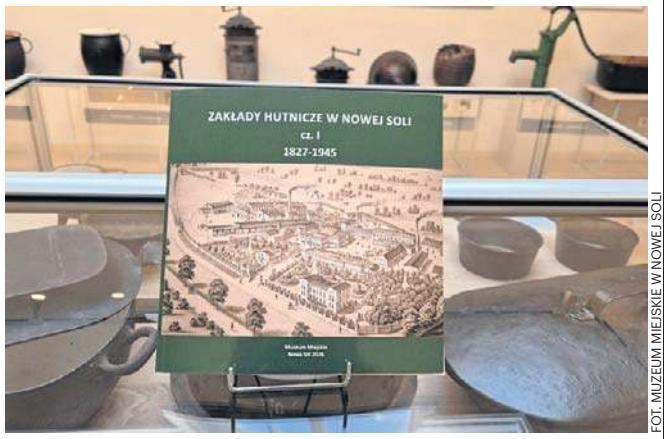

FOT. MUZEUM MIEJSKIE W NOWEJ SOLI

Uzupełnieniem nowej wystawy jest książka

Jarosław Wnorowski
NOWA SÓL

Dziś o godz. 17, w Muzeum Miejskim zostanie otwarta nowa wystawa „Nowosolskie huty żelaza w latach 1827-1945".

Ekspozycja ukazuje historię nowosolskich hut oraz ich wpływ na dzieje miasta. Wystawę wzbogacają przykłady wyrobów hutniczych, w tym wiele takich, które dzisiaj określilibyśmy jako AGD. Wernisażowi towarzyszyć będzie promocja publikacji pt. „Zakłady hutnicze w Nowej Soli, cz. I, 1827-1945". W 1827 r., z uwagi na dobrą lokalizację (m.in. położenie nad Odrą), grupa berlińskich przemysłowców podjęła decyzję o założeniu w ówczesnym Neusalz zakładu hutniczego. Ważną rolę odegrała także obecność dość obfitych i łatwych w eksploatacji pokładów rudy darniowej zawierającej związki żelaza. Już po roku huta rozpoczęła produkcję. Zakład wprowadził miasto w epokę rewolucji przemysłowej.

- Sukces pierwszego zakładu zachęcił w połowie XIX stulecia innych przedsiębiorców do uruchomienia drugiej huty i mniejszych zakładów, czyniąc z miasta znaczący w regionie ośrodek metalurgiczny" - dodaje Jarosław Parahus z działu historycznego muzeum. Na wernisaż wstęp wolny.

WYDARZY SIĘ

REGION

Co nas czeka już niedługo

13.02 - Koncert trzech słowiańskich zespołów. Żniwa, Szlakiem Starych Drzew i Echo Rodu, Piwnica Artystyczna Kawon, Zielona Góra,

13.02 - Koncert „Danny Handley Band", Jazz Club Pod Filarami, Gorzów,

13-14.02 - Koncert walentynkowy „Love is in the air", „The Droshkoov Theatre", Zielona Góra,

14.02 - Koncert „Tribute to Maryla Rodowicz", Piwnica Artystyczna Kawon, Zielona Góra,

17.02 - Salon słowa, spotkanie autorskie z Władysławem Edelmanem, RCAK Zielona Góra,

20.02 - Wernisaż wystawy Jana Mioduszewskiego „Od deski do deski", BWA Zielona Góra,

24-25.02 - Spotkanie z Jerzym Bralczykiem oraz dyktando ortograficzne, Biblioteka Norwida, Zielona Góra,

28.02 - Koncert z cyklu „Mocne Brzmienia" - Luxtorpeda / Blackend / Rebel Nation, MCK Gorzów.

JERRY

ZIELONA GÓRA

FOT. TEATR MUZYCZNY ARTE CREATURA

Dziś o godz. 19,, na scenie Planetarium Wenus, artyści Teatru Muzycznego „Arte Creatura"wystawią operetkę Franza Lehara „Wesoła wdówka". To z tej właśnie muzycznej komedii pochodzą ponadczasowe hity tego gatunku jak: „Usta milczą, dusza śpiewa", „Pieśń o Wilii" czy „Ach, kobietki!". Solistom będzie towarzyszyć orkiestra pod dyrekcją Marka Kudry. Wstęp płatny. JERRY

Mnóstwo atrakcji na Dzień Zakochanych

Jarosław Wnorowski
REGION

Lubuskie placówki kultury przygotowały na Walentynki oferty, które niejednemu pozwolą jeszcze lepiej przeżywać święto zakochanych. Oto niektóre z nich.

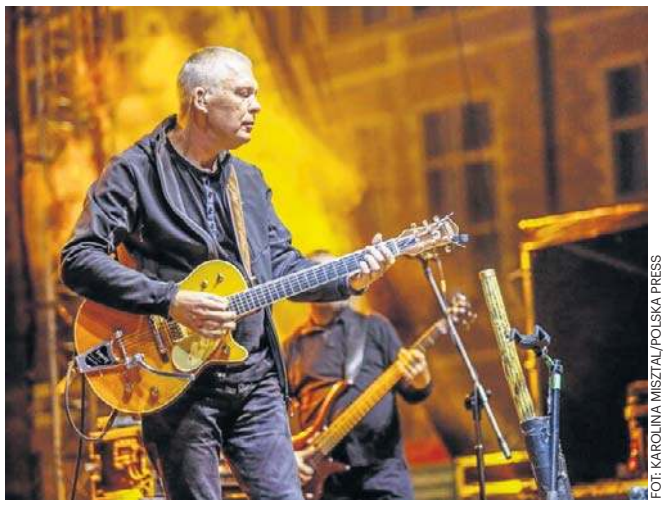

FOT. KAROLINA MISZTAL/POLSKA PRESS

Wraz z Grażyną Łobaczewską, w Nowej Soli wystąpi Adam Nowak

Szprotawski Dom Kultury koncert walentynkowy zaplanował na dzisiaj. O godz. 18, w sali Magdalenek (pl. Kościelny 2) wystąpi Bartek Kiona. Wstęp płatny. Również dziś, ale o godz. 18, w Rzepinie (Miejski Dom Kultury), miłosne przeboje z operetek wykonają soliści scen poznańskich: Agnieszka Wawrzyniak, Aleksandra Janiszewska, Klaudiusz Kapłon i Jarosław Patycki. Wstęp wolny. W Centrum Kultury „Zamek" w Krośnie Odrzańskim na piątek (godz. 18) i sobotę (20.) zaplanowano akcję „Dwa wieczory o miłości". To dwa spektakle i dwa spojrzenia na miłość - młodzieńcze, szczere i pełne energii w premierowym „Kolażu o miłości" oraz bardziej intymne i refleksyjne w spektaklu „Romans". Po przedstawieniach, organizatorzy przewidzieli dyskusję z aktorami. Wstęp płatny. W sobotę w Międzyrzeckim Ośrodku Kultury o godz. 16, koncert „Miłość niejedno ma imię" zagra Lubuska Orkiestra Kameralna. Zabrzmią utwory legend polskiej sceny muzycznej. Wstęp płatny. W Kostrzyńskim Centrum Kultury, o godz. 18, najpiękniejsze piosenki o miłości wykona śpiewak operowy Paweł Wiencka. Wieczór wypełnią melodie z różnych stron świata (np. „Love me tender", „Strangers in the night", "It's now or never"). Wstęp płatny. W Nowej Soli, w Magazynie Solnym, o godz. 19, w programie „Piosenki o ludziach z duszą" na scenie spotka się duet artystów „niskiego rejestru" - Grażyna Łobaszewska i Adam Nowak. Będzie można usłyszeć ich największe przeboje oraz te mniej znane, ale ukochane utwory związane z emocjami związków i wyrażaniem swoich uczuć. Wokalistom towarzyszyć będzie zespół „Ajagore" w składzie: Maciej Kortas - gitary, Paweł Urowski - gitara basowa-kontrabas i Łukasz Łapiński - perkusja. Wstęp płatny. Także o godz. 19, ale w Centrum Kultury i Rekreacji we Wschowie, będzie można posłuchać programu „Coolturka-Stand-Up Walentynki". Na scenie o zawiłościach kontaktów damsko-męskich opowiadać będą: Tomasz „Karp" Bartkowiak, Anka Małecka oraz Mateusz Pękacki. Koncert walentynkowy „Projekt Młynarski" odbędzie się w niedzielę (15.02) o godz. 17, w Strzeleckim Ośrodku Kultury w Strzelcach Krajeńskich. Na scenie pojawią się: Jan Mierzyński - wokal, Marek Zalewski - piano, Marek Kiona - saksofony, Mariusz Lipiński - perkusja oraz Ruslan Semenov i Paweł Czyrka - bas. Zabrzmią tak znane utwory jak „Róbmy swoje" czy „W Polskę idziemy", ale także utwory napisane dla tak wybitnych artystów jak Edyta Geppert czy Michał Bajor. Wstęp wolny.

WYBIERZ SIĘ

KOŻUCHÓW

O miłości w koloraturze

W niedzielę o godz. 17 w Centrum Kultury „Zamek" odbędzie się Walentynkowa Gala Noworoczna „Opera & Miłość". Na scenie wystąpi Aleksandra Opała - dysponująca rzadkim typem głosu żeńskiego - mezzosopranu koloraturowego. Artystka od 2017 roku jest solistką Opery Wrocławskiej. Współpracuje też z Filharmonią Łódzką i Warszawską Operą Kameralną. Mezzosopranistce towarzyszyć będzie tenor Aleksander Żuchowicz, który jest laureatem wielu konkursów wokalnych. Występował w najważniejszych polskich instytucjach operowych i filharmoniach. Na fortepianie zagra Katarzyna Neugebauer, z którą wystąpi ponadto Wrocławski Kwintet Dęty w składzie: Aleksandra Janowska-Tkacz - flet, Michał Mogiła - obój, rożek angielski, Paweł Karaś - klarnet, Jan Urbanowicz - fagot i Tomasz Kuboń - waltornia. Koncert poprowadzi Leszek Jenek. W repertuarze znajdą się kompozycje Kálmána, Moniuszki, Verdiego, Straussa, Offenbacha czy Bizeta. Wstęp płatny. JERRY

GORZÓW

Mocium Panie

FOT. ARCH. TEATRU OSTERWY

Jutro (o godz. 18), w Teatrze im. J. Osterwy będzie można zobaczyć - jak żartobliwie określają ją krytycy - „polską wersję Romea i Julii". Mowa oczywiście o historii pewnej miłości wg Aleksandra Fredry, która dzieli, a finalnie łączy zwaśnione rody reprezentowane przez Cześnika Raptusiewicza i Rejenta Milczka. W tle rozwija się miłosna historia Wacława (syna Rejenta) i Klary (bratanicy Cześnika). Komedia „Zemsta", bo o niej oczywiście mowa, to klasyka ukazująca wady ówczesnej szlachty, ale także przesłanie zgody oraz miłości. Wstęp płatny.
JERRY

ŻARY

Ekologia dźwięku

We wtorek o godz. 19., w sali widowiskowej Luna - Żarskiego Domu Kultury, odbędzie się koncert pt. „Analogowy Horyzont Dźwięku". Jego pomysłodawcą jest Łukasz Pospieszalski - pianista i klawiszowiec, który zaprosił do wspólnego grania artystów reprezentujących różnorodne muzyczne światy i wrażliwości — od muzyki tradycyjnej, przez jazz i improwizację, aż po nowoczesne, autorskie brzmienia. Projekt zakłada dialog między tradycją a współczesnością oraz swobodnym przenikaniu się stylistyk. Muzycy tworzą dźwięki w oparciu o analogowe i elektroakustyczne instrumenty, a pomimo współczesnych aranżacji, wszystkie utwory wykonywane są w całości na żywo. Celem takich zabiegów artystycznych jest metaforyczne odniesienie do ekologii oraz „zielonej transformacji", która zachęca do troski o otaczającą nas przestrzeń, także w procesie tworzenia muzyki. Wstęp wolny.
JERRY

eprasa.pl a13a9312f7

MusicaLove przeboje w Zielonej Górze, Łukasz Łyczkowski w Filharmonii Gorzowskiej

Jarosław Wnorowski
REGION

W Filharmonii Zielonogórskiej zabrzmią przeboje z teatrów muzycznych oraz sal kinowych, zaś w tej w Gorzowie wystąpi artysta znany z nieco odmiennego niż symfonika gatunku.

FOT. JAKUB PIKULIK

Łukaszowi Łyczkowski wysstąpi z filharmmonikami

W Zielonej Górze w piątek oraz w sobotę o godz. 19, Orkiestrą Symfoniczną zadyryguje Katarzyna Tomala-Jedynak. To absolwentka dyrygentury symfoniczno-operowej Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego oraz studiów podyplomowych z zakresu zarządzania placówkami kultury na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu. Umiejętności dyrygenckie doskonaliła podczas kursów mistrzowskich. Jej repertuar obejmuje zarówno muzykę symfoniczną, kameralną, operową, operetkową, baletową, jak i filmową czy musicalową. Od 2022 roku jest pierwszym dyrygentem i dyrektorem artystycznym Orkiestry Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa „Sinfonietta Cracovia". Swoje talenty pokażą także wokaliści Ewa Lachowicz oraz Martin Fitch. Tę parę znamy już choćby z „Srebrnych koncertów", kiedy to prezentowali przeboje z repertuaru „Kabaretu Starszych Panów". To uznani artyści, znakomicie operujący głosem, ale także i mistrzowie sztuki aktorskiej. Ewa Lachowicz to znana aktorka musicalowa, absolwentka Państwowej Szkoły Baletowej w Poznaniu oraz Studium Wokalno-Aktorskiego przy Teatrze Muzycznym w Gdyni. Przez 17 lat była związana z Teatrem Muzycznym „Roma" i pamiętana m.in. z ról w takich produkcjach jak: „Koty", „Grease", „Nędznicy", „Deszczowa piosenka", „Mamma Mia" czy „Piloci". Z kolei Martin Fitch to piosenkarz, aktor, prezenter telewizyjny. Był także reprezentantem Polski w Konkursie Piosenki Eurowizji w 2010 roku. Jest laureatem programu „Szansa na sukces", półfinalistą „Idola" i finalistą programu „The Four. Bitwa o sławę". Ukończył Wydział Aktorski na warszawskiej Akademii Teatralnej. Na deskach teatru debiutował w 2008 roku w Teatrze Muzycznym „Roma" w musicalu „Upiór w operze" w roli Raoula. Użyczył także głosu wielu postaciom z seriali i bajek, m.in. jako Książę Naveen w kinowym hicie Disney'a - „Księżniczka i żaba". Taki skład zapewnia wysoki poziom koncertu musicalowego, podczas którego usłyszymy m.in. temat z „Love Story" czy „Tonight" z „West Side Story".

W walentynkową sobotę o godz. 20, Filharmonicy Gorzowscy, w koncercie „Symfonicznie o miłości" na swojej estradzie przywitają Łukasza Łyczkowskiego. Związany z pobliskim Sulęcinem, wokalista wziął udział w ósmej edycji „The Voice of Poland", gdzie został uznany najlepszym głosem męskim. Jest liderem zespołu „5 Rano" i „Jam Band". Najlepiej czuje się i odnajduje w mocnej muzyce rockowej, hip-hopie, ale także w tradycyjnym bluesie. Nie stroni również od twórczości Czesława Niemena i zawsze był życiowym „buntownikiem". Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat wraz z różnymi kapelami wykonał ogromną liczbę koncertów w kraju oraz wydał trzy pełne albumy. W filharmonii, podczas koncertu towarzyszyć mu będzie zespół w składzie: Małgorzata Grancewicz - wokal, Grzegorz Kruszakin - gitara elektryczna, Tomasz Pituła - perkusja, Kamil Meler - bas oraz Arkadiusz Jurusz - klawisze i organy Hammonda, a całością zadyryguje Radosław Labahua. W programie znajdą się m.in. „Always On My Mind" - Elvisa Presleya, „Nothing Else Matters" - zespołu „Metallica", „No Woman, No Cry" - Boba Marleya, „Mimozami" - Czesława Niemena, „Zawsze tam gdzie Ty" zespołu „Lady Pank", „Tyle słońca w całym mieście" - Anny Jantar oraz autorskie piosenki Łukasza Łyczkowskiego. Wstępy płatne.

REKLAMA 0011468153

REKLAMA 0011477186

eprasa.pl a13a9312f7

Gazeta Lubuska
Piątek, 13.02.2026

WSZYSTKO GRA, CZYLI WARTO MIEĆ PASJE

Warto podążać drogą, która nam się pięknie rozwija, napotykając coraz to nowsze obszary do odkrycia, a tych nigdy dosyć – mówi Jarosław Wnorowski, muzyk, przewodnik turystyczny, dziennikarz „GL". Jesteśmy dumni, że nasz redakcyjny kolega został odznaczony brązowym medalem „Gloria Artis" przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego w kategorii „Upowszechnianie kultury"

Leszek Kalinowski

Gratuluję jeszcze raz! Ale chyba mały Jarek nie był od razu aż tak „kulturalny". Co prawda, to Wojtek chciał zostać strażakiem, lecz Jarek z mundurem też miał wiele wspólnego...
Jestem Zielonogórzaninem z urodzenia. Dokładnie od lat siedemdziesiątych, bo wtedy przyszedłem na świat przy Al. Niepodległości, gdzie dawniej znajdowała się miejska porodówka. Ale też sprawdziłem, że 5 maja, oczywiście w innych latach, urodzili się Henryk Sienkiewicz, Stanisław Moniuszko czy Adele. Można więc powiedzieć, że miałem zadatki na artystyczne życie. Ponieważ mieszkałem w śródmieściu, chodziłem do Szkoły Podstawowej nr 15 przy ulicy Lisiej, tuż obok nieistniejącego tartaku, mleczarni oraz składu węgla. Fajna podstawówka, wojskowa, bo jej patronem była 4 Dywizja Piechoty LWP. Mieliśmy wiele zajęć z wojskowości, nawet minimusztrę i rozszerzony program z przysposobienia obronnego. Często wyjeżdżaliśmy na wycieczki do garnizonu wojskowego w Krośnie Odrzańskim. Pamiętam też, że startowałem w konkursach wiedzy o historii 4 DP i byłem nawet w finałach. Z kolei w szkole średniej działałem w Lidze Obrony Kraju i chodziłem na zajęcia strzeleckie. W rodzinie miałem wojskowe tradycje ze strony dziadka. Byłem mocno zafascynowany zwłaszcza orkiestrą wojskową. Ale muzycznej pasji jeszcze wtedy w sobie nie odkryłem.

To kiedy to odkrycie nastąpiło?
W szkole średniej. Chodziłem do I LO w Zielonej Górze. W tamtym czasie licealiści mieli jeszcze taki przedmiot jak muzyka. Zajęcia prowadził pan Robert Pałys, skrzypek, uczeń profesora Stanisława Hajzera. Na pierwszych zajęciach z muzyki pan Robert zrobił przesłuchania wszystkich osób z klasy. Zasiadł przy pianinie i grał różne melodie, ja powtarzałem coraz niżej, coraz wyżej. Okazało się, że bardzo dobrze słyszę. Spytał mnie, czy na czymś gram. Odpowiadam, że nie, że nie mam kontaktu z muzyką. Wtedy namówił mnie, żebym przyszedł na próby chóru. Nie tylko ja w nim śpiewałem, bo także np. obecny przewodniczący rady miasta – Adam Urbaniak. I myślę, że to był ten moment, kiedy pan Robert rozbudził we mnie muzyczną pasję. Miał to coś, co sprawia, że pedagog potrafi wydobyć drzemiące w nas, ukryte potencjały. Drugim nauczycielem był pan Mirosław Gancarz. I dzięki nim związałem się z muzyką.

I zapisałeś się do szkoły muzycznej?
Byłem w trzeciej klasie ogólniaka. Na to, by stać się uczniem Państwowej Szkoły Muzycznej, byłem w tamtych czasach za stary. Ale była inna możliwość – ognisko muzyczne. Tam też trafiłem. Nie miałem za bardzo pojęcia o instrumentach. Flet i trąbkę rozróżniałem. I właśnie na flecie poprzecznym chciałem grać. Nauczyciel, pan Jerzy Łukowski, powiedział mi wtedy: „Słuchaj, flet to taki mało męski instrument. Niech grają na nim kobiety. Tobie damy klarnet". Przyznam, że nawet nie wiedziałem, co to jest, jak wygląda ten instrument. No może być – odpowiedziałem. Nie potrafiłem go nawet złożyć. Jednak jakoś poszło, zrobiłem program dwóch lat w ciągu roku. Ale potem była matura i przestałem grać.

Ale wróciłeś po przerwie do gry. Kto cię tym razem zmobilizował?
Miałem koleżankę z I LO – Angelinę Kopkę, która grała na skrzypcach, i to ona namówiła mnie, żebyśmy poszli po sąsiedzku do Budowlanki. Powiedziała, że tam jest orkiestra dęta i może nas do niej przyjmą. Ona bardzo chciała nauczyć się grać na saksofonie. Poszliśmy razem w czerwcu 1991 roku na próbę orkiestry FZ do filharmonii. Grający w niej wieloletni kapelmistrz (dyrygent – dop. red.) pan Janusz Zając kazał nam przyjść we wrześniu. No i tak się rozpoczęła nasza przygoda z Orkiestrą Dętą Budowlanki, która w moim przypadku trwała aż 34 lata. Grałem tam na klarnecie oraz jego altowej i basowej odmianie, a koleżanka na saksofonie. Przez 6 lat pracowałem tam nawet jako instruktor, uczyłem grać na klarnecie, saksofonie i flecie. Oprócz tego pomagałem w sprawach organizacyjnych i byłem też takim nieformalnym konferansjerem oraz menedżerem zespołu. Orkiestra Budowlanki rozstała się jednak ze mną w ubiegłym roku, dodam, że to nie była moja decyzja.

Dodajmy, że nie tylko z Budowlanką byłeś związany?
Od 13 lat gram też z Orkiestrą Dętą Zastalu. Zanim oficjalnie zostałem jej członkiem, grałem z nimi na tak zwanych wypomóżkach. Czasami brakowało im klarnecisty, to dzwonili do mnie: „Sypnęły się nam klarnety, przyjdź – pomożesz?". To pomagałem. Czasem nuty konkretnych utworów widziałem po raz pierwszy już na pulpicie, ale trzeba było grać.
W którymś momencie zaproponowano mi stałą współpracę jako muzyka, a od 2024 roku, po odejściu Leszka Gąda na zasłużoną emeryturę (gra dalej na trąbce – przyp. red.), pełnię funkcję kapelmistrza i kontynuuję muzyczną pasję. W przyszłym roku będziemy obchodzić jubileusz 80-lecia, gdyż pierwszy publiczny koncert orkiestra zagrała, a jakże – 22 lipca 1947 roku. Teraz przed nami wyzwania związane z obchodami jubileuszu. Trzeba się pokazać nie tylko na koncercie galowym...

Orkiestra Dęta Zastal to najstarsza i działająca do dziś orkiestra w mieście. Grają w niej kolejne pokolenia. Ile osób dziś liczy zespół?
Skład przez lata się zmieniał, dziś to prawie 40 osób. Najstarszym członkiem jest pan Zdzisław Jackowski, trębacz. Ma 83 lata. Chciałbym mieć tyle energii co on. Najmłodsza do niedawna była 12-letnia Kalina Kujawiak, klarnecistka. Ale ostatnio przyszedł do nas 11-letni Antek, trębacz. Wielopokoleniowa orkiestra to same korzyści. Młodzi mają w starszych swych mistrzów, wzory do naśladowania. Starsi czerpią od młodych energię. Rok ma 54 tygodnie, a my spotykamy się tak 50 razy w roku, co wtorek. Panuje rodzinna atmosfera. Początkowo – gdy przyszedłem do orkiestry – byli w niej sami mężczyźni. Namówiłem swoją wieloletnią koleżankę – flecistkę – Aleksandrę Kaźmierską, by dołączyła do nas (gra do tej pory). Potem zgłosiła się jeszcze Anita Łukowska (saksofon altowy). Obecność dziewczyn złagodziła obyczaje w orkiestrze. Panowie zaczęli się nawet dla nich stroić i jakoś tak zalotnie zachowywać. Z czasem dochodziły kolejne kobiety i dziś nasz skład jest pół na pół. W zespole mamy przedstawicieli różnych zawodów: pielęgniarki, urzędników, inżynierów, mechanika samochodowego, instalatora sanitarnego, informatyków czy absolwenta AGH w Krakowie. To, że jesteśmy orkiestrą mieszaną, wielopokoleniową, jest bardzo fajne.
Taką sztafetą pokoleń był koncert karnawałowy, który odbył się w Regionalnym Centrum Animacji Kultury, całkiem niedawno, bo 31 stycznia. Udało mi się namówić, żeby z nami zagrał, 18-letniego Antoniego Rzeźniczaka. To prawnuk pana Franciszka Rzeźniczaka, który był wieloletnim dyrygentem orkiestry Zastal (bodaj przez 30 lat) i który jest patronem jednej z ulic w Zielonej Górze. To było niesamowite przeżycie, bo Antoni reprezentował już to czwarte pokolenie w naszym zespole.

Podobno byliście hitem na ubiegłorocznej „Wiośnie nad Nysą" w Gubinie?
Śmiejemy się, że dokonaliśmy muzycznej aneksji Guben, bo marszowo przeszliśmy przez most graniczny, na ich deptak przy ulicy Berlińskiej. Niemcy byli zachwyceni. Następnie przez inny mostek weszliśmy na Wyspę Teatralną już w Gubinie, gdzie daliśmy ponad 1,5-godzinny koncert. Miło wspominamy też ubiegłoroczny koncert w Parku Tysiąclecia w Krośnie Odrzańskim na zakończenie lata, jak i koncerty na dożynkach w kilku miejscowościach. Uwielbiamy grać też koncerty plenerowe w Zielonej Górze. Sprawiają nam one ogromną satysfakcję. A mogą się odbywać dzięki wsparciu finansowemu miasta. Jesteśmy stowarzyszeniem, muzycy nie zarabiają. Mamy składki, dzięki którym możemy kupować nowe nuty, drobne wyposażenie. Piszemy różne wnioski, by pozyskać fundusze przede wszystkim na zakup nowych instrumentów. A one do tanich nie należą.

Ile przykładowo kosztuje jeden instrument?
Jak mawiają klasycy – to nie jest tani sport. Latami nabywaliśmy te nieco tańsze, np. flety, trąbki czy klarnety (cena to średnio 3-4 tys. zł), saksofony (od 4 do 6 tys. zł) czy waltornie, puzony, eufonia (nawet 8-12 tys. zł). Zostały nam te droższe, które kupuje się raz na 30 lat, i w tym roku pilnie potrzebujemy wymienić tubę, największą trąbę orkiestry. A jej koszt to około 25-28 tys. zł. Kupujemy klasę średnią, szkolną. Marzą się nam też bardzo kotły symfoniczne (zwyczajowo to są cztery, ale nam wystarczą nawet dwa), które dodają w linii basowej mocniejszego brzmienia – taki zestaw dwóch to minimum 25 tys. zł.

Oprócz Budowlanki, Zastalu były także inne orkiestry?
Równolegle, jeszcze w czasach studiów (jestem absolwentem WSI w Zielonej Górze), związałem się na osiem lat z Zespołem Pieśni i Tańca „Maki", który działał w Domu Harcerza. Byłem tam muzykiem oraz instruktorem kapeli ludowej. Dzięki tej współpracy udało mi

REKLAMA 0011475604

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | Lubuskie Warte zachodu | Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Budowa ścieżki pieszo-rowerowej na terenie gminy Zabór oraz miasta Zielona Góra wraz z infrastrukturą towarzyszącą

Projekt realizowany w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie 2020

Działanie 3.2 Mobilność miejska – ZIT

Całkowita wartość projektu: 7 047 170,04 zł

Kwota dofinansowania: 5 688 590,87 zł

Dofinansowanie: 80,72%

Głównym celem projektu jest ograniczenie emisji zanieczyszczeń z sektora transportu poprzez rozwój infrastruktury rowerowej oraz ograniczenie niskiej emisji, a także poprawa bezpieczeństwa uczestników ruchu drogowego na terenie Zielonogórsko-Nowosolskiego Obszaru Funkcjonalnego.

Beneficjent: Gmina Zabór

eprasa.pl a13a9312f7

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

się poznać wielu wspaniałych ludzi i miejsc na świecie.

Twoja przygoda z folklorem ma też inne oblicze...
Na jednym z winobraniowych korowodów wyhaczył mnie pan Ludwik Figas (patron Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca). Powiedział, że potrzebuje dodatkowego klarnecisty. I tak moja przygoda z LZPiT trwa już prawie 20 lat. Czasami tam gram, co mnie cieszy i rozwija moją kolejną pasję. Bo muzyka ludowa to coś innego niż gra w orkiestrze dętej. Z Lubuskim zwiedziłem „służbowo" prawie całą Europę i nie tylko, bo byliśmy np. w Chinach. A że lubię podróżować, to mogę łączyć muzykę ze zwiedzaniem. Pomagam też w zespole i w RCAK-u w sprawach organizacyjnych oraz kontaktach międzynarodowych.

Były jeszcze inne orkiestry?
Swego czasu w Orkiestrze Szkolnej Państwowej Szkoły Muzycznej odczuwano brak klarnecisty. Dołączyłem więc do niej na trzy lata. Potem związałem się z orkiestrą parafialną w Nowej Soli - Fermata Band, prowadzoną przez pana Janusza Gabryelskiego. Grałem z nią przez sześć lat. Co kilka miesięcy pan Janusz zmieniał program. Taką liczbę nowych i różnorodnych stylistycznie utworów, jaką przygotowaliśmy, zwykle robi się przez 15 lat. Nauczyłem się tam szybko czytać nuty i nabyłem większej swobody na scenie, także jako... konferansjer. Ale to nie wszystko. Pewnego razu pan Gabryelski dał mi jeden utwór do przygotowania oraz prowadzenia. Było to Intermezzo z opery „Carmen" z solo na skrzypcach w wykonaniu Beaty Gołemberskiej, a ponieważ nieźle mi wyszło, to dostawałem więcej tego typu zadań i zacząłem się interesować dyrygenturą. Prowadziłem nowosolską orkiestrę m.in. z tematem głównym z „Listy Schindlera" (ponownie m.in. z Beatą i jej skrzypcami) czy tematem otwarcia „Carminy Burany" Carla Orffa, ale była też muzyka rozrywkowa. Mieliśmy ponadto taką orkiestrę, która głównie grała w Hydrozagadce w ZOK-u i nazywała się Lubuska Orkiestra Rozrywkowa, choć myśmy nazywali ją żartobliwie „Lubuską Orkiestrą Rozrywaną". Dostawaliśmy wiele zamówień, a graliśmy głównie muzykę filmową, którą uwielbiam, ale też lekką klasykę (podaną w sposób łatwy i przyjemny - na rockowo lub ludowo).

A co robisz w Sulechowie?
Od czterech lat jestem nauczycielem, instruktorem instrumentów dętych drewnianych (głównie saksofonu) w Sulechowskim Domu Kultury. Uczę nastolatków, którzy też realizują swoje marzenia i bardzo często to ich własna decyzja, nie inspirowana przez rodziców. Kilku z moich uczniów udziela się już w zespołach w Sulechowie i okolicach. Dzięki Agnieszce Łukaszenko-Woźnicy (dyrektorka SDK) oraz burmistrzowi - Wojciechowi Sołtysowi, organizujemy tam - w maju tego roku już po raz czwarty - Sulechowski Przegląd Orkiestr Dętych - powstał z tego skrótowiec SPOD-ek. Uczestnicy na pamiątkę udziału otrzymują właśnie symboliczny spodek. Zapraszamy zwykle cztery orkiestry z Lubuskiego, ale też z Wielkopolski (były już: Wolsztyn, Śmigiel, Rostarzewo-Rakoniewice) czy innych województw. Dla nas to radosne święto. Jest to przegląd, czyli eliminujemy element rywalizacji. W tym roku orkiestry przemaszerują przez Sulechów oraz zagrają w niedzielę, 24 maja.

Muzyka to nie wszystko. Działasz też w turystyce. Jak zaczęła się ta pasja?
Turystyka była przed muzyką. A zainteresowanie wzięło się, podobnie jak w przypadku muzyki, dzięki temu, że na swej drodze spotkałem niezwykłych ludzi, którzy zarazili mnie turystyczną pasją.
Jako 12-13-latek aktywnie uczestniczyłem w rajdach. Było takie Towarzystwo Sportowo-Turystyczne Ogniwo, a w nim działała m.in. pani Krystyna Hoffman, która zachęcała młodzież do udziału w rajdach górskich. Spróbowałem i już nie mogę przestać. Do dziś uwielbiam chodzić po górach. Założyć wygodne buty, byle jakie spodnie, spocić się trochę i zdobywać szczyty. Potem na mojej drodze pojawili się znakomici geografowie z I LO - Albert Bubień oraz Henryka Frankiewicz, którzy zaszczepili we mnie ciekawość świata. Z kolei ja miłość do turystyki przekazałem dalej swojej siostrze, która zawodowo się z nią związała.

Ale miałeś też coś wspólnego z cyklem „Nie siedź w domu, chodź z nami", zapowiadanym w „Gazecie Lubuskiej"...
Pan Jerzy Łatwiński, nestor zielonogórskiej turystyki, prowadził co sobotę, niedzielę, ciekawe spacery po okolicy. Zachęciłem się i z czasem zostałem stałym bywalcem tego cyklu. Miałem chyba 17 lat, gdy pan Jerzy zaproponował, bym poprowadził taki spacer. I tak się zaczęło. Od 25 lat jestem licencjonowanym przewodnikiem turystycznym. Oprócz tego zdałem jeszcze dwa egzaminy państwowe w języku angielskim i niemieckim. I oprowadzam też po naszym województwie zagraniczne grupy.

Czy było coś, co cię, jako przewodnika turystycznego, zaskoczyło?
Wielka emigracja mieszkańców Klępska, Kramska, Okunina i innych miejscowości. W XIX wieku posprzedawali swoje włości i udali się do Cigacic, potem barkami do Berlina, do Hamburga, do Wielkiej Brytanii, aż w końcu wylądowali w południowej Australii, w okolicach Adelajdy. Zainteresowałem się tym bardziej, gdy byłem szefem Informacji Turystycznej w Zielonej Górze (2002-2008). Wcześniej nie miałem o tym pojęcia. Potomkowie tych mieszkańców przyjeżdżali do nas, by poznać swoje korzenie, odwiedzić miejsca ważne dla ich przodków. Byłem z nimi wielokrotnie m.in. w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze, gdzie szukaliśmy razem zapisków o ich rodzinach. Pomagałem księdzu Olgierdowi Banasiowi w opracowaniu ulotki w języku polskim, angielskim i niemieckim o wielkiej emigracji oraz w promocji kościoła w Klępsku.

Można cię też często spotkać na rowerze albo w lesie. Nawet jak nie ma grzybów. Co tam robisz?
Głównie zajmuję się znakowaniem szlaków turystycznych w ramach PTTK. W ciągu ostatnich kilku lat zaangażowałem się bardzo w odnowienie, praktycznie od zera, sieci tras w okolicach Krosna Odrzańskiego i Bronkowa. Duży wkład w to zadanie, w postaci wsparcia finansowego, mieli tu Marek Cebula (obecny wojewoda lubuski) oraz Grzegorz Garczyński (obecny burmistrz miasta). Udało się odnowić ponad 100 km, główne z Danutą Cierpisz, no i oczywiście z oddziałem, bo od lat jestem też członkiem Wojskowego Oddziału PTTK w Krośnie Odrzańskim.

A więc koło się zatoczyło, wracamy do wojska... Ale lepiej wróćmy do Zielonej Góry, bo wkręciło cię tu jeszcze coś innego...
Wkręciłem się mocno w promocję Wzgórz Piastowskich. Cały Wał Zielonogórski jest fantastyczny i unikalny. W czasie pandemii, jak już można było wchodzić do lasu, poznałem czarny szlak, który biegnie z Wieży Wilkanowskiej w stronę Słonego, Buchałowa przez Drzonów, do Bogaczowa. Zobaczyłem, że jest on bardzo zaniedbany. Przez cztery lata udało mi się go odnowić dzięki współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Lubuskiego.

Nie zapomnijmy w tej rozmowie, że dołączyłeś do nas...
To już piąty rok mojej współpracy z „Gazetą Lubuską". Dla mnie to nowe doświadczenie, które sprawia mi mnóstwo frajdy. Dzięki niemu uczestniczę w wielu wydarzeniach, poznaję ciekawych ludzi, mogę wyrażać swoją opinię na temat tego, co dzieje się w kulturze w naszym województwie.

Trochę z ciebie taki „człowiek orkiestra"...
Sporo osób mi to mówi, a ja myślę, że mnie te rozliczne pasje w trakcie życia po prostu same „dopadły". Widocznie tak miało być, bo wierzę, że nic się nie wydarza bez przyczyny. Coś tam miałem najwyraźniej udoskonalić, naprawić czy rozwinąć. Ja generalnie uważam, że warto robić to, co się lubi i kocha. W moim przypadku na pewno się udało i warto podążać drogą, która nam się piękne rozwija, odkrywając coraz to nowsze obszary do odkrycia - a tych nigdy dosyć.

REKLAMA 0011477304

Gmina Brenna

WÓJT GMINY BRENNA

ogłasza

drugi pisemny nieograniczony przetarg na sprzedaż

nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w **Górkach Wielkich**, oznaczonej jako działka nr **1157/37,** o powierzchni **2968 m²**, objętej księgą wieczystą **BB1C/00051517/7**.

Działka w przeważającej części przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną (A134MN1), a częściowo pod drogę wewnętrzną (A14KDW), zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Brenna.

Cena wywoławcza: **504.560,00 zł netto**. Do wylicytowanej ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT na podstawie art. 41 ust. 1 w związku z art. 146a ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 z późn. zm.).

Wadium: **50.456,00 zł**, wpłacane na konto Gminy Brenna nr 49 8111 0009 2001 0036 9950 0004 w Beskidzkim Banku Spółdzielczym o/Bielsko-Biała, najpóźniej **do 14 kwietnia 2026 r. do godz. 14:00.**

Pisemne oferty należy składać w Biurze Podawczym – sekretariacie Urzędu Gminy Brenna, ul. Wyzwolenia 77, **do 14 kwietnia 2026 r. do godz. 14:00**.

Część jawna przetargu odbędzie się **20 kwietnia 2026 r. o godz. 9:00** w sali sesyjnej Urzędu Gminy Brenna (II piętro).

Szczegółowe informacje dostępne są w Urzędzie Gminy Brenna, pok. 23 (II piętro), tel. 33 85 36 222 wew. 223, oraz na stronach: bip.brenna.org.pl i www.brenna.org.pl.

eprasa.pl a13a9312f7

Gazeta Lubuska
Piątek, 13.02.2026

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

I ZNOW WYGRALI SZWEDZI

Żołnierze w pięknych mundurach z epoki, huk wystrzałów i piękna lekcja historii – inscenizacja bitwy pod Wschową! Uczestniczyło w niej ponad stu rekonstruktorów.

Mateusz Pojnar

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

eprasa.pl a13a9312f7

Bitwa pod Wschową została stoczona 13 lutego 1706 r. w ramach wielkiej wojny północnej. W historii szwedzkiej wojskowości to jedno z największych wydarzeń.

Wojska sasko-rosyjskie miały przewagę liczebną, było ich ok. 20 tys., a Szwedów 13 tys. Dodatkowo Szwedzi nie mieli artylerii. Odnieśli jednak całkowite zwycięstwo.

Jedna z największych bitew wielkiej wojny północnej, a największa w historii tych ziem, zdecydowanie zasługiwała na rekonstrukcję z rozmachem.

- Rzeczpospolita również została wmieszana w tę wojnę przez to, że większość wielkich bitew rozegrało się na jej terenie - mówi „Gazecie Lubuskiej" Krzysztof Kucharski, prezes Stowarzyszenia Garnizon Gdańsk.

Gdańscy rekonstruktorzy przybyli licznie, ale oprócz nich także towarzystwo międzynarodowe: ze Szwecji, Norwegii, Niemiec, Estonii, Łotwy, a nawet z Turcji.

- Polska szlachta w pewnym momencie podzieliła się na stronników legalnego króla Augusta II Mocnego i Stanisława Leszczyńskiego, którego narzucił Karol XII, czyli król Szwecji - tłumaczy Kucharski. - Można powiedzieć, że w tym momencie mieliśmy w Polsce wojnę domową i bitwa pod Wschową była również jednym z jej elementów. W wyniku klęski, którą tutaj poniósł, August II Mocny, musiał zrzec się polskiego tronu na kilka lat. Wtedy królem został Stanisław Leszczyński.

Kucharski opowiada, że jego przygoda z rekonstrukcjami zaczęła się w 2002-3 r. Wówczas w Gdańsku było wydarzenie dotyczące epoki napoleońskiej.

- Później z przyjaciółmi zaczęliśmy się skupiać bardziej na historii samego Gdańska - wspomina. - Jako stowarzyszenie odtwarzamy gdańskie miejskie wojska, ale też te, które przebywały w okolicach Gdańska: saskie, szwedzkie czy rosyjskie. Odgrywamy także ówczesnych mieszczan. Pracuję w Muzeum Gdańska, więc w pewien sposób łączę pasję z pracą.

Gdańszczanin zaznacza, że rekonstrukcje pozwalają edukować ludzi.

- Część rekonstruktorów bawi się w to hobby bardziej dla siebie, my chcemy popularyzować wiedzę. Szczególnie na te mniej znane tematy historyczne - tłumaczy Kucharski. - Kto w szkole uczy się o bitwie pod Wschową albo o wielkiej wojnie północnej? A one tak naprawdę zapoczątkowały wpływy rosyjskie w Polsce i zaczęły się nasze wielkie problemy z sąsiadem ze wschodu.

Rekonstrukcja rozpoczęła się rano w Sławie, gdzie odbyły się m.in.przemarsz, musztra i inscenizacja potyczki (to już w Wijewie). Z kolei przed godz. 14.00 odbyło się powitanie rekonstruktorów pod ratuszem we Wschowie. Kulminacja nastąpiła na pl. Kosynierów. Tam odbyła się rekonstrukcja głównej bitwy, nie zabrakło ćwiczeń z pokazem dla publiczności.

- Jak wrażenia? Bardzo pozytywne - mówi Przemysław Wojciech, dyrektor Muzeum Ziemi Wschowskiej, który współorganizował wydarzenie. - Nie miałem wcześniej okazji uczestniczyć w tak dużej rekonstrukcji upamiętniającej ten okres. Myślę, że publiczność jest zadowolona.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

eprasa.pl a13a9312f7

Gazeta Lubuska
Piątek, 13.02.2026

STAL GORZÓW SZYKUJE SIĘ NA NOWY SEZON

Nowi zawodnicy, nowy trener, nowe kevlary, a do tego spotkania z kibicami czy kolejne plany sparingowe. Choć zima jeszcze nie odpuściła, w Stali Gorzów już chętnie wyjechaliby na tor.

Jarosław Miłkowski

Jestem już na tyle gotowy fizycznie, psychicznie i sprzętowo przygotowany do sezonu, że w zasadzie to już jutro mógłbym zacząć jazdę. Pięć motocykli mam złożonych już na tip-top - mówi „Gazecie Lubuskiej" Paweł Przedpełski. Ten pochodzący z Torunia 31-latek to nowy zawodnik Gezet Stali Gorzów. Przygotowania do nowego sezonu idą pełną parą. Pierwsze mecze PGE Ekstraligi zostały zaplanowane na 10 i 12 kwietnia. W Stali dzieje się jednak tyle, jakby była ona już w środku rozgrywek.

„Bolo" znów trenerem

Tydzień temu klub oficjalnie ogłosił, że nowym trenerem będzie Piotr Paluch. Szkoleniowcem Stali był on już w latach 2011-2015, a dwanaście lat temu zdobył z drużyną mistrzostwo Polski. O jego powrocie do funkcji trenera wiele się mówiło w ostatnich tygodniach, choćby z dwóch powodów. Pierwszy: w zespole, na pozycji młodzieżowca, jeździ jego syn Oskar. Drugi: Paluch jest też gorzowskim radnym. Od ponad roku miasto jest jednym z akcjonariuszy klubu, rodziły się zatem pytania, czy prawo pozwala, by był i radnym i trenerem jednocześnie.

- Zweryfikowaliśmy to u dwóch prawników. Mamy pewność, że Piotr może być radnym tak długo, jak w ramach stosunku pracy nie ma żadnych wątpliwości co do tego, iż nie zarządza mieniem komunalnym. Istotą sporu jest bowiem to, że miasto jest współwłaścicielem klubu. Piotr odpowiada jednak za wynik drużyny, a nie odpowiada za wynik finansowy spółki akcyjnej - mówi Łukasz Gałczyński, dyrektor klubu.

- Propozycję dostałem pod koniec roku. Zdecydowałem się, bo Oskar będzie już szedł swoją drogą. Zatrudnił w tym celu mechanika i mentora - mówił wczoraj Piotr Paluch na śniadaniu prasowym ("GL" była jedną z redakcji obecnych na tym spotkaniu).

Syn trenera nie ma co liczyć na specjalne traktowanie.

FOT. MARCIN IMAŃSKI

O nowym sezonie z Piotrem Paluchem (z lewej) rozmawialiśmy wczoraj przy okazji śniadania prasowego w Stali Gorzów

- Oskar na pewno nie będzie traktowany priorytetowo. Może nawet będzie miał gorzej - mówi Paluch. - Wszystko będzie zależało od formy. Jeśli będzie jechał dobrze, będzie dostawał w meczu więcej biegów – dodawał popularny „Bolo".

Na początku sezonu Oskar Paluch ma tworzyć parę juniorską z Hubertem Jabłońskim, a trzeci z młodzieżowców - czeski zawodnik Adam Bubba Bednář - ma być w podstawowym składzie drużyny.

- Nie wykluczam, że Bubba będzie jeździł jako junior - mówi szkoleniowiec Stali.

Piotr Paluch będzie zajmował się nie tylko pierwszą drużyną, ale też zespołem U24. Takie samo rozwiązanie funkcjonowało w poprzednich latach, gdy (do 2024) trenerem był Stanisław Chomski, a w 2025 - Piotr Świst. Za formację młodzieżową oraz zawodników jeżdżących w kategorii 500R będzie odpowiadał Piotr Rembas, a za miniżużlowców oraz dzieci jeżdżące na pit bike'ach - Paweł Parys.

Będzie zgrupowanie

Znane są już w plany treningowe i sparingowe. Pierwsze jazdy i pierwsze ściganie połączone będą obozem, do którego Stal wraca po roku przerwy.

- Chcemy, aby zawodnicy w ramach zgrupowania mieli nie tylko integrację, ale też mogli wsiąść na motocykle. Na 18-20 marca zaplanowany jest obóz w Debreczynie na Węgrzech, gdzie zawodnicy będą mogli nie tylko się zintegrować, ale i pojeździć na torze, który w tamtej części Europy na 99 proc. będzie gotowy do testów - mówi dyrektor Gałczyński.

Oprócz tego zawodnicy planują też indywidualne jazdy. Anders Thomsen w Debreczynie będzie wcześniej z reprezentacją Danii, Bednář chce pojechać do włoskiego Lonigo, a młody Paluch na początku marca zamierza kręcić kółka w Chorwacji na torze położonym między Gorican a Donji Kraljevec.

Jeśli chodzi o pierwsze zawody, to do ogłoszonych wcześniej meczów z Falubazem (23 marca w Zielonej Górze i 25 marca w Gorzowie), memoriału Edwarda Jancarza (27 marca) dojdzie jeszcze wyjazdowy sparing w Gnieźnie (2 kwietnia).

- Pierwszy mecz ligowy mamy na wyjeździe, więc lepiej pojechać wyjazdowy sparing na torze zbliżonym do Grudziądza - mówi P. Paluch.

Prezentacja kevlarów jak pokaz mody

Marzec to będzie także czas na kolejne spotkania z kibicami. W ostatni weekend i we wtorek stalowcy byli w Kostrzynie, Skwierzynie, Sierakowie, Strzelcach Krajeńskich i Drezdenku. W marcu żużlowcy będą mieli natomiast dwa spotkania w Gorzowie.

Pierwsze ze spotkań związane będzie z prezentacją nowych kevlarów. Od tego sezonu drużyny muszą mieć dwa komplety kombinezonów - jaśniejszy i ciemniejszy. Plan jest taki, aby w prezentacji kevlarów wzięło udział dwóch żużlowców, którzy - niczym na modowym wybiegu - wystąpią w jednej z gorzowskich galerii handlowych. I każdy z nich będzie ubrany w inny kevlar. Jeden w strój w kolorze żółtym, a drugi - w niebieskim.

Prezentacja ma być połączona ze spotkaniem żużlowców z kibicami. W jego trakcie będzie można zdobyć autografy czy zrobić zdjęcia z zawodnikiem ubranym w nowy kevlar.

Drugim spotkaniem - już bliżej startu sezonu - będzie prezentacja całej drużyny.

FOT. MARCIN IMAŃSKI

Ubiegły sezon stalowcy zakończyli na siódmym miejscu. Utrzymali się w lidze po barażach z Polonią Bydgoszcz

Stal chce być czarnym koniem

Na jaki wynik stać będzie w nowym sezonie ekipę żółto-niebieskich? Oprócz Thomsena, Przedpełskiego, Bednáře, Palucha, Jabłońskiego, w jej składzie będą jeździć Jack Holder, Mathias Pollestad i Marcel Szymko.

- Mamy młodą drużynę. Statystycznie wygląda ona na siódme miejsce, ale jeśli każdy poprawi średnią biegopunktową, to myślę, iż sprawimy niespodziankę - mówi Paluch.

Na wyższe miejsce niż siódme (taką lokatę Stal zajęła w PGE Ekstralidze w 2025) liczy też Zbigniew Głuchy, od grudnia prezes Stali Gorzów, a od ponad roku jeden z jej współwłaścicieli.

- Chcemy, żeby Stal się odrodziła. Powinno być lepiej niż w zeszłym roku. A jaki cel sportowy? Jeśli zajmiemy piąte-szóste miejsce, to będzie dobrze - mówił „GL" w ostatni poniedziałek przy okazji spotkania ze sponsorami, którym klub dziękował też za wsparcie w zeszłym sezonie. Był na nim także Marcel Szymko, 34-letni gdańszczanin, który po kilku latach wraca na żużlowe tory. On też cały czas przygotowuje się do sezonu.

- Ja z siłowni i hali praktycznie nie wychodzę, bo jestem w nich na co dzień. Treningi, bieganie, judo, morsowanie... Poza tym prowadzę klub judo dla dzieci i młodzieży. Sam mam czarny pas - mówi nowy stalowiec.

Do pierwszego ligowego weekendu zostało już tylko osiem tygodni...

eprasa.pl a13a9312f7

KACPER TOMASIAK SREBRO

PULS
#203

19-latek stał się nagle bohaterem całego kraju. Mało kto wierzył, że Kacper Tomasiak, który nie wygrał żadnych zawodów w Pucharze Świata, może sięgnąć po medal olimpijski. Tymczasem udźwignął presję po pierwszej serii. I w drugiej był jeszcze lepszy! Co o tym zadecydowało? Str. 14-15

FOT. PAP/EPA

eprasa.pl a13a9312f7

Gazeta Lubuska
Piątek, 13.02.2026

Zdobycie srebrnego medalu olimpijskiego przez absolwenta Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Buczkowicach i wychowanka LKS Klimczok Bystra wlało w serca nie tylko kibiców skoków narciarskich nadzieję, że skromny chłopak z Beskidów dostarczy nam takich emocji jak kiedyś Adam Małysz czy Kamil Stoch

Jacek Drost

KACPER TOMASIAK MA SREBRO. A BESKIDY PĘKAJĄ Z DUMY: TEN CHŁOPAK TO ZŁOTO

FOT. PAP/EPA

- Ma naprawdę niesamowitego kopa - mówi o nim z entuzjazmem Adam Małysz. - Jest poukładany i ma bardzo silną psychikę

Cieszymy się, duma rozpiera. Jeszcze nie wiemy, jak powitamy brata. Coś trzeba będzie wymyślić - śmiał się Konrad Tomasiak, którego we wtorek spotkaliśmy przed Szkołą Mistrzostwa Sportowego w Buczkowicach, gdzie jeszcze do niedawna chodził także jego brat Kacper, od poniedziałkowego wieczoru wicemistrz olimpijski w skokach narciarskich. Chwilę wcześniej na przyszkolnym parkingu Konrad spotkał swoich kolegów ze szkoły. Któryś rzucił z uśmiechem „Ale jaja!", mając na myśli wyczyn Kacpra. Ktoś przybił piątkę. Ktoś przywitał się z Konradem na misia. Jest się z czego radować! Medale olimpijskie zdobyte przez naszych zawodników czy zawodniczki, zwłaszcza w dyscyplinach zimowych, to nie żadna oczywista oczywistość, ale nie lada wyczyn, taki sportowy biały kruk, na który czeka się latami i który wspomina się przez dekady.

Cisza i duma

W buczkowickiej Szkole Mistrzostwa Sportowego z pięknym widokiem na góry, gdzie uczył się Kacper, uczy się jego brat Konrad, ich rodzice są nauczycielami, a ze ścian spoglądają portrety znanych absolwentów, w tym Piotra Żyły czy Stefana Huli, we wtorek od samego rana panowała cisza jak makiem zasiał. Jakby trwały ferie. Jakby wczoraj nie wydarzyło się to, co się wydarzyło.

Jednak w tej szkole cisza przed południem to nic dziwnego, bo od rana uczniowie jeżdżą na treningi - zimą na trasy narciarskie na Skrzycznem, będącym najwyższym szczytem Beskidu Śląskiego, malowniczą Kubalonkę, a także skocznie w Skalitem czy potężny obiekt imienia Adama Małysza w Wiśle Malince. Typowe zajęcia zaczynają się dopiero około południa. Wtedy też można usłyszeć uczniowski gwar.

Jednak we wtorek rano na twarzach personelu widać było nieukrywaną radość i dumę z wyczynu Kacpra, a pani dyrektor dwoiła się i troiła, żeby udzielić kolejnego wywiadu.

- To niewyobrażalne emocje, niewyobrażalne przeżycia. Jestem w tej szkole nauczycielką, germanistką od początku, czyli od 1999 roku, i było wiele radości z medali mistrzostw świata i mistrzostw Europy, to także nasz kolejny medal olimpijski, ponieważ Stefan Hula zdobył drużynowo, w 2018 roku, brąz, ale na indywidualny medal czekaliśmy 26 lat! Czegoś takiego nie przeżyłam! Dzisiaj nie ma zajęć. Świętujemy. Integrujemy się - opowiadała z przejęciem pełniąca obowiązki dyrektorki szkoły Iwona Męcner.

Gorąca atmosfera w szkolnej strefie kibica

Dyrektorka opowiadała, że w poniedziałek wspólnie ze wszystkimi uczniami, trenerami i nauczycielami zrobili w internacie strefę kibica i czekali na popisy polskich skoczków. Przed godziną 19.00 emocje sięgnęły zenitu.

- Po pierwszej serii skoków było bardzo emocjonująco i stresująco, bo wtedy zaczęliśmy wierzyć, że medal jest w zasięgu ręki. A jeszcze specjalista, trener Kacpra w Szkole Mistrzostwa Sportowego, Sławomir Hankus napisał mi, że jak skoczy 104 metry, to mamy medal. Zaczęłam więc myśleć, co my z tym zrobimy, w ogóle nie jesteśmy przygotowani do świętowania - dodała pani dyrektor.

Iwona Męcner uczyła Kacpra przez sześć lat. Nie ukrywa, że jego sposób bycia, spokojne usposobienie robiły wrażenie.

- To wszystko, co się o nim mówi, jest prawdą. Zawsze skoncentrowany, zawsze ambitny, zawsze spokojny, bardzo dobrze wychowany i z wartościami już niemodnymi w tym świecie, a jednak pokazuje całemu światu, że taka postawa i zachowanie dają ogromne sukcesy - komplementowała absolwenta buczkowickiej SMS (wicemistrz olimpijski skończył tę szkołę w ubiegłym roku) Iwona Męcner.

Przed salą gimnastyczną pojawiło się kilku uczniów. Przygotowywali się do treningu. Spytałem ich o nastroje.

- Bardzo dobre. Idziemy na trening. Będziemy ciężko ćwiczyć, by pójść w ślady Kacpra. Znam go od dawna. To bardzo dobry i doświadczony zawodnik. Dobrze znosi sukcesy. Wydaje mi się, że na srebrze się nie skończy - dzielił się swoimi przemyśleniami Maksymilian Sierek. Trenuje skoki narciarskie od sześciu lat. Zaraził się nimi po sukcesach Kamila Stocha. - Do olimpiady jeszcze mam daleko, ale kiedyś się uda. Wierzę w siebie - rzucił Maksymilian.

- Wszyscy w szkole oglądaliśmy skok Kacpra. Atmosfera była niesamowita. Liczyliśmy na dobry wynik i udało się - cieszył się Jakub Cebrat. Również trenuje skoki, również zaraził się tą dyscypliną po sukcesach Stocha. Nie ukrywa, że srebrny krążek Kacpra tylko motywuje go do dalszych treningów. - Trzeba z niego brać przykład - podkreślał Kuba.

W szkolnej stołówce trwały przygotowania do wydawania posiłków. Po kuchni krzątała się Anna Cędrzak.

- Ogromnie się cieszymy. Duma rozpiera. To zaszczyt dla szkoły. Wczoraj były łzy - zwierzała się pani Anna. - Ale też mądrzy rodzice, fajnie go prowadzą. To strasznie spokojny, silny psychicznie chłopak. Naprawdę - podkreślała.

W gabinecie fizjoterapii spotkałem Daniela Hankusa, fizjoterapeutę Szkoły Mistrzostwa Sportowego i Polskiego Związku Narciarskiego.

- Zaskoczenie jest, choć jak obserwowaliśmy Kacpra poczynania, to liczyliśmy na piętnastkę, a zaskoczył nas jeszcze bardziej. Oglądałem to wszystko w domu z bratem Sławkiem Hankusem (kombinator norweski, trener - red.). Pół nocy nieprzespane, bo wszystko analizowaliśmy. Bardzo się cieszymy. Cieszę się, że mogłem się też troszeczkę do tego przyczynić jako fizjoterapeuta, bo od czasu do czasu także wspierałem Kacpra - opowiadał Daniel Hankus.

Bartłomiej Kłusek, trener LKS Bystra Klimczok i SMS Szczyrk, który prowadził świeżo upieczonego wicemistrza olimpijskiego, przyznał, że tacy uczniowie jak Kacper zdarzają się bardzo rzadko.

- Kacper to bardzo ułożony zawodnik, od małego. Skoki to był taki jego konik. Cieszyło go to. Jak przyszedłem do klubu w 2018 roku, to Kacper skakał na małych skoczniach K-30, już wygrywał, zdobywał medale. Skocznie się zmieniały, kategorie także, a Kacper zawsze był z przodu. Od początku było widać, że ma tę iskrę bożą. Trenował go, trzeba to także podkreślić, trener Jarosław Konior - opowiadał Bartłomiej Kłusek.

Przyznał, że jak w poniedziałek Kacper wskoczył

eprasa.pl a13a9312f7

Razem Najlepiej

Oto wielka galeria szczęśliwych par z naszego regionu! Wy wybierzecie te najsympatyczniejsze, a my je nagrodzimy. Czekają m.in. wyjazdy do SPA i wczasy w Grecji, a w finale nagroda główna - SAMOCHÓD! - piękny Citroen C3 Aircross Plus.

FOT. GETTY IMAGES

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Agnieszka Dylewska i Łukasz Bartoń ZOM.52

Agnieszka i Wojtek Grzebieta ZOM.53

Aleksandra i Patryk Modlińscy ZOM.55

Aleksandra i Robert Kozłowscy ZOM.56

Alena Mauryna i Ilya Bareika ZOM.57

Aneta Królik i Robert Malanowski ZOM.58

Aby oddać głos wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Anna Bednarz i Mariusz Wardziak ZOM.60

Daria Ligierska i Michael Budcziński ZOM.61

Daria Przybysz i Jakub Mieczkowski ZOM.62

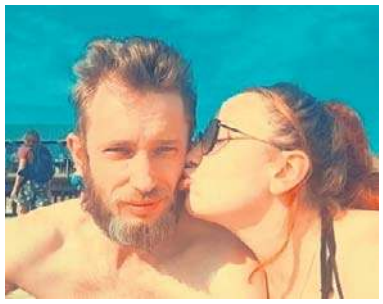
Dominika i Zenon Górscy ZOM.63

Ewa Janowska i Wiesław Runowicz ZOM.64

Ewelina Jaworska i Jacek Doniec ZOM.65

Ewelina Muszytowska i Andrzej Turski ZOM.66

Halina i Damian Starzyk ZOM.67

Halina Zamlynny i Grzegorz Kałużny ZOM.68

Iza Mrozek i Dawid Broja ZOM.69

Izabela Debowska i Marek Pawlaczyk ZOM.70

Izabela i Artur Piaseczni ZOM.71

Izabela i Paweł Barczak ZOM.72

Joanna Haponik i Maciej Narożny ZOM.73

Justyna i Dawid Koperscy ZOM.74

Kamila i Daniel Czepukowicz ZOM.75

Karolina Berdowska i Michał Żelichowski ZOM.76

Karolina i Łukasz Jaroniewscy ZOM.77

Karolina Prokop i Łukasz Leszczyński ZOM.78

Katarzyna Rutka i Tomasz Dębicki ZOM.79

Kinga Rajkowska i Dymytro Havrda ZOM.80

Klaudia Szymczak i Adrian Wielogórski ZOM.81

Krystyna Ludtke i Łukasz Cymer ZOM.82

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Magda i Marcin Brzyscy **ZOM.83**

Magdalena Białkowska i Krzysztof Tutko **ZOM.84**

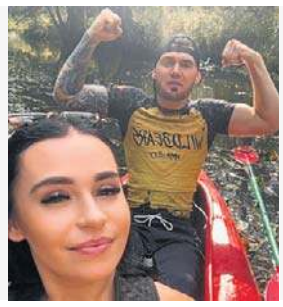
Małgorzata Futerko i Kamil Litwin **ZOM.85**

Maria Jolanta Kamiński i Robert Netter **ZOM.86**

Marta Janas i Marek Ratajczyk **ZOM.87**

Marzena i Przemysław Obszańscy **ZOM.88**

Monika i Bartłomiej Janiec **ZOM.89**

Natalia Grupa i Łukasz Mikoda **ZOM.90**

Natalia Jackowska i Konrad Szewczyk **ZOM.91**

Olena i Vladyslav Dubyna **ZOM.92**

Olga Wasilewska-Rosińska i Rafał Rosiński **ZOM.93**

Patrycja Piechota i Zbigniew Mucha **ZOM.94**

Paulina Rodziewicz i Przemysław Świderski **ZOM.95**

Paulina Szajrych i Sebastian Przybyszewski **ZOM.96**

Renata i Jacek Szymanek **ZOM.97**

Romualda Kras i Władysław Petryszyn **ZOM.98**

Sylwia i Adam Kadziewicz **ZOM.99**

Sylwia Laskowiec i Adam Górny **ZOM.100**

Viktoriia i Ivan Korzun **ZOM.101**

Agnieszka i Mariusz Markiewicz **ZOS.64**

Agnieszka i Patryk Budzyńscy **ZOS.65**

Agnieszka i Rafał Suska **ZOS.66**

Agnieszka i Roman Drossel **ZOS.67**

Agnieszka i Stanisław Pawlikowscy **ZOS.68**

Agnieszka Konieczna-Pietrzakowska i Robert Pietrzakowski **ZOS.69**

Alicja i Damian Kostrubiec **ZOS.70**

Anna i Sławomir Sadowscy **ZOS.71**

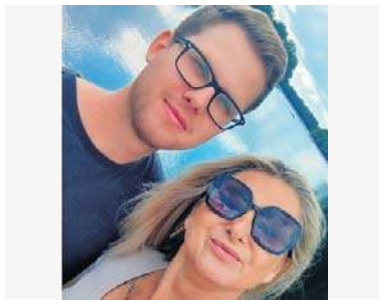
Beata Chaszczewska i Daniel Rakiczy **ZOS.72**

Aby oddać głos wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Bożena i Jerzy Iwan **ZOS.73**

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Bożena i Kazimierz Gleń ZOS.74

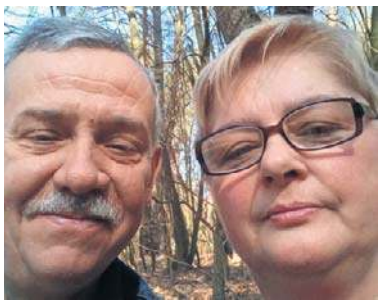
Bożena i Sławomir Lipińscy ZOS.75

Bożena i Wiesław Szymkowiak ZOS.76

Celina i Dariusz Najdowscy ZOS.77

Danuta i Krzysztof Mrozowie ZOS.78

Agata i Robert Rychlik ZOS.226

Elwira i Grzegorz Dudarewicz ZOS.80

Elżbieta i Tomasz Odrobni ZOS.81

Ewa i Arkadiusz Kucharscy ZOS.82

Ewa i Grzegorz Drynko ZOS.83

Grażyna i Zbigniew Winkszno ZOS.84

Izabela i Ryszard Kneć ZOS.85

Izabela i Sebastian Ligoccy ZOS.86

Joanna i Cezary Rosiak ZOS.87

Joanna i Krzysztof Reichert ZOS.88

Julia Makowska i Piotr Korosteński ZOS.89

Julita i Grzegorz Stecyk ZOS.90

Aby oddać głos wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Katarzyna i Piotr Makulscy ZOS.92

Katarzyna i Tomasz Kalinowscy ZOS.93

Magdalena i Marcin Jastrzębscy ZOS.94

Małgorzata i Tomasz Przeczewscy ZOS.95

Małgorzata Szybka-Bortnowska i Michał Bortnowski ZOS.96

Maria i Jan Kwiatkowscy ZOS.97

Mariola i Mirosław Targowscy ZOS.98

Marta i Dariusz Szokalscy ZOS.99

Marta i Jacek Matusiak ZOS.100

Marzena Pytel i Marcin Bączyk ZOS.101

Monika i Adam Bera ZOS.102

Natalia i Marcin Kądzioła ZOS.103

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Ola i Szymon Gorscy **ZOS.104**

Paulina i Tomasz Kaniewscy **ZOS.105**

Renata i Zbigniew Haściło **ZOS.106**

Sylwia i Jacek Maliszewscy **ZOS.107**

Teresa i Mirosław Karwatowiczowie **ZOS.108**

Urszula i Krystian Pomorscy **ZOS.109**

Wioletta Siewierska i Artur Tafliński **ZOS.110**

Zenobia i Janusz Strzech **ZOS.111**

Zosia i Mariusz Borowscy **ZOS.112**

Agata Kucharska i Wojciech Czerkawski **ZOM.1**

Agnieszka i Tomasz Kraszewscy **ZOM.2**

Agnieszka Tomaszewska i Krzysztof Leciej **ZOM.3**

Aleksandra Józefowska i Mateusz Nowakowski **ZOM.4**

Aleksandra Oberc i Jacek Gorski **ZOM.5**

Alicja Gierczyńska i Artur Lasota **ZOM.6**

Anastasija Smirnova i Karol Toniarz **ZOM.7**

Aneta i Marcin Gogulscy **ZOM.8**

Aneth Mfungo i Adrian Gryszko **ZOM.9**

Anna Dominiczak i Roman Walczak **ZOM.10**

Anna i Rafał Głowaccy **ZOM.11**

Anna Torzecka i Maciej Fluder **ZOM.12**

Dagmara Grudlewicz i Piotr Grycza **ZOM.13**

Daria Karamushka i Mateusz Marcinkowski **ZOM.14**

Dominika Eizelt i Filip Szalpuk **ZOM.15**

Ela Balak i Artur Szymański **ZOM.16**

Ewa Korczak i Adam Ciszewicz **ZOM.17**

Inez Siemion i Arkadiusz Dojlido **ZOM.18**

Izabela Nowak i Jarosław Ludwicki **ZOM.19**

Julia Marek i Oskar Krępa **ZOM.20**

Kamila Minkina i Jakub Majewski **ZOM.21**

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Karolina Cieśla i Krystian Goluda **ZOM.22**

Karolina i Mateusz Wołczek **ZOM.23**

Katarzyna i Maciej Szłapka **ZOM.24**

Katarzyna Kaczyńska i Michał Kotylak **ZOM.25**

Lesia Henova i Przemysław Kostyra **ZOM.233**

Lesia i Mykhailo Spetruk **ZOM.26**

Lidka Jakiel i Bartosz Rudnicki **ZOM.27**

Magdalena Buda i Krzysztof Schwiegk **ZOM.28**

Magdalena i Ireneusz Żukowscy **ZOM.29**

Magdalena i Mateusz Kubicz **ZOM.30**

Magdalena i Mikołaj Ludwiczak **ZOM.31**

Małgorzata Chrostek i Jacek Wozinski **ZOM.32**

Małgorzata Dębińska i Wiesław Wiktorowicz **ZOM.33**

Małgorzata i Damian Tomaszewscy **ZOM.34**

Aby oddać głos wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Oksana Bilous i Dmytro Melnyk **ZOM.36**

Olena Sukhinina i Wołodymyr Sukhinin **ZOM.37**

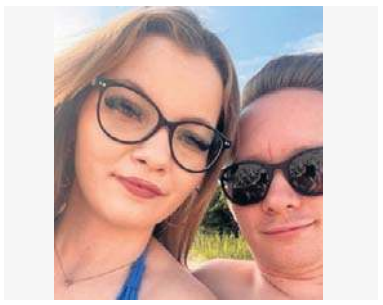
Oliwia Hołowińska i Ernest Śmigielski **ZOM.38**

Oliwia i Michał Zubaszewscy **ZOM.39**

Oliwia Jaśniewska i Kacper Kiczak **ZOM.40**

Patrycja i Dominik Wadeccy **ZOM.41**

Jolanta Panek i Maciej Piwowar **ZOM.121**

Paula Nienadowska i Michał Aftyka **ZOM.43**

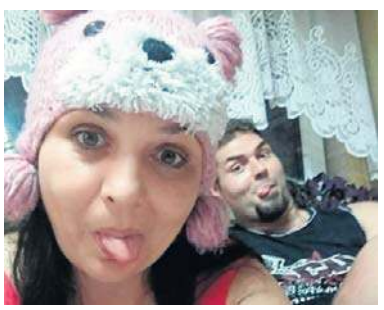
Sylwia i Dominik Charęża **ZOM.44**

Sylwia i Rafał Szymańscy **ZOM.45**

Tatiana i Tomasz Keller **ZOM.46**

Viktoriia Boiko i Adrian Krzyżanowski **ZOM.47**

Violetta i Karol Lejwoda **ZOM.48**

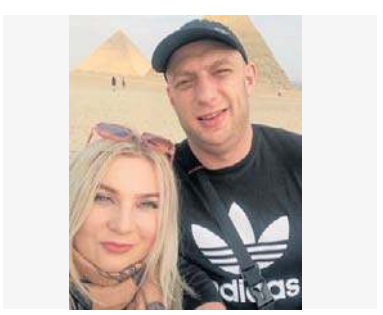
Wioletta Woch i Marcin Kaczmarek **ZOM.49**

Yevheniia i Vilhelm Hofshtadt **ZOM.50**

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Zuzanna Konys i Kacper Zyberski **ZOM.51**

Alina i Mariusz Gawlik **ZOS.1**

Andżelika Huber Kmieć i Stanisław Kmieć **ZOS.2**

Anna i Jacek Wróblewscy **ZOS.3**

Barbara Belda i Robert Wolski **ZOS.4**

Beata i Krzysztof Aleksium **ZOS.5**

Beata Krzywokulska i Bogusław Czarkowski **ZOS.6**

Bogumiła Hyla-Dąbek i Wilhelm Dąbek **ZOS.7**

Czesława i Zbigniew Starczewscy **ZOS.8**

Danuta i Ryszard Sieńczak **ZOS.9**

Danuta i Ryszard Stefaniak **ZOS.10**

Daria i Wojtek Zawistowscy **ZOS.11**

Dominika i Przemek Baranowscy **ZOS.12**

Dorota i Ryszard Paś **ZOS.13**

Emilia i Mariusz Koscińscy **ZOS.14**

Ewa i Paweł Starosta **ZOS.15**

Hanna i Georgii Levterovy **ZOS.16**

Honorata i Daniel Gotowiec **ZOS.17**

Inna i Vadym Kulakov **ZOS.18**

Irena i Sławomir Ostapiuk **ZOS.19**

Iwona i Janusz Kordek **ZOS.20**

Iwona i Maciej Gutowscy **ZOS.21**

Izabela Klysz i Artur Kaźmierczak **ZOS.22**

Joanna i Grzegorz Kwarto **ZOS.23**

Joanna i Grzegorz Lewiccy **ZOS.24**

Joanna i Jarosław Żaguń **ZOS.25**

Joanna i Marcin Statkiewicz **ZOS.26**

Joanna i Sylwester Maślanka **ZOS.27**

Justyna i Patryk Zygnerscy **ZOS.28**

Kamila i Adrian Leśniak **ZOS.29**

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Kamila i Jarosław Jurkowscy **ZOS.30**

Kamila i Marek Dziębór **ZOS.31**

Karolina Kolibabka-Myczko i Arkadiusz Myczko **ZOS.32**

Katarzyna i Jerzy Myśków **ZOS.33**

Kinga i Piotr Kuczak **ZOS.34**

Krystyna i Karol Zaraza **ZOS.35**

Leokadia i Krzysztof Płończak **ZOS.36**

Lucyna i Jan Chmielak **ZOS.37**

Aby oddać głos wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Małgorzata i Grzegorz Iskra **ZOS.40**

Małgorzata i Krzysztof Górscy **ZOS.41**

Małgorzata i Marek Dudziakowie **ZOS.42**

Małgorzata i Paweł Niemczyk **ZOS.43**

Małgorzata Wolarz-Dutkowiak i Mariusz Dutkowiak **ZOS.44**

Malwina Marek i Damian Beyer **ZOS.38**

Maria i Marek Obst **ZOS.45**

Maria i Zbyszek Kaźmierczak **ZOS.46**

Marzena i Gustaw Warszawscy **ZOS.47**

Marzena i Marcin Szportun **ZOS.48**

Mila i Olek Lementarowy **ZOS.49**

Monika i Piotr Dydyna **ZOS.50**

Monika i Robert Maćkowiak **ZOS.51**

Monika i Robert Sulik **ZOS.52**

Monika i Rudolf Konopczyńscy **ZOS.53**

Natalia i Marcin Grygorowicz **ZOS.54**

Olga Kurek-Bajan i Filip Bajan **ZOS.55**

Otylia i Bogdan Jaroszyńscy **ZOS.56**

Paulina i Artur Bejger **ZOS.57**

Paulina i Łukasz Hałczyńscy **ZOS.58**

Phoebe i Mateusz Ponikowski **ZOS.59**

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Sylwia i Marcin Tasarek **ZOS.60**

Wiesława i Robert Wołodkiewicz **ZOS.61**

Wioletta i Jacek Głąb **ZOS.62**

Zuzanna i Piotr Gutkowscy **ZOS.63**

Alicja Klisowska i Konrad Mazurek **ZOM.102**

Anna i Arshdeep Singh **ZOM.103**

Bernadetta Langiert i Mateusz Cichon **ZOM.104**

Ewa i Tadeusz Rybowiak **ZOM.105**

Joanna Borkowska i Bartosz Matyszczyk **ZOM.106**

Małgorzata Gruszka i Tomasz Kopczyński **ZOM.107**

Monika i Maciej Gładkowscy **ZOM.108**

Urszula Jarecka i Krzysztof Draniczarek **ZOM.109**

Veranika Krauchuk i Rafał Grabowski **ZOM.110**

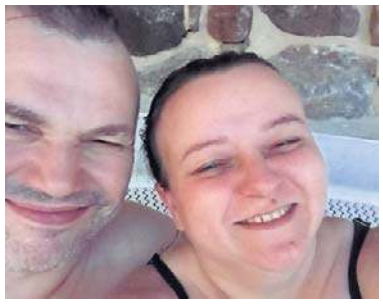
Alicja i Krzysztof Wardziak **ZOS.113**

Beata i Piotr Gerstenkorn **ZOS.114**

Brygida i Krzysztof Niewrzał **ZOS.115**

Edyta i Ireneusz Wręczyccy **ZOS.116**

Elżbieta i Piotr Adamowie **ZOS.117**

Elżbieta i Tomasz Bracik **ZOS.118**

Ewa i Dariusz Radom **ZOS.119**

Halina i Piotr Wojciechowscy **ZOS.120**

Iryna i Andrii Liushnenko **ZOS.121**

Joanna i Zbigniew Wnuk **ZOS.122**

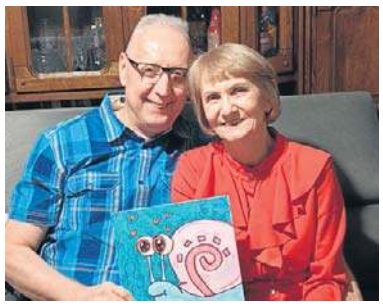
Jolanta i Bogdan Dobek **ZOS.123**

Kamila i Piotr Piaseccy **ZOS.124**

Małgorzata i Wojciech Frączkiewicz-Sągajłło **ZOS.125**

Renata i Sławek Fornalik **ZOS.126**

Urszula i Jan Szadyko **ZOS.127**

Alicja Wojtyna i Piotr Klempka **ZOM.111**

Becia i Bartosz Deciuk **ZOM.112**

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Izabela Urban i Krzysztof Wojtuń ZOM.113

Katarzyna Glaz i Maciej Krupa ZOM.114

Katarzyna Poprawka i Andrzej Maciejewski ZOM.115

Monika Tokarska i Patryk Trzaskowski ZOM.116

Ryszarda i Andrzej Krych ZOM.117

Agnieszka i Robert Maciołek ZOS.128

Barbara i Damian Gierstun ZOS.129

Beata i Piotr Rzaniak ZOS.130

Bożena i Eligiusz Wrona ZOS.131

Edyta i Michał Poźniak ZOS.132

Joanna i Paweł Fijałkowscy ZOS.133

Joanna Klinik i Dariusz Bemka ZOS.285

Magdalena i Dawid Kuder ZOS.134

Magdalena i Dawid Zmuda ZOS.135

Paulina i Artur Wesołowscy ZOS.136

Renata i Artur Walczak ZOS.137

Renata i Jacek Gąszczak ZOS.138

Urszula i Adam Kosmalowie ZOS.139

Agnieszka Dobkiewicz i Łukasz Adamowicz ZOM.118

Aldona Grybska i Mariusz Przybyła ZOM.119

Ewelina Gibaszek i Roland Kędzierski ZOM.120

Aby oddać głos wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Justyna Pawłowska i Grzegorz Danelski ZOM.122

Kamila Poźniak i Wojciech Prędki ZOM.123

Katarzyna i Krzysztof Witkowscy ZOM.124

Magdalena Colletti i Bartek Sierzputowski ZOM.125

Renata Wierzbicka i Krzysztof Kucz ZOM.126

Sandra i Sebastian Augustyniak ZOM.127

Agata i Adam Ratajczak ZOS.140

Ania i Piotrek Łodyga ZOS.141

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Anita i Bartłomiej Żyża **ZOS.142**

Barbara i Jerzy Deszcz **ZOS.143**

Barbara i Marek Grabarek **ZOS.144**

Danuta i Władysław Gajzler **ZOS.145**

Elżbieta i Sławomir Nalepa **ZOS.146**

Elżbieta Ziółkowska-Prymas i Sławomir Ziółkowski **ZOS.147**

Ewa i Jan Jągowscy **ZOS.148**

Ewa i Sławomir Koban **ZOS.149**

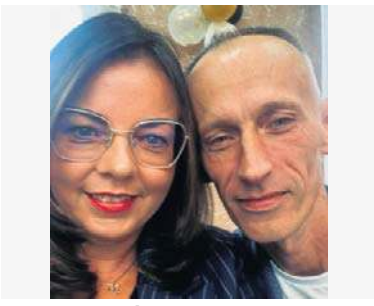
Gabriela i Dariusz Żarscy **ZOS.150**

Halina i Ryszard Nowak **ZOS.151**

Izabela i Wiesław Gieszcz **ZOS.152**

Joanna i Adam Sycz **ZOS.153**

Jolanta i Jerzy Kurzawscy **ZOS.154**

Kamilla i Waldemar Piechoccy **ZOS.155**

Monika i Krzysztof Wolińscy **ZOS.156**

Teresa i Zdzisław Jaros **ZOS.157**

Zofia i Michał Koban **ZOS.158**

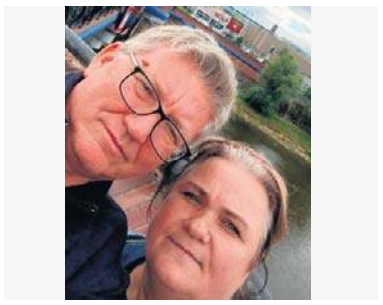
Andrzelina i Marek Jakubiak **ZOM.128**

Angelika i Erwin Składowscy **ZOM.129**

Anna Wróbel i Leszek Czybylski **ZOM.130**

Bohdana Kucherenko i Ivan Zahariichuk **ZOM.131**

Daria i Mateusz Sobczak **ZOM.132**

Dorota Kuriata i Tomasz Materewicz **ZOM.235**

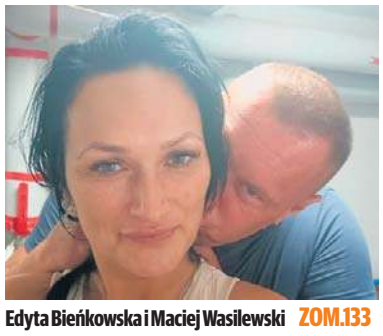
Edyta Bieńkowska i Maciej Wasilewski **ZOM.133**

Eryka Chrul i Adam Kapturzak **ZOM.134**

Ewelina Olejarczyk i Daniel Falbagowski **ZOM.135**

Justyna Bzowa i Rafał Wołoszyn **ZOM.137**

Katarzyna Powchowicz i Sebastian Tomaszewski **ZOM.138**

Luiza Domin i Jakub Paterak **ZOM.139**

Magdalena Norkiewicz i Kacper Podlak **ZOM.140**

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Margareta Romanowska i Darek Kołtun ZOM.141

Teresa i Bogusław Madej ZOM.142

Wiktoria i Paweł Adamczyk ZOM.143

Agnieszka i Lucjan Koterwa ZOS.159

Aleksandra i Janusz Kosz ZOS.160

Anna i Arek Jankowscy ZOS.161

Anna i Artur Mocek ZOS.162

Barbara i Stanisław Kubów ZOS.163

Dorota i Krzysztof Brzezińscy ZOS.164

Elżbieta i Kazimierz Bereś ZOS.165

Ewa i Ernest Łuszczek ZOS.166

Ewa i Stanisław Łuszczki ZOS.167

Grażyna i Artur Maciejewscy ZOS.168

Grażyna i Zbigniew Sokół ZOS.169

Iwona i Paweł Paizert ZOS.170

Iwona Olczyk-Pacan i Arkadiusz Pacan ZOS.171

Izabela i Paweł Juckiewicz ZOS.172

Joanna i Sylwester Bucholscy ZOS.173

Katarzyna i Grzegorz Szczerbak ZOS.174

Katarzyna i Paweł Kręciołek ZOS.175

Magdalena i Kamil Kubiak ZOS.176

Marta Kulze i Grzegorz Sip ZOS.177

Ola i Przemek Inglot ZOS.178

Renata i Wiesław Tatarynowicz ZOS.179

Agnieszka i Marcin Brudz ZOM.160

Agnieszka Nowak i Sebastian Gil ZOM.161

Anna Bura i Rafał Rogoziński ZOM.162

Anna i Tomasz Żukowscy ZOM.163

Aby oddać głos wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze

(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Magdalena Doniec-Ogórek i Krzysztof Ogórek ZOM.165

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Małgorzata Wróblewska i Piotr Piekarczyk ZOM.166

Sylwia Kocińska i Mateusz Kosek ZOM.234

Beata i Jerzy Kaczmarczyk ZOS.195

Bożena i Bogusław Ciepły ZOS.196

Danuta i Andrzej Dąbek ZOS.197

Dorota i Zenek Piotrowscy ZOS.198

Irena i Piotr Małas ZOS.199

Kasia i Grzegorz Królik ZOS.200

Katarzyna Wichrowska i Wiesław Ligus ZOS.201

Maria i Andrzej Leśkiewicz ZOS.202

Marzena i Paweł Góra ZOS.203

Weronika i Tomek Tecław ZOS.204

Karolina Woźniak i Bartłomiej Przybylski ZOM.167

Małgorzata Wieczorek i Sylwester Bartosiewicz ZOM.168

Martyna Wieczorek i Michał Jacykowski ZOM.169

Natalia i Patryk Czereda ZOM.170

Agnieszka Król-Goławska i Arkadiusz Goławski ZOS.205

Iwona i Przemysław Wąsowicz ZOS.206

Joanna Słowiak i Henryk Domagała ZOS.207

Katarzyna i Jarosław Nieciejewscy ZOS.208

Małgorzata i Józef Witkowscy ZOS.209

Mariola i Jan Kukla ZOS.210

Paulina Jeziorska-Sroka i Jakub Jeziorski ZOS.211

Agata i Kacper Piekarscy ZOM.144

Agata Skrzypińska i Radosław Sowa ZOM.145

Agnieszka Maćkowiak i Tomasz Obrzud ZOM.146

Dorota Dziubińska i Mateusz Żywanowski ZOM.147

Elżbieta Popławska i Rafał Piotrowski ZOM.148

Estera Żylińska i Mateusz Horniatko ZOM.149

Izabela i Mariusz Górscy ZOM.150

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Justyna Guja i Patryk Dąbrowa **ZOM.151**

Justyna i Brajan Winiarscy **ZOM.152**

Klaudia Szurgot i Grzegorz Ochowicz **ZOM.153**

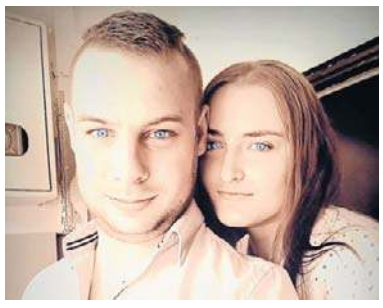
Laura Walicka i Sebastian Kubiak **ZOM.154**

Mariola Matłosz i Marcin Szałaj **ZOM.155**

Natalia i Darka Adamczewcy **ZOM.156**

Natalia Ostaniewicz i Frederic Leder **ZOM.157**

Wiesława i Daniel Kuśtrung **ZOM.158**

Zuzanna i Rafał Piankowscy **ZOM.159**

Andżelika i Adam Burzyńscy **ZOS.180**

Anna i Grzegorz Duda **ZOS.181**

Anna i Maciej Grzeszykowscy **ZOS.182**

Ewelina i Wojtek Zmaczyńscy **ZOS.183**

Ewelina Kujawa i Maciej Golicz **ZOS.184**

Henryka i Andrzej Ulasewicz **ZOS.185**

Janina i Marek Kielek **ZOS.186**

Lucyna i Tomasz Waszak **ZOS.187**

Magdalena i Jarosław Kiersnowscy **ZOS.188**

Magdalena i Mariusz Szawelscy **ZOS.189**

Marzena i Jacek Kucharczuk **ZOS.190**

Monika i Jacek Miarka **ZOS.191**

Patrycja i Damian Sobczak **ZOS.192**

Valentyna i Serhii Bykov **ZOS.193**

Wiesława i Czesław Zych **ZOS.194**

Andżelika Jankowska i Marcin Piątek **ZOM.183**

Anna i Piotr Poddenek **ZOM.184**

Magdalena Kromolińska i Adrian Smusz **ZOM.185**

Patrycja Papierz-Zok i Łukasz Zok **ZOM.187**

Aby oddać głos wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze

(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Agnieszka i Sebastian Sieniuć **ZOS.227**

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Dorota i Krzysztof Dudek **ZOS.228**

Adrianna i Sebastian Płonka **ZOM.188**

Agata Grandke i Michał Wieczorek **ZOM.189**

Anna Suchocka i Fabian Deszcz **ZOM.190**

Dagmara Butkowska i Tomasz Butkowski **ZOM.191**

Joanna i Marcin Drejza **ZOM.192**

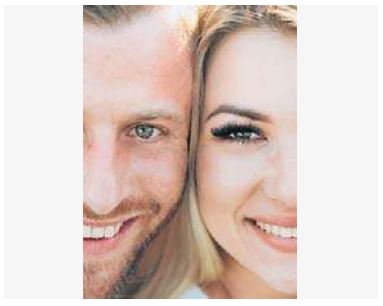
Julia i Robert Antkowiak **ZOM.193**

Justyna Krolak i Łukasz Bierka **ZOM.194**

Kasia i Marek Stachowicz **ZOM.195**

Krystyna i Adam Kasprzyk **ZOM.196**

Magdalena Bożek i Mateusz Szel **ZOM.197**

Magdalena Golemo i Jakub Doliński **ZOM.198**

Roksana Niesułowska i Karol Kusik **ZOM.199**

Agnieszka i Marcin Wysoccy **ZOS.229**

Anita i Krzysztof Niedźwiedzcy **ZOS.230**

Anna i Adam Hauke **ZOS.231**

Anna i Marek Wierzchoń **ZOS.232**

Anna i Mariusz Król **ZOS.233**

Anna Zuchniewicz-Żur i Łukasz Żur **ZOS.234**

Barbara i Jacek Tomiak **ZOS.235**

Elżbieta i Kamil Pogodzińscy **ZOS.236**

Ewa i Adam Weiss **ZOS.237**

Hanna Wodzińska i Damian Antczak **ZOS.238**

Joanna i Michał Załuccy **ZOS.239**

Justyna i Mieczysław Maciejewscy **ZOS.240**

Karolina Wysłobocka i Arkadiusz Czerniakiewicz **ZOS.241**

Kasia i Grzegorz Woźniczka **ZOS.242**

Katarzyna i Jarosław Sołtys **ZOS.243**

Magda i Jarek Adamscy **ZOS.244**

Magdalena i Dawid Mandryk **ZOS.245**

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Marzena i Zbigniew Makarewicz **ZOS.246**

Santa i Grzegorz Kozak **ZOS.247**

Wioletta i Zdzisław Jakimiak **ZOS.248**

Agnieszka Florczak i Tomasz Dąbrowski **ZOM.171**

Agnieszka i Karol Dzikowscy **ZOM.172**

Aksana Karkocka i Łukasz Bil **ZOM.173**

Amelia Woźna i Janek Lankiewicz **ZOM.174**

Katarzyna Frydrychowicz i Przemysław Panasiuk **ZOM.175**

Mariola Koziarska i Janusz Rajewski **ZOM.176**

Monika Zarzycka i Przemysław Kamiński **ZOM.177**

Nadiia i Łukasz Paszkowscy **ZOM.178**

Natalia i Radosław Maciejewscy **ZOM.179**

Natalia Tomczak i Łukasz Sienkiewicz **ZOM.180**

Oliwia i Tomek Kowalscy **ZOM.181**

Yuliia Radionova i Serhii Vovk **ZOM.182**

Aleksandra i Michał Gendera **ZOS.212**

Angelika i Karol Sokólscy **ZOS.213**

Anita i Marcin Łysakowscy **ZOS.214**

Anita i Marek Buśkiewicz **ZOS.215**

Anna i Paweł Kantorscy **ZOS.216**

Ewa i Jan Leffelbein **ZOS.217**

Ewelina i Daniel Podczaszyńscy **ZOS.218**

Izabela i Arkadiusz Sztobscy **ZOS.220**

Janina i Stanisław Podpieniak **ZOS.221**

Joanna i Michał Nowak **ZOS.222**

Magdalena i Jacek Pakuła **ZOS.223**

Aby oddać głos wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Patrycja Sowińska i Marek Żukiel **ZOS.224**

Renata i Heniu Bartczak **ZOS.225**

Agnieszka Ziembińska i Zenon Chudzik **ZOM.200**

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Barbara Jurasik i Kazimierz Gardziej ZOM.201

Ewa i Krzysztof Kowalczyk ZOM.202

Katarzyna Krupa i Łukasz Szpaczyński ZOM.203

Klaudia Durdyń i Krystian Sokół ZOM.204

Kornelia i Patryk Ostojscy ZOM.205

Magda Raczyńska i Robert Rzeźniczak ZOM.206

Małgorzata i Arkadiusz Handke ZOM.207

Małgorzata i Władysław Husar ZOM.208

Martyna Kaczyńska i Maciej Frąckowiak ZOM.209

Marzena i Maciej Ziaja ZOM.210

Michalina Harla i Jacek Rychły ZOM.211

Monika i Kamil Zawadzcy ZOM.212

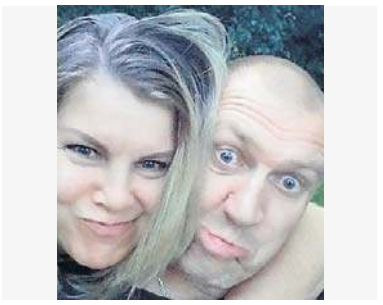
Natalia Zubko i Sławomir Szmalec ZOM.213

Nikola i Sebastian Michalczyk ZOM.214

Wiktoria Foltyn i Przemysław Cebula ZOM.215

Zofia Marek-Mikołajczyk i Andrzej Mikołajczyk ZOM.216

Agata i Zbigniew Belkiewicz ZOS.249

Alicja i Jarek Maczyńscy ZOS.250

Anna i Jacek Kuczak ZOS.251

Aby oddać głos wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Aurelia i Krzysztof Podolińscy ZOS.253

Bożena i Mirosław Nowikiewicz ZOS.254

Halina i Mariusz Wójcik ZOS.255

Joanna i Norbert Mróz ZOS.256

Kasia i Rafał Kaczmarek ZOS.257

Krystyna Szewczyk-Bebel i Daniel Bebel ZOS.258

Nikola Białostocka i Dawid Białostocki ZOS.259

Ola i Roman Gyba ZOS.260

Wiktoria i Kazimierz Fabjańczyk ZOS.261

Wioletta i Adam Gorący ZOS.262

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Barbara Sobótkiewicz i Bogusław Sycz **ZOM.217**

Esmina Woźniak i Tomasz Zieliński **ZOM.218**

Henryka Żabińska i Zbigniew Gwizdek **ZOM.219**

Irena Mazurek i Dariusz Maciejewski **ZOM.220**

Justyna Mazurek i Krystian Politowicz **ZOM.221**

Krzysztofa i Piotr Jakubowscy **ZOM.222**

Lidia i Zdzisław Gołębiewscy **ZOM.223**

Małgorzata Popiak i Mariusz Świderski **ZOM.224**

Maria Chrzan i Jerzy Błażewicz **ZOM.225**

Michalina Motyl i Patryk Pietras **ZOM.226**

Natalia i Michał Kaczyńscy **ZOM.227**

Natalia Kuziemska i Marcin Wawrzyniak **ZOM.228**

Paulina i Bogusław Waluś **ZOM.229**

Sandra Fudali i Sylwester Sieradzki **ZOM.230**

Sara Więckowska i Leszek Zawora **ZOM.231**

Valeriia i Dawid Dżumyło **ZOM.232**

Agnieszka i Paweł Szymczak **ZOS.263**

Agnieszka i Wojciech Jeziorscy **ZOS.264**

Agnieszka Kotowska i Łukasz Dworecki **ZOS.265**

Agnieszka Szul i Marcin Krzyszowski **ZOS.266**

Alicja i Roman Kluczyccy **ZOS.267**

Angelika Staniszewska i Beniamin Staniszewski **ZOS.268**

Anna i Artur Gasek **ZOS.269**

Beata i Mariusz Tytko **ZOS.270**

Danuta i Mariusz Piejek **ZOS.271**

Ewa i Leszek Bachurek **ZOS.284**

Ewa i Marek Zdon **ZOS.286**

Irena Matuszek i Grzegorz Sarliński **ZOS.272**

Iwona i Grzegorz Berko **ZOS.273**

Izabela i Andrzej Cieleccy **ZOS.274**

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Magdalena i Mariusz Lechman **ZOS.275**

Małgorzata i Norbert Chełmińscy **ZOS.277**

Malwina i Łukasz Szymańscy **ZOS.276**

Mariola i Bogusław Koroluk **ZOS.278**

Monika i Wojtek Bartkowiak **ZOS.279**

Patrycja i Jacek Kafarowscy **ZOS.280**

Yana i Yevhenii Kostiurenki **ZOS.281**

Zofia i Dariusz Bali **ZOS.282**

Alicja Dudzińska i Marcin Nowak **ZOM.250**

Małgorzata Gorzędowska i Sebastian Kędziora **ZOM.240**

Marzena Łęgiewska i Robert Dorniak **ZOM.241**

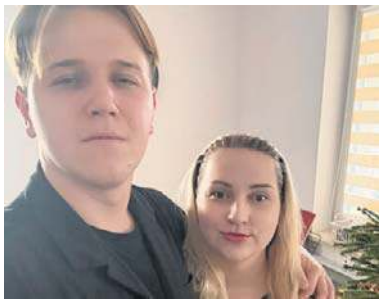
Wiktoria Raminiak i Jakub Rapkiewicz **ZOM.251**

Ewelina i Krzysztof Wojciechowscy **ZOS.305**

Halina Przygodzka i Andrzej Przygodzki **ZOS.296**

Jadwiga i Władysław Głąb **ZOS.297**

Teresa i Ireneusz Bernaccy **ZOS.291**

Sylwia Dylewska i Robert Szadzianiec **ZOM.239**

Isabella i Filip Filipińscy **ZOS.301**

Joanna i Arkadiusz Zając **ZOS.306**

Jolanta i Waldemar Maciejek **ZOS.289**

Katarzyna i Damian Czachorowscy **ZOS.298**

Svitlana i Andrzej Savchuk **ZOS.290**

Angelika Winiarska i Michał Czyżniejewski **ZOM.238**

Anna Wojciechowska i Iwo Budner **ZOM.242**

Katarzyna i Mariusz Kowalscy **ZOS.307**

Ewelina i Mateusz Czaplińscy **ZOM.243**

Mariola Świątkiewicz i Marek Kubiak **ZOM.244**

Marzena Wieczorek i Piotr Mencfeld **ZOM.245**

Danuta i Marian Łosowscy **ZOS.288**

Maja Ławniczek i Michał Rokosz **ZOM.252**

eprasa.pl a13a9312f7

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.gazetalubuska.pl/razem-najlepiej**

Marta i Piotr Smarczewscy **ZOS.303**

Iwona i Grzegorz Stramous **ZOM.247**

Angelika Kaźmierczak i Krzysztof Sypniewski **ZOS.299**

Elżbieta i Józef Szydełkowie **ZOS.292**

Elżbieta i Mirosław Grobelni **ZOM.253**

Kamila Sienkiewicz i Jakub Łapacz **ZOM.246**

Joanna i Przemysław Radkiewicz **ZOS.300**

Anna Muszkieta i Krzysztof Milanowski **ZOM.255**

Agnieszka i Kamil Kożuszko **ZOS.302**

Anna i Andrzej Domeraccy **ZOS.293**

Aleksandra Marszałek i Marcel Zarzecki **ZOM.248**

Iwona i Grzegorz Mulkowscy **ZOS.304**

Greta Topolewska Zagól i Józef Matkowski **ZOS.294**

Anastazja Piddubna i Marek Reszel **ZOM.237**

Bogusława Stachowiak i Artur Luks **ZOM.249**

Krystyna i Zenon Laskowiccy **ZOS.295**

Karolina i Bartłomiej Hreczuk **ZOS.91**

Małgorzata i Bernard Dmuch **ZOS.39**

Emilia Czupryniak i Filip Gawart **ZOM.164**

Monika i Antoni Ostrycharz **ZOS.287**

AUTOREKLAMA Q604867412B

Polecamy →

strona zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

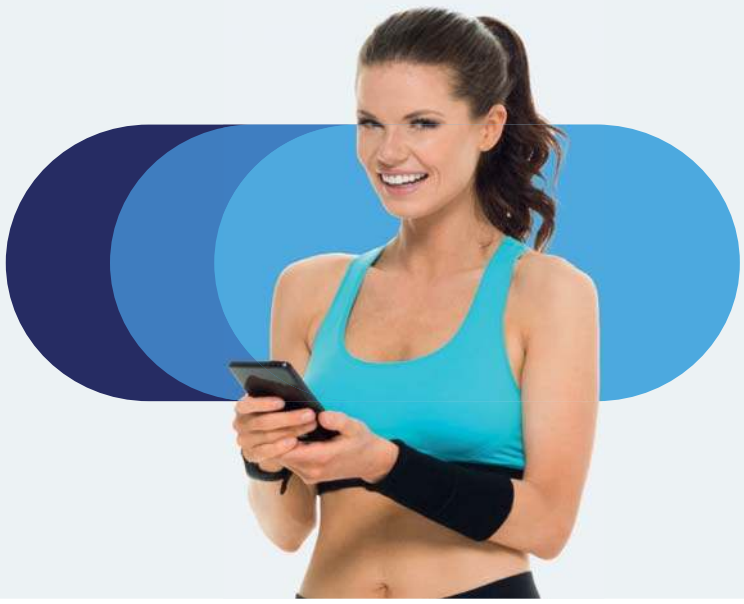

FOT. PAP/EPA

Kacper w Zakopanem z Dawidem Kubackim podczas Konkursu Duetów Pucharu Świata

FOT. ARC KS. JANA BYRTA

Ksiądz Jan Byrt, pochwalił się zdjęciem ze świeżo upieczonym wicemistrzem olimpijskim na swoim profilu FB, wychwalając Kacpra i jego zaangażowanie pod niebiosa

na pudło, to łezka w oku się zakręciła.

– Dla klubu to także wielki sukces. Jeszcze takiego nie było. Mieliśmy zawodników na olimpiadzie, ale nikt nie przywiózł medalu – mówił trener Kłusek.

Kacper posługiwał przy dzwonkach, ampułkach

O Kacprze Tomasiaku trudno usłyszeć złe słowo. Wszyscy chwalą jego skromne zachowanie, skupienie na sporcie, zwracają także uwagę na jego religijność.

– Piękna sprawa – westchnął krótko ksiądz Przemysław Gawlas, diecezjalny duszpasterz służby liturgicznej w kurii bielsko-żywieckiej, mając na myśli srebro wywalczone przez Kacpra. – Emocje były ogromne i łzy wzruszenia, bo bardzo mocno wierzyliśmy w sukces naszego ministranta. Cała noc nieprzespana. Myślę, że ministranci z całej diecezji bielsko-żywieckiej są szczęśliwi, iż kolega, który służył przy ołtarzu, taki piękny wynik osiągnął w tak młodym wieku – opowiadał ks. Gawlas.

Kacper został ministrantem w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, która znajduje się przy dworcu PKS w Bielsku-Białej, już kilka lat temu, jakoś po swojej I komunii świętej.

– Zawsze był solidny, dojrzały jak na swój wiek. Wiadomo, że w zakrystii różnie bywa, chłopcy dają w „pióra", ale Kacper zawsze był spokojnym ministrantem. Pilnował swoich dyżurów, jak tylko mógł, to przychodził. Jak każdy ministrant, posługiwał przy dzwonkach, ampułkach. Wiadomo, że w ostatnim czasie coraz rzadziej służył ze względu na treningi i wyjazdy, ale jest radość i szczęście, że przy ołtarzu służył wicemistrz olimpijski – podkreślał ksiądz.

Duchowny dodał, że cała rodzina Tomasiaków jest zaangażowana w życie kościelne. Młodszy brat Kacpra także jest ministrantem, rodzice udzielają się w Oazie Rodzin, a siostra we wspólnocie Dzieci Maryi.

– To rodzina, w której Pan Bóg jest ważny – dodał ks. Przemysław Gawlas.

Proboszcz parafii św. Bartłomieja w Lipowej, ks. Jan Kudłacik, przyznał w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim", że poznał rodziców skoczka, ale jeszcze nie miał okazji spotkać się z Kacprem, bo cały czas jest w rozjazdach.

Ks. Jan Byrt, proboszcz parafii ewangelickiej w Szczyrku Salmopolu, który uczy w Szkole Mistrzostwa Sportowego, także cieszy się z sukcesu absolwenta buczkowickiej szkoły. W mediach społecznościowych przypomniał, że w niedzielę, 8 lutego, odprawił jedyne w Polsce ekumeniczne nabożeństwo olimpijskie, podczas którego modlili się za naszych reprezentantów uczestniczących w igrzyskach.

– Alleluja! Bóg jest niesamowity, prawda! Można? Można! – napisał ks. Byrt. Dodał, że jeden z internautów napisał mu w komentarzu, że zobaczymy, czy się uda. – Wczoraj się przekonał, że tak! Jesteśmy pewni, że Jezus Chrystus żyje i wysłuchuje modlitw! Chwała Panu Bogu Jezusowi Chrystusowi – podkreślił duchowny.

FOT. JACEK DROST

Wszyscy kibicowali, panie kucharki w szkolnej stołówce też

O KACPRZE TOMASIAKU TRUDNO USŁYSZEĆ ZŁE SŁOWO. WSZYSCY CHWALĄ JEGO SKROMNE ZACHOWANIE, SKUPIENIE NA SPORCIE, RELIGIJNOŚĆ

Sąsiedzi trzymają kciuki za Kacpra

Tomasiakowie od jakiegoś czasu mieszkają w malowniczej miejscowości leżącej w Kotlinie Żywieckiej, pomiędzy Bielskiem-Białą a Żywcem. Gdzie się człowiek nie obejrzy, to albo widać z niej pasmo Beskidu Małego, albo Beskidu Żywieckiego, albo Beskidu Śląskiego z najwyższym szczytem Skrzycznem. Po prostu jest tu pięknie.

Wprowadzili się niedawno. Są mili. Cieszymy się z takiego sąsiada mówi spotkana na przystanku autobusowym pani Krystyna.

Sąsiad Tomasiaków, pan Zbigniew, stwierdził, że sam mieszka tutaj od niedawna. Zna się z nimi z widzenia, ale uwielbia skoki narciarskie od czasów Małysza i Stocha, więc Kacprowi kibicuje tym bardziej.

- Bardzo kibicujemy Kacprowi, bo to człowiek od nas. Na dodatek młody. Coś pięknego! Serce wczoraj rosło i rosło! - zwierza się pan Zbyszek.

Zwyczajny niezwyczajny chłopak

Kacper ma już za sobą maturę, którą zdał jako 18-latek. W podstawie z polskiego, matematyki i angielskiego z egzaminu dojrzałości dostał ponad 90 procent. Jego ulubionym przedmiotem był angielski, a obecnie Tomasiak studiuje na Akademii Kultury Fizycznej w Krakowie na pięcioletnich studiach magisterskich na kierunku wychowanie fizyczne, gdzie ma indywidualny tok studiów. Jak sam mówi, na hobby nie ma za bardzo czasu, ale lubi poczytać książki, obejrzeć film, pograć na komputerze, albo po prostu wyjść na spacer.

Swoją przygodę ze skokami zaczynał jako 6-latek. Ćwiczył na skoczni wysypanej trocinami, skacząc na przyciętych nartach, bo mniejszych nie było. Pierwszy raz wystartował w zawodach na malutkiej skoczni w centrum Wisły. Od początku jego silną stroną było mocne odbicie. Później do tego doszła też mocna psychika.

KACPER W DRODZE NA PODIUM

Kacper Tomasiak z LKS Klimczok Bystra urodził się 20 stycznia 2007 roku w Bielsku-Białej.
W tym sezonie, nieoczekiwanie, został liderem kadry i jej jedyną nadzieją na przyzwoity występ we włoskich igrzyskach. W 2019 roku został mistrzem świata dzieci, w 2023 wicemistrzem świata juniorów w drużynie i zajął czwarte miejsce indywidualnie, a w 2025 triumfował w Letnim Pucharze Kontynentalnym. Został powołany do kadry na Puchar Świata i wszedł do niej z impetem. W swoim debiucie 22 listopada w Lillehammer wyskakał 18. miejsce. Cztery razy plasował się w czołowej dziesiątce, w tym dwukrotnie na piątym miejscu, co jest najlepszym polskim wynikiem sezonu. W Turnieju Czterech Skoczni też był blisko TOP-10, skończyło się na dwunastej pozycji. Taką samą zajmuje też w Pucharze Świata. Statystycy sprawdzili, że co najmniej podobną liczbę punktów Kamil Stoch i Piotr Żyła zgromadzili dopiero w swoich ósmych sezonach w PŚ, a Dawid Kubacki w dziesiątym. Imponuje spokojem i odpornością na stres.
Nic dziwnego, że Kacper Tomasiak był naszą największą medalową nadzieją w konkursie skoków na skoczni normalnej. Zawodnik LKS Klimczoka Bystra potwierdził, że w tym sezonie jest najlepszym polskim skoczkiem i w swoim olimpijskim debiucie stanął na podium igrzysk Mediolan-Cortina 2026.
Po I serii zajmował fantastyczne 4. miejsce ex aequo ze Szwajcarem Gregorem Deschwandenem, tracąc do podium tylko 0,1 pkt. W finale spisał się jeszcze lepiej i awansował na drugą lokatę, przegrywając tylko z Niemcem Philippem Raimundem o 3,4 pkt.
Adam Małysz, prezes Polskiego Związku Narciarskiego, nie krył radości po zdobyciu przez Kacpra Tomasiaka srebrnego medalu olimpijskiego.
– Ma naprawdę niesamowitego kopa. Jest poukładany i ma bardzo silną psychikę – ocenił prezes krajowej federacji. Dopatrując się technicznych podobieństw, Małysz przyrównał Tomasiaka do Piotra Żyły, ale... sprzed 25 lat. Zaznaczył, że nie obawia się, że olbrzymi sukces źle wpłynie na Kacpra. – On pochodzi z bardzo fajnej rodziny. Rodzina naprawdę go bardzo mocno wspiera. Tata jest trenerem – powiedział Małysz.
Jacek Sroka, PAP

eprasa.pl a13a9312f7

Gazeta Lubuska
Piątek, 13.02.2026

MINISTER BALCZUN O PLANACH I DEFINICJI, KTÓRA ZMIENI PRZYSZŁOŚĆ

Minister aktywów państwowych komentuje sytuację i zmiany w największych spółkach Skarbu Państwa. W rozmowie ze „Strefą Biznesu" Wojciech Balczun mówi o kulisach negocjacji z pracownikami JSW, granicach pomocy państwa oraz o tym, jak rząd chce zwiększyć udział polskich firm w największych projektach energetycznych i infrastrukturalnych

Rafał Kerger

Jest porozumienie z JSW. Jak wyglądały negocjacje z pracownikami wokół ratowania Jastrzębskiej Spółki Węglowej z perspektywy ministra aktywów państwowych?
Sytuacja jest bardzo trudna i żadne zaklinanie rzeczywistości nie jest w stanie zmienić obiektywnego stanu finansów JSW. W pomoc JSW zaangażował się nie tylko MAP, ale i Ministerstwo Energii oraz Ministerstwo Finansów. W rządzie wykazujemy wielką determinację, aby uratować spółkę. Poświęciliśmy setki godzin na rozmowy, skutecznie zabiegaliśmy z ministrem Motyką u ministra finansów i gospodarki, aby objąć JSW ustawą okołogórniczą. Szukamy rozwiązania, które zapewniłoby utrzymanie płynności przez JSW.

Czy węgiel z JSW jest rzeczywiście niezbędny? W hutach coraz częściej stosuje się piec łukowy, czyli piec elektryczny, w którym wsad nagrzewany jest łukiem elektrycznym.
To jest dobrze postawione pytanie. Faktycznie, perspektywa jest taka, że udział węgla koksowego w produkcji stali będzie spadał. Spółka też się do tego musi dostosować. Natomiast z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa pozyskiwanie węgla koksowego jest ważne. Dlatego nikt nie mówi o wygaszeniu działalności JSW i stąd też nasza determinacja, żeby JSW ten trudny okres – chyba najtrudniejszy w historii – przetrwała.

To nie jest pierwszy raz, kiedy spółka ma problemy.
JSW działa na rynku mocno zależnym od koniunktury, dlatego spółka powołała swego czasu fundusz stabilizacyjny. Wiemy, co się stało, gdy węgiel z Indonezji i Australii zalał rynek światowy, znacząco obniżając ceny węgla koksowego. To bezpośrednio uderzyło w JSW, a okres dekoniunktury tym razem okazał się wyjątkowo długi, czego prawie nikt się nie spodziewał.

Mamy nowego prezesa PGE. Spodziewamy się aktualizacji strategii największej spółki energetycznej. W jakim kierunku ta strategia powinna podążać?
Prezes PGE, Dariusz Lubera, jest niekwestionowanym autorytetem w branży energetycznej w Polsce. Pozostali prezesi spółek energetycznych to w większości jego wychowankowie. To optymalne połączenie kompetencji i doświadczenia, które jest w PGE bardzo potrzebne. Reakcja rynków zdaje się potwierdzać, że była to właściwa zmiana. Z moich rozmów z prezesem Luberą wynika, że strategia Grupy będzie weryfikowana, przede wszystkim pod kątem CAPEX-u: zarówno w odniesieniu do całej strategii inwestycyjnej, jak i docelowego miksu energetycznego.
W końcu 2025 roku odbyła się pierwsza aukcja mocy dla morskich farm wiatrowych w której PGE skutecznie wzięła udział. Spółka będzie pewnie balansować swój model działalności w kontekście priorytetów inwestycyjnych. Na pewno będzie kontynuować inwestycje w rozwój magazynów energii. Przed PGE stoi także bardzo poważna decyzja, czyli wybór drugiej lokalizacji dla elektrowni jądrowej: potencjalnie są to okolice m.in. Bełchatowa. Myślę, że Dariusz Lubera przyjrzy się też kosztom i efektywności poszczególnych struktur, które działają w ramach tej potężnej grupy kapitałowej. Po rozmowach z prezesem jestem optymistą co do perspektyw i kierunków rozwoju grupy PGE.

Spodziewa się Pan, że dożyje uruchomienia elektrowni atomowej w Polsce? Całe życie słucham, że budujemy elektrownię atomową, a pamiętam lata 80. poprzedniego wieku.
Proces został rozpoczęty – elektrownia ruszy tak szybko, jak to możliwe, czyli w kolejnej dekadzie. Finansowanie jest zapewnione. Rozpoczęły się przetargi, budowane są kompetencje. To już jest konkret. Chcemy zadbać o udział polskich firm przy tym projekcie, czyli tzw. local content, podobnie jak przy innych wielkich strategicznych inwestycjach państwa polskiego. Warto pamiętać, że Polski Program Energetyki Jądrowej przewiduje wsparcie krajowego przemysłu w przygotowaniach do udziału w budowie i eksploatacji elektrowni jądrowych – jest o tym mowa w części dotyczącej systemu monitorowania i mierników realizacji tego programu. Zgodnie z tym dokumentem zaangażowanie krajowego przemysłu (skumulowany procentowy udział w łącznej wartości projektu) w 2026 roku ma sięgnąć 10 procent i sukcesywnie rosnąć, by w 2033 roku sięgnąć 40procent.

Z kim druga atomówka w Bełchatowie? Z Francuzami, z Koreańczykami?
Nie odpowiem teraz na takie pytanie. Kluczem jest to, żeby przyglądać się najlepszym praktykom. Wiemy, kto jest naszym partnerem przy pierwszej lokalizacji. Wiemy, że mamy jeszcze w tle SMR-y. Jest na tym polu istotne przyspieszenie i determinacja, aby rozwijać to źródło energii.

Rozmawiam często z biznesmenami i z zarządami firm z większościowym polskim kapitałem, które uczestniczą w projektach infrastrukturalnych, ale też w transformacji energetycznej. I oni chcą większego udziału w kluczowych projektach, na przykład budowie elektrowni atomowej. Natomiast mają też obawę o to, że nie ma do tego narzędzi – de facto zamawiający często nie są w stanie wyłonić zgodnie z prawem polskiej firmy.
To jeden z priorytetów Ministerstwa Aktywów Państwowych i rządu na drugą część kadencji, a jednocześnie zagadnienie bardzo złożone. Dlatego powołałem zespół przy MAP, który wypracowuje odpowiednie rozwiązania. Trzeba mieć świadomość, że to jest priorytet o znacznie dłuższym horyzoncie czasowym niż tylko perspektywa najbliższych dwóch lat. To jest projekt na dekady. W zespole pracującym pod auspicjami MAP są przedstawiciele wielu instytucji państwowych i ministerstw. Konsultujemy się też z organizacjami pracodawców i przedsiębiorców oraz izbami handlowymi. Mogę powiedzieć, że jednym z pierwszych namacalnych efektów jego prac jest uwzględnienie przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej w projekcie Strategii Rozwoju Polski do 2035 r. propozycji zespołu dotyczących zwiększenia komponentu krajowego w procesach inwestycyjnych sektora publicznego. Zwracam uwagę, że ta strategia to najważniejszy dokument strategiczny rządu w obszarze polityki gospodarczej, który będzie punktem odniesienia dla wszystkich instytucji publicznych przy tworzeniu ich strategii działania. Wszyscy, którzy chcieli wziąć udział w tej dyskusji, byli zapraszani do przedstawienia rekomendacji dla zespołu, bo temat jest złożony i wielowymiarowy. Finiszujemy w kwestii definicji local content i sposobie jego mierzenia. Zachęcamy też GUS, by podjął się zaprojektowania i realizacji cyklicznego badania statystycznego wieńczonego raportem dotyczącym udziału local content w inwestycjach lub kontraktach realizowanych w ramach kluczowych programów i strategii rządowych, w których państwo generuje duży popyt. Byłoby to pionierskie przedsięwzięcie, bo urzędy statystyczne z innych krajów UE nie prowadzą takich badań. Informacje gromadzone w ramach takiego projektu byłyby przydatne dla prowadzenia polityki gospodarczej przez rząd. Pracujemy nad tym, aby proponowane rozwiązania były zgodne z prawem unijnym, niedyskryminujące wobec inwestorów zagranicznych; jednocześnie przyglądamy się najlepszym praktykom z krajów UE i nie tylko. Local content dotyczy sfery miękkiej – ma to być zestaw bardziej wytycznych, wskazówek dotyczących sposobu patrzenia na to, jak np. przedsiębiorca wpływa na lokalne społeczności, czy kształtuje swoje łańcuchy dostaw w sposób uwzględniający zrównoważony rozwój i ochronę środowiska, czy bierze pod uwagę bezpieczeństwo dostaw lub danych.

Czy takie dodatkowe kryteria można wpisać do zamówienia na przykład?
Ze względu na prawo UE w przypadku zamówień publicznych nie da się zapisać sztywnych kryteriów, które premiowałyby polską firmę. Jesteśmy jednak w stanie wiele rzeczy zrobić, aby polskie firmy były włączane w łańcuchy dostaw. Wiele zależy od przeprowadzenia przez zamawiającego starannej analizy potrzeb i wymagań co do danego zamówienia oraz od przyjętych kryteriów niecenowych decydujących o udzieleniu zamówienia. Mój resort postulował, by nowa edycja Polityki Zakupowej Państwa do 2029 roku, która w ciągu kilku tygodni ma trafić pod obrady rządu, kładła akcenty na te kwestie i Ministerstwo Rozwoju i Technologii jako gospodarz tego dokumentu podzieliło nasze stanowisko. To zachęci zamawiających publicznych, by przy projektowaniu zamówień mieli na uwadze komponent krajowy jako coś istotnego. Jestem absolutnie zdeterminowany, aby to się udało. Musimy włączyć myślenie po polsku. Tak robią Francuzi, tak robią inne państwa: strzegą swoich interesów. A local content jest w polskim interesie. Biorąc powyższe pod uwagę, definicja local content powinna być dosyć ogólna, maksymalnie pojemna, bo poszczególne branże mają swoją specyfikę i nie da się tego zrobić w sposób bardzo sztywny, zero-jedynkowy. Kończymy właśnie konsultacje. Ci, którzy nie wzięli w nich dotychczas aktywnego udziału, muszą poczekać na kolejny etap prac.

A w tej definicji padnie jakiś procent udziału polskich firm?
W samej definicji nie wskażemy takiego procentu. To jest bardziej kwestia tego, kogo będziemy traktowali jako local content. Przykładowo, czy największa firma w danej branży w Polsce, działająca, zatrudniająca tysiące osób, płacąca tutaj podatki, ale mająca właściciela zagranicznego, jest polską firmą, czy nią nie jest? Planujemy w drugiej części lutego przedstawić definicję, a następnie będziemy o tym dyskutować 2 marca w Szczecinie podczas kongresu „Energia z Polski, local first", w którym wezmą udział największe spółki Skarbu Państwa.

Czy zespół do spraw udziału komponentu krajowego w kluczowych procesach inwestycyjnych zakończy potem prace?
Nie, oczywiście, że nie. Będzie dalej pracował i wypracowywał rozwiązania dla MAP na potrzeby prowadzenia polityki właścicielskiej w zakresie promowania komponentu krajowego. Nie da się na starcie przewidzieć wszystkich wariantów. To wyzwanie historyczne. Polska, która stała się dwudziestą gospodarką świata, przeszła już ten niemowlęcy okres uczenia się, budowania kompetencji, a w tej chwili staje się świadoma swojej siły. Wie też, w jaki sposób kształtować rynek w zgodzie z regulacjami unijnymi, aby dalej zapewniać wysoki wzrost gospodarczy. Dzięki tym rozwiązaniom polskie firmy, nie państwowe, ale głównie z sektora małych i średnich przedsiębiorstw, będą beneficjentami bezprecedensowego programu inwestycyjnego, który nas czeka w ciągu najbliższych dziesięciu lat.

A na przykład krytycy programu SAFE mówią o tym, że to będą środki na uzbrojenie z Niemiec i z Francji i local content nie będzie wcale.
Domyślam się, kim są ci krytycy. Oni byli autorami sytuacji, w której większość nakładów inwestycyjnych w sektorze zbrojeniowym na wielką skalę zasilała portfele zagranicznych producentów. Co gorsza, za-

eprasa.pl a13a9312f7

FOT. ADAM JANKOWSKI

Wojciech Balczun: Polska, która stała się dwudziestą gospodarką świata, przeszła już okres budowania kompetencji, a w tej chwili staje się świadoma swojej siły

zwyczaj nie otrzymywaliśmy wystarczającego przygotowania i wsparcia technicznego, utrzymaniowego dla kupowanego sprzętu. Mamy dużo większą świadomość tego, jak ważne jest budowanie kompetencji lokalnych, i to dotyczy zarówno rozwoju spółek z grupy PGZ, jak również całego prywatnego sektora obronnego, który obecnie bardzo dynamicznie się rozwija. W Polsce powstaje dużo ciekawych projektów i to naturalne, że realizacja programu SAFE będzie mieszanką naszych kompetencji i doświadczenia międzynarodowych partnerów. Należy jednak podkreślić: ponad 80% środków z SAFE zostanie zainwestowanych w Polsce.

Czyli, krótko mówiąc, PGZ będzie poważnie zaangażowana.
Tak, i nie mówimy tylko o SAFE, tylko o całym programie inwestycyjnym, który jest realizowany przez Polskę. Przecież nakłady na obronność tylko w tym roku, i to bez SAFE, wyniosą około 200 miliardów złotych. Realizujemy bezprecedensowe programy, a PGZ jest bardzo aktywna.

Osobiście nie widzę nic złego w kupowaniu uzbrojenia z Francji i z Niemiec, jeśli nie mamy swojej technologii. Czy Pan widzi w tym coś złego?
Nie widzę nic złego w kupowaniu uzbrojenia, jeśli z analiz MON wynika, że jest to konieczne. Żyjemy w trudnych czasach, sytuacja geopolityczna jest złożona, trudno przewidzieć, co się wydarzy. Musimy się przygotowywać również na najgorsze scenariusze. W związku z tym, im więcej będziemy mieli uzbrojenia, im więcej będziemy mieli zbudowanych rodzimych kompetencji w zakresie obronności, tym lepiej. Przy okazji wydatki na zbrojenia są gigantycznym kołem zamachowym dla gospodarki, a zwłaszcza impulsem dla spółek z grupy PGZ, które produkują fantastyczne wyroby mające zastosowanie w sektorze zbrojeniowym i cywilnym. PGZ już teraz ma wiele produktów, które cieszą się powodzeniem na rynkach zagranicznych, a będzie ich jeszcze więcej.

A co będzie z Anwilem i z Polska Press z Grupy Orlen, panie ministrze?
W szerszym kontekście przyszłość Anwilu zależy od procesu porządkowania i działań restrukturyzacyjnych w ramach Grupy Orlen. Patrzymy też na Anwil w kontekście trwającej głębokiej restrukturyzacji Grupy Azoty. W Azotach mamy wypracowany model funkcjonowania spółki zorientowanej na core business. Pamiętamy, jak bardzo ciągnie Azoty w dół projekt Polimery Police. W tej materii jesteśmy w trybie arbitrażowym z wykonawcą tej inwestycji, ale też liczymy na to, że mimo trwającego sporu jest przestrzeń do rozmowy i do szukania porozumienia.

A Polska Press?
Mamy świadomość, że decyzja o nabyciu Polska Press przez Orlen nie była uzasadniona merytorycznie, lecz wynikała z potrzeb propagandowo-politycznych. Teraz jesteśmy w trakcie dyskusji dotyczącej systemowych rozwiązań. Nie chcę tutaj wchodzić w szczegóły, bo wielu interesariuszy z rynku medialnego patrzy w stronę Polska Press – firma może być łakomym kąskiem nie tylko ze względu na tradycyjny profil działalności, ale przede wszystkim na to, że jest mocna w internecie.

Skarb Państwa ma udziały w około 400 podmiotach. Czy MAP może powrócić do prywatyzacji?
To jest takie słowo, które od razu powoduje gęsią skórkę u niektórych i staje się natychmiast paliwem politycznym do atakowania rządu. Wiemy, jak wygląda lista spółek o znaczeniu strategicznym dla państwa i to są kluczowe podmioty, w tym publiczne, czyli giełdowe. One będą kontrolowane przez państwo. Ale jest też zasób spółek mniejszych, które w tym zasobie państwowym pozostają. Wzrosty cen spółek z udziałem Skarbu Państwa notowanych na GPW były w zeszłym roku imponujące, a ich kapitalizacja jest rekordowa. Dwie spółki przekroczyły wycenę 100 miliardów złotych. Wyniki się poprawiły i widać, że inwestorzy indywidualni i instytucjonalni znów wierzą w te podmioty. Przecież nikt nikogo nie zmusza do inwestowania w spółki z udziałem Skarbu Państwa, a inwestorzy kupują akcje i mają z tego tytułu zyski – w tej grupie są także polscy przyszli emeryci posiadający fundusze emerytalne takie jak PPK i OFE czy inne fundusze inwestycyjne. Spółki są dużo lepiej zarządzane, dużo bardziej efektywne i generują bardzo dobre wyniki finansowe w sposób naturalny i oczywisty, a nie przez różnego rodzaju sztuczną multiplikację potencjału – bo przecież wiemy, że z takimi rzeczami mieliśmy do czynienia w przeszłości. Na przykład Daniel Obajtek chwali się, że Orlen miał lepsze wyniki za jego kadencji, ale choćby przejęcie takiej spółki, jak PGNiG, nie było transakcją komercyjną. Skarbowi Państwa nie przyniosło to korzyści, skorzystał tylko Orlen.

Wspominał Pan o prezesie Obajtku. W spółkach powołano pełnomocników do spraw rozliczeń poprzedniej ekipy – jakie są efekty ich pracy?
Tytułem wstępu do tego tematu chciałbym podkreślić, że patrzymy na spółki przez pryzmat odpowiedzialnego i nowoczesnego zarządzania majątkiem państwowym. Takiego zarządzania, które pozwala lepiej wykorzystać dostępne zasoby, budować synergie między podmiotami i skutecznie rozwiązywać realne problemy tam, gdzie one faktycznie występują. Taką rolę dla MAP jako aktywnego właściciela w tych procesach widzę. Pierwsze miesiące mojej aktywności wyraźnie pokazały, że wiele rzeczy przyspieszyło, że pewne tematy, które były odłożone na półkę albo były nierozwiązywalne, nagle ruszyły do przodu. Dysponując realnym wpływem na poszczególne podmioty, możemy uruchomić znacznie większy potencjał, pod warunkiem aktywnego zaangażowania w kluczowe procesy. Nie ukrywam, że korzystam tu ze swojego wieloletniego doświadczenia praktycznego w byciu menedżerem i przedsiębiorcą, który doświadczał też wzlotów i upadków. To w żadnym stopniu nie uderza w zasady ładu korporacyjnego, które przestrzegamy i szanujemy. W zakresie rozliczeń rolą pełnomocników jest odciążenie spółek od zadań , które angażują ich struktury w liczne bieżące obowiązki związane z podstawową działalnością operacyjną. Po drugie, chodzi o efektywność i zaangażowanie w relacjach na przykład z prokuraturą, gdzie pełnomocnicy, reprezentujący stronę pokrzywdzoną, mają prawo brać udział w czynnościach, zadawać pytania, uzupełniać materiały.

A co było źle w KGHM-ie i czy będzie teraz lepiej?
KGHM jest w specyficznym momencie, dlatego że bardzo sprzyja mu rynek, kurs akcji rośnie, bo ceny miedzi, srebra, złota i platyny są wysokie. Pozytywnie wpływa to na wycenę tej spółki. Jednak od strony operacyjnej wiele rzeczy może być realizowane lepiej i szybciej – spojrzeliśmy na to z punktu widzenia nadzoru właścicielskiego, a rada nadzorcza podjęła wiadomą decyzję, odwołując prezesa.

Który prezes KGHM w ostatnich 20 latach był Pana zdaniem najlepszy?
(Uśmiech). Nie wezmę udziału w tej sondzie. Wierzę, że ten, którego powołamy, będzie najlepszy.

W jakim kierunku powinien poprowadzić KGHM?
Jesteśmy teraz w okresie przejściowym. Mam nadzieję, że on będzie maksymalnie krótki. Następuje też konsekwentne porządkowanie aktywów zagranicznych KGHM - dotyczy to Sierra Gorda oraz aktywów w Stanach i w Kanadzie. Wiele rzeczy jest do zrobienia, przed zarządem spółki stoją duże wyzwania.

KGHM powinien dalej inwestować za granicą?
To jest kierunek rozwoju wielu polskich firm. Nazywamy to internacjonalizacją – to naturalna kolej rzeczy dla wielkich koncernów. Dobry jest przykład Hiszpanii i wielkich inwestycji infrastrukturalnych finansowanych środkami unijnymi. Pozwoliło to Hiszpanom zniwelować zapóźnienia, wybudować nowoczesną infrastrukturę. Przy okazji powstały gigantyczne firmy budowlane, które są dziś graczami światowymi i radzą sobie dobrze, mimo że w Hiszpanii nie ma już wielkich projektów infrastrukturalnych, takich jak autostrady czy linie kolejowe. Firmy te przeniosły się m.in. na rynek Polski, gdzie realizujemy olbrzymie projekty inwestycyjne. Natomiast Polska liczy dziś na jak najszybsze zakończenie wojny w Ukrainie i bezprecedensowy projekt jej odbudowy. Polskie firmy powinny mieć rolę wiodącą w projekcie, a Polska jest i będzie naturalnym hubem dla tych wielkich procesów inwestycyjnych, które w Ukrainie będą się działy.

Pan akurat ma spore doświadczenie z Ukrainy. Które spółki z Polski mają największe szanse w ewentualnej odbudowie?
Proces odbudowy trzeba rozumieć bardzo szeroko. To nie tylko odtworzenie zniszczonej infrastruktury: budynków, mostów, linii kolejowych, sieci energetycznych czy portów, ale także stworzenie nowoczesnych sektorów, takich jak finanse czy energetyka paliwowa. Kluczowe nasze firmy już są w Ukrainie: Orlen, BGK, KUKE mają swoje biura, ARP się bardzo mocno przymierza do tego, PKO BP ma bank – Kredobank. Uważam, że mamy bardzo dobry punkt startowy, ale musimy myśleć w szerokim wymiarze, żeby nasza rola w odbudowie Ukrainy odzwierciedlała nasze olbrzymie wsparcie dla Ukrainy i Ukraińców.

Jak oceniacie w MAP perspektywy Krajowej Grupy Spożywczej?
Krajowa Grupa Spożywcza jest już zaudytowana. Trwają jeszcze ostatnie analizy dotyczące modelu biznesowego, kosztowego i zatrudnienia. Jest przeprowadzany proces tzw. etatyzacji. Wiemy, co należy poprawić i usprawnić – zajmuje się tym Grzegorz Wrona, podsekretarz stanu w MAP.

Czy taka spółka mogłaby przejąć aktywa Carrefour w Polsce?
Po pierwsze, KGS nie dostała oferty. Po drugie, należałoby się przyjrzeć szerzej rynkowi detalicznemu w Polsce i sieciom, które na tym rynku funkcjonują. Są to sieci również polskie, detaliczne bądź półhurtowo-detaliczne, które powinny się rozwijać i mogą być konsolidowane.

Czy Polski Holding Hotelowy jest potrzebny Skarbowi Państwa i jaką rolę widzi Pan dla tej spółki?
Polski Holding Hotelowy to bardzo duża struktura, dysponująca ponad 60 obiektami turystycznymi. Zarządza hotelami znanych światowych marek na zasadzie franczyzy i ma duże doświadczenie i kompetencje. Firma się rozwija, realizuje dużo projektów inwestycyjnych, w tym także te najbardziej spektakularne. Oczywiście na końcu pojawia się pytanie, czy PHH powinien funkcjonować jako spółka w 100% należąca do Skarbu Państwa, czy też możliwe jest znalezienie innego sposobu – takiego, który nie wykluczałby wpływu państwa na spółkę. Nad tym się zastanawiamy.

eprasa.pl a13a9312f7

Gazeta Lubuska
Piątek, 13.02.2026

JOANNA KULIG: KOMUNISTYCZNY SYSTEM GENEROWAŁ SYTUACJE, W KTÓRYCH LUDZIE BYLI STAWIANI PRZED TRUDNYMI DYLEMATAMI MORALNYMI

„Ołowiane dzieci" to nowa polska produkcja Netflixa, oparta na faktach, która opowiada historię epidemii ołowicy na Górnym Śląsku w latach 70. XX wieku. Serial skupia się na walce młodej lekarki, Jolanty Wadowskiej-Król, która odkrywa, że dzieci mieszkające w cieniu Huty Metali Nieżelaznych w Szopienicach masowo zapadają na śmiertelną chorobę. Niestety: komunistyczne władze robią wszystko, aby zatuszować sprawę. Rozmawialiśmy z Joanną Kulig, która wciela się w postać bohaterskiej lekarki

Paweł Gzyl

W ostatnim czasie pojawia się u nas dużo seriali i filmów, opowiadających o wydarzeniach z czasów PRL-u. Z czego to wynika?
To prawda. Kiedy byłam w jury festiwalu w Gdyni, w konkursie pojawiło się bardzo dużo filmów osadzonych w tych realiach. Coś przyciąga więc do tamtych czasów. Nasz serial też rozgrywa się w latach 70. i jeden z dziennikarzy zapytał mnie, czy gdyby ta historia wydarzyła się dzisiaj, to byłoby tak samo czy inaczej. I wydaje mi się, że nie - bo to komunistyczny system generował sytuacje, w których ludzie byli czasem stawiani przed bardzo trudnymi dylematami moralnymi. W naszym serialu nie oceniamy tych postaw, ale je pokazujemy. Reżyser Maciej Pieprzyca porównuje „Ołowiane dzieci" do „Erin Brokovich". Z całym szacunkiem - ale bohaterka tego amerykańskiego filmu funkcjonowała w demokratycznym systemie, a doktor Joanna Wadowska-Król w systemie totalitarnym i trudniej było jej walczyć. To pokazuje, że już sam tamten czas generował problemy systemowe, z którymi trudno było sobie poradzić.

Jak została pani doktor Joanną Wadowską-Król w „Ołowianych dzieciach"?
Zaczęło się od tego, że dostałam telefon od Macieja Pieprzycy, który powiedział, że chciałby się ze mną spotkać, bo ma mi do zaproponowania rolę. Ponieważ bardzo cenię jego twórczość, chętnie się z nim umówiłam. I wtedy właśnie powiedział, że chciałby, abym zagrała postać doktor Joanny Wadowskiej-Król w serialu Netflixa. Nie było jeszcze scenariusza i nic nie wiedziałam o niej, więc przybliżył mi jej historię. Bardzo mnie ona zaciekawiła. Zresztą zawsze chciałam zagrać lekarkę, więc propozycja ta trafiła u mnie na podatny grunt. Kiedy potem dostałam scenariusz i przeczytałam go, pomyślałam, że to prawdziwy kawał roli. Zgodziłam się więc i przez ten czas przygotowań do pracy na planie nie brałam innych zobowiązań, aby móc się jej w pełni oddać. To była bardzo trudna praca, bo na 70 dni zdjęciowych, ja miałam aż 64 dni. Czyli było to duże obciążenie.

Wciela się pani w autentyczną postać. Czy to miało dla pani znaczenie podczas kreowania roli?
Na pewno. Nie jest to jednak serial dokumentalny, tylko fabularny, więc wiele rzeczy jest tutaj dramaturgicznie innych niż w życiu doktor Wadowskiej-Król. Miałam jednak świadomość, że wcielam się w osobę, która autentycznie istniała i było to dla mnie bardzo ważne. Dlatego moja rola wynikła zarówno z prawdy o tej postaci, jak i z mojej aktorskiej interpretacji tej konkretnej historii. Generalnie lubię grać prawdziwe bohaterki, ale lubię też wcielać się w fikcyjne. Oczywiście dużo zależy od materiału, od scenariusza, od dramaturgii. Mieliśmy premierę w Katowicach, na której była rodzina mojej bohaterki i cieszę się, że mogli zobaczyć mnie na ekranie. To taka wartość dodana: że mogłam zagrać kogoś, kto istniał naprawdę i zrobił tak wspaniałe rzeczy. Tym bardziej, że doktor Wadowska-Król została doceniona dopiero po wielu latach pod koniec swego życia. Tak naprawdę pewnie dopiero za sprawą naszego serialu wiele osób dowie się o jej niezłomnej postawie. Jest więc pewne wzruszenie. Oczywiście mam w sobie też trochę lęku, jak to zostanie odebrane.

Miała pani okazję spotkać się podczas przygotowań do roli w „Ołowianych dzieciach" z rodziną swej bohaterki?
Jej syn i wnuczka odwiedzili nas na planie. Było to dla mnie trochę stresujące, ale w pozytywnym sensie. Kiedy jej syn uściskał się ze mną, poczułam niesamowitą energię - bo przecież gram jego mamę. Zresztą rodzina doktor Wadowskiej-Król występuje w ostatniej scenie serialu i bije jej brawo. Nie spędziłam z nimi jakoś dużo czasu, ale bardzo się cieszę, że doszło do tego spotkania na planie, bo było ono bardzo wzruszające.

Jakie cechy znalazła pani w postaci doktor Wadowskiej-Król, które panią zafascynowały?
Kiedy budowałam tę rolę, widziałam ją na jakichś trzech filmikach, ale nie koncentrowałam się na tym, aby oddać jej ruchy czy mimikę, tylko raczej na tym, aby przeprowadzić tę postać przez siebie. Maciek mówił, że była bardzo energetyczna i szybko chodziła - i zauważył w tym duże podobieństwo do tego, jak ja się poruszam. Wyszło to bardzo naturalnie, bo ja skupiłam się przede wszystkim na emocjach nakreślonych w scenariuszu. Wolałam być wsłuchana w Maćka i w to, jak mnie prowadzi, niż sztucznie naśladować to, co widziałam na tych filmikach.

FOT. ROBERT PAŁKA/NETFLIX

Joanna Kulig: Moja rola wynikła zarówno z prawdy o tej postaci, jak i z mojej aktorskiej interpretacji tej konkretnej historii

Dostała pani od reżysera dużo przestrzeni na własną interpretację swej bohaterki?
Maciek oczekuje od aktora wypełnienia jego wizji postaci, ale pozwala też na sporo spontaniczności. Oczekuje od niego konkretnych propozycji i wybiera z nich to, co mu się najbardziej podoba. Pracując na planie nie miałam więc poczucia jakiegoś ograniczenia, ale wiedziałam, że Maciek panuje nad postacią. To dawało mi świadomość, że wsłuchanie się w jego uwagi, może spowodować, że moja gra wypadnie na ekranie ciekawiej, niż próbowałabym wyłącznie odgrywać tylko to, co mnie się wydaje. Maciek reżyseruje w konkretny sposób - i ty podążasz za tym. Możesz przy tym zaproponować coś od siebie bez jego oceniania, czy to jest dobre czy beznadziejne. On ma dużą czułość i wrażliwość we wsłuchiwaniu się w aktora i bardzo dba o to, żeby przed każdą sceną siąść z aktorami w osobnym pokoju i wszystko z nimi przeczytać czy omówić swe intencje. Jest zawsze bardzo dobrze przygotowany. Do tego przykłada taką samą wagę do pierwszego, co i drugiego czy trzeciego planu. To dla niego bardzo ważne i ja sobie to bardzo cenię.

Serial ma gwiazdorską obsadę. Które spotkanie było dla pani najbardziej inspirujące?
Bardzo się cieszę, że zagrałam z Agatą Kuleszą, bo przyjaźnimy się, a nie widziałyśmy się bardzo dawno, bo ona jest wyjątkowo zapracowana. Po raz pierwszy spotkałam się na planie z Kingą Preis, byłam więc jej ciekawa. Grana przez nią pielęgniarka z szopienickiej przychodni to bardzo ważna postać w tej historii - to ona wprowadziła doktor Wadowską-Król w ten świat familioków, który pokazujemy w serialu. I zrodziła się z tego prawdziwa przyjaźń. Oczywiście ciekawe było dla mnie spotkanie z wszystkimi śląskimi aktorami, którzy najpierw przepięknie grają gwarą, a potem płynnie przechodzą na zwykłą polszczyznę. Bardzo mi to imponowało i byłam pod dużym wrażeniem tego, co zrobili w tym serialu.

Musiała pani też grać z małymi dziećmi. Jakie to było doświadczenie?
Wspaniałe. Mieliśmy na planie konsultantkę do spraw dzieci, Magdalenę Glapińską, która przygotowywała je do gry, komunikowała się z nimi i sprawowała nad nimi psychologiczną opiekę. Mieliśmy raz trudną scenę medyczną z jednym z chłopców i on w pewnym momencie zaczął reagować lękiem. Mówił, że się boi, bo czuje się jak w szpitalu. Okazało się, że miał kiedyś operację i te złe wspomnienia do niego nagle powróciły. Wtedy ona wzięła go na ręce i powiedziała: „Nie bój się, nie jesteś w szpitalu, tylko na planie filmu". Czyli dzieci były zaopiekowane i to bardzo ułatwiło mi pracę z nimi, bo mogłam się skupić na swoich emocjach, nie musząc się o nie martwić.

Jak młody widz odbierze „Ołowiane dzieci" pani zdaniem: jako historię z dawnego świata, który już nie istnieje, czy odnajdzie w niej jakieś paralele z współczesnością?
Trudno mi powiedzieć. Sama jestem tego bardzo ciekawa. Dzisiaj rozmawiałam z młodą dziennikarką i jej serial bardzo się podobał. Mam więc nadzieję, że trafi również do młodszego pokolenia.

eprasa.pl a13a9312f7

MATERIAŁ INFORMACYJNY PRONAR SP. Z O.O.

0111474703

Potrzebne są zmiany i szeroko zakrojone pomysły

Na początku lutego w Centrum Wystawowym PRONAR w Siemiatyczach odbyło się doroczne spotkanie z załogą, na którym nie zabrakło wyjątkowych gości. Pojawili się wśród nich przedstawiciele administracji publicznej, samorządów, świata gospodarczego oraz środowisk mających realny wpływ na przyszłość polskiego rolnictwa i bezpieczeństwa żywnościowego kraju. Głos na temat firmy PRONAR zabrał m.in. minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski, Monika Jadwiga Piątkowska – senator RP oraz prezes Polskiej Izby Zbożowo-Paszowej, czy też Wojciech Legawiec, prezes ARiMR.

Przed tak zacnym gronem prezes firmy PRONAR Sergiusz Martyniuk opowiedział o tym, co już za nami, ale też o planach na nadchodzące lata. Podkreślił, że rok 2025 był wymagający - zarówno jeśli chodzi o sam PRONAR, ale też w kontekście całej branży rolniczej, jak i samych rolników. Zaznaczył też, że spółka z optymizmem patrzy w przyszłość, licząc na poprawę koniunktury w 2026 roku – także dzięki dalszemu wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań produkcyjnych.

- *W PRONARZE obecnie jest dobrze. Ale nigdy nie jest tak dobrze, żeby nie było lepiej* - zapewnił Sergiusz Martyniuk. - Rozpoczął się nowy rok, w związku z tym mamy nowe plany. Nasze możliwości sięgają 4 miliardów obrotu, a robiliśmy 1,5 miliarda. To niby dużo, ale w naszych warunkach, kiedy mamy dopasowaną i unikalną technologię, możemy wykonywać więcej. Potrzebny jest tylko zbyt na produkowane maszyny. Myślę, że na ten rok zaplanowaliśmy dużo więcej i będziemy ten nasz plan wykonywać. Nie pozostaje więc nic innego, jak brać się do roboty, produkować i sprzedawać. Musimy zwiększyć produkcję i zająć nowe rynki zbytu, które dadzą nam nowe możliwości.

Kulminacyjnym punktem spotkania było zaprezentowanie przez prezesa koncepcji programu systemowego, który - jak podkreślał - był konsultowany z samymi zainteresowanymi - klientami, dealerami, samorządowcami. Dotyczy on wzmocnienia bezpieczeństwa żywnościowego kraju oraz poprawa stabilności ekonomicznej gospodarstw rolnych, czyli wsparcie rolnictwa w Polsce. Rozwiązanie te zakładałoby większe wykorzystanie środków z KPO na poziomie samorządów. Ale to nie wszystko. W grę wchodzi tu również uruchomienie inwestycji w infrastrukturę magazynową i przetwórczą, taką jak elewatory zbożowe i młyny, z której mogliby korzystać rolnicy. W ocenie prezesa to rozwiązanie wzmacniałoby bezpieczeństwo żywnościowe i stabilizowało rynek, ograniczając presję natychmiastowej sprzedaży plonów.

Zaprezentowane założenia programu koncentrowały się na wsparciu rolników w obszarze gospodarki zbożowej w okresach nadwyżek i niedoborów, rozwoju infrastruktury magazynowej i przetwórczej, w tym elewatorów zbożowych i młynów, stworzeniu możliwości dla jednostek samorządu terytorialnego pozyskiwania gruntów Skarbu Państwa pod inwestycje służące realizacji programu oraz wskazaniu potencjalnych modeli finansowania z udziałem instytucji publicznych.

W ocenie PRONAR takie rozwiązania mogłyby ograniczyć presję sprzedaży plonów bezpośrednio po zbiorach, stabilizować rynek oraz wzmacniać bezpieczeństwo żywnościowe państwa w dłuższej perspektywie. Taki system realnie mógłby ochronić m.in. przed załamaniami cen po żniwach, kryzysami geopolitycznymi i rynkowymi, skutkami ekstremalnych zjawisk pogodowych. System ten mógłby działać prewencyjnie – zapobiegając kryzysom, a nie tylko łagodząc ich skutki. Byłby to dodatkowo system buforowy, który dałby rolnikom perspektywę kilku lat, a nie jednego sezonu.

Jak zapewnił prezes PRONARU, można by ziemię, która należy do państwa rozdzielić do samorządów. Tak żeby rząd przydzielił zainteresowanym po tyle hektarów, ile trzeba. Ziemia ta nie powinna być sprzedawana, ponieważ byłoby to niesprawiedliwe, bowiem ten, który miałby więcej pieniędzy kupiłby jej więcej, a drugi mniej lub w ogóle.

- A po co ta ziemia? Żeby powiaty, gminy, burmistrzowie i wójtowie zaczęli myśleć, jak zabezpieczyć się przed zagraniczną pszenicą, słonecznikiem, czy rzepakiem. Mamy w całym kraju ponad 100 dealerów, którzy nam sprzedają towar. Mamy spotkania z naszymi samorządowcami - w powiecie, w gminie - podkreślił Martyniuk. - Podczas nich nie dyskutuje się tylko o tym ile coś kosztuje. Nasi ludzie rozmawiają o życiu. I zaczynają opowiadać, co im pasuje, a co nie. Pojawia się często głos, że nie ma porządnego zaplecza. Jeżeli by ci ludzie dostali tę ziemię, musieliby przygotowywać materiały, żeby można było wybudować chociażby elewatory czy też suszarnie i w końcu młyny - cała infrastruktura rozwojowa. A do tego też warto by było zainwestować w fotowoltaikę, bo na to przecież są pieniądze, to jest zielona energia. Jak można mieć bydło udojowe, nie mając czegoś takiego? Myślę, że ten pomysł powinien się przyjąć. Może nie od razu, ale w przyszłości myślę, że tak. Wszystkie te sugestie zebrałem i je przekazuję. Wydaje mi się, że warto o nich pomyśleć, zrobić specjalną naradę, żeby dokładnie zrozumieć o co tym ludziom chodzi. Bo to naprawdę ważne i ciekawe kwestie (…) To jest sprawa również demograficzna. Rolnik w tej chwili, jeżeli dostanie 300 tysięcy, to kupi maszyny, a za chwilę będzie musiał się żenić, pojawią się dzieci i co dalej? Perspektywa się kończy. Wizja to jest to, co jest potrzebne ludziom. Nie ma nic, jeżeli nie mamy przed sobą perspektywy.

Do pomysłu odniósł się m.in. minister Stefan Krajewski.

- Jesteśmy w firmie z 38-letnią historią, gdzie doskonale widać, jak ważne jest planowanie pewnych procesów do przodu, ale też sięganie po najnowsze technologie światowe - mówił minister Stefan Krajewski. - To jest model takiego podejścia biznesowego, które w Polsce też udaje się realizować, działać z myślą o rozwoju branży, ale też rozwoju naszych regionów. Województwo podlaskie rolnictwem stoi, w związku z tym rozwojem rolnictwa rozwijały się i rozwijają ciągle nasze firmy przetwórcze, ale też firmy produkujące maszyny dla rolnictwa, dla leśnictwa, dla budownictwa.

Krajewski podkreślił, że polski rząd wspólnie z samorządem wspiera przedsiębiorczość na obszarach wiejskich. Stwierdził, że w miastach powstają strefy ekonomiczne, gdzie są zwolnienia z podatków dla firm, które chcą się rozwijać. Ale dzisiaj głównym wyzwaniem jest szeroko rozumiane bezpieczeństwo - militarne, energetyczne i żywnościowe.

- Oczywiście w tym bezpieczeństwie żywnościowym dzisiaj wyzwaniem jest zabezpieczenie odpowiednich ilości żywności na wypadek kryzysów, na wypadek wojny - podkreślił minister. - I to jest dzisiaj zadanie dla rządu, ale też dla samorządów. Oczywiście, żeby mogły powstawać takie inwestycje, potrzebne jest odpowiednie wsparcie. To wsparcie, którego udzielaliśmy w ramach Krajowego Planu Odbudowy

na lata 2023-2027, ale też już projektowanie przyszłej perspektywy finansowej po roku 2027. Tych wyzwań jest dużo. Dobrze, że pojawiają się i takie pomysły, i takie działania, które mają nas odpowiednio wzmacniać. Dzisiaj postawiliśmy dużo w ramach KPO na wzmacnianie konkurencyjności i odporności polskiego rolnictwa. To silosy, to magazyny zbożowe. Jeżdżąc obecnie po Polsce, w wielu miejscach widać nowo wybudowane silosy, które jeszcze błyszczą i lśnią tą świeżością.

Minister odniósł się też do pozycji PRONARU na rynku. Zapewnił, że jest to jest jedno z wielu miejsc w województwie podlaskim, w którym warto mówić o tym, że międzynarodowy sukces można osiągnąć nie wyjeżdżając stąd.

O tym, jak dobrą firmą jest PRONAR mówiła też Monika Jadwiga Piątkowska – senator RP, prezes Polskiej Izby Zbożowo-Paszowej.

- PRONAR jest doskonałym przykładem na to, że z każdego miejsca w Polsce można zdobywać świat - zapewniła senator Monika Jadwiga Piątkowska. - To są moje wrażenia po dzisiejszej wizycie w waszym Centrum Wystawowym. Jest naprawdę imponujące. Skupiacie państwo jak w soczewce te najważniejsze trendy i elementy dla polskiej gospodarki. Automatyka, robotyka, innowacja, eksport. Pan minister o tym powiedział. Jest 96 krajów, w których mamy produkty firmy PRONAR. Eksport to jeden z najważniejszych elementów budujących polską gospodarkę. Jeden z najważniejszych elementów budujących wizerunek Polski i Polaków za granicą. I wy jesteście współtwórcami właśnie tego sukcesu (...) Wy wyprzedzacie rynek. Nadajecie ton temu, co będzie się działo w kolejnych sezonach. Dlaczego? Dlatego, że macie świetnych ludzi. Macie świetnych analityków, macie świetnych pracowników i macie prezesa - lidera z wizją. Jesteście samowystarczalni. Nie potrzebujecie jeździć na targi. Targi macie tutaj, stworzyliście je. I tutaj możecie przywozić de facto klientów z całego świata, bo jesteście samowystarczalni. I to jest olbrzymia wartość. Ale największą wartością, jaką macie tutaj jesteście wy. To jest wasza determinacja, wasza siła, wasza pomysłowość, wasza konsekwencja. Wizja, którą macie (...) Mam nadzieję, że macie świadomość tego, że odnieśliście światowy sukces.

Ważny był też podczas spotkania moment, w którym Sergiusz Martyniuk został przez Wojciecha Strzałkowskiego oraz Jacka Romanowskiego uhonorowany specjalną, limitowaną Złotą Odznaką Podlaskiego Klubu Biznesu w uznaniu zasług i osiągnięć ważnych nie tylko dla firmy, ale także dla województwa podlaskiego.

PRONAR od wielu lat wyznacza trendy na rynkach i jest obecny nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Nazwa wzięła się z połączenia słów: „Pro" – pochodzącego od produkcji i „Nar" – z nazwy miejscowości Narew, w której firma powstała. Od początku istnienia marki właścicielom przyświecała idea stworzenia możliwie samowystarczalnego przedsiębiorstwa produkcyjnego o różnorodnych profilach działalności. Dziś firma liczy ponad 2500 pracowników oraz posiada 9 nowoczesnych fabryk. PRONAR jest niekwestionowanym liderem w produkcji i sprzedaży maszyn oraz urządzeń przeznaczonych dla rolnictwa, branży komunalnej, recyklingowej czy transportowej.

Warto dodać, że niezmiennie od lat PRONAR wykazuje się lokalnym patriotyzmem wspierając polskie rolnictwo i lokalne społeczności. Nie tylko za sprawą oferty, ale też cen. Firma zapewnia, że w 2026 roku będą obowiązywać stałe ceny, a w zależności od modelu mogą być one niższe nawet do –15%. Pozwala to zaplanować zakup bez obaw o zmiany cen w trakcie roku. Cennik obejmuje wszystkie przyczepy rolnicze i łączy się z aktualnymi promocjami. To oferta przygotowana z myślą o rolnikach, firmach usługowych, samorządach oraz wszystkich użytkownikach, którzy stawiają na nowoczesne, solidne maszyny produkowane w Polsce. PRONAR zachęca też do wspierania polskich firm oraz do patriotyzmu zakupowego. Chociażby za sprawą właśnie specjalnych obniżek cen, dzięki którym mamy dobrej jakości, wyprodukowany w Polsce towar w świetnej cenie. Firma pokazuje, że warto nie tylko kupować polskie produkty rolnicze, ale też wyboru polskich maszyn rolniczych.

eprasa.pl a13a9312f7

Gazeta Lubuska
Piątek, 13.02.2026

AGATA TURKOT: UCZĘ SIĘ SIEBIE ŚWIĘTOWAĆ

– Aktorstwo bywa piekielnie trudne, ale kiedy ożywa słowo zapisane w scenariuszu, satysfakcja staje się prawie cielesna – Agata Turkot, laureatka Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego, mówi o zawodzie, w którym wstyd nie znika, tylko trzeba się przez niego przedrzeć

Anita Czupryn

Nominacja do Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego to dla młodych aktorów wielkie wyróżnienie, więc tym bardziej gratuluję, że trafiła ona do Pani. Uhonorowano Panią za rolę Gośki, która doświadcza okrutnej przemocy domowej w filmie „Dom dobry" w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego. Jakie znaczenie ma dla Pani ta nagroda?
Na pewno jest to dla mnie bardzo miłe wyróżnienie. Nagroda imienia Zbyszka Cybulskiego jest wśród nas, młodych aktorów, bardzo ceniona. Zawsze wydawała mi się prestiżowa, a sam Zbyszek Cybulski jest dla mnie osobiście postacią buntownika w polskim kinie. Nazwałabym go buntownikiem z głową; jest dla mnie osobą, która zrewolucjonizowała myślenie o tym, w jaki sposób można grać. Zbyszek Cybulski trochę ten sposób grania złagodził, uwrażliwił, a to jest mi bardzo bliskie. Więc jest on dla mnie szczególną postacią w polskim kinie. A druga sprawa jest taka, że bardzo się cieszę z tej nagrody, ponieważ każda nagroda indywidualna jest również nagrodą dla samego filmu.

Zanim zapytam o „Dom dobry", proszę, zatrzymajmy się jeszcze na chwilę przy postaci Zbigniewa Cybulskiego. Czy ma Pani ulubione sceny, albo taką, która do dziś może uczyć aktorstwa? Choćby szczegół: charakterystyczne spojrzenie, gest? I w ogóle, po co się jest aktorem? Po co człowiek wybiera taką ścieżkę kariery, jak aktorstwo?
Akurat na pytanie, po co się zostaje aktorem, odpowiem, że jest to sprawa bardzo indywidualna. W moim przypadku jest to silna wewnętrzna potrzeba, sposób na komunikację z ludźmi na jeszcze innych płaszczyznach niż to się odbywa w codziennym życiu. Można pokusić się o stwierdzenie , że jest to doświadczenie w pewien sposób metafizyczne. Dla mnie aktorstwo jest też wytrychem do manifestowania większej odwagi, działania mimo lęku i oporów oraz do zabierania głosu w tematach, w których jako osoba prywatna bywam bardziej onieśmielona. Natomiast wracając do samego Zbyszka Cybulskiego, to na pewno ważnym filmem dla mnie jest „Pociąg" i „Jak być kochaną". Chociaż pierwszy film, jaki widziałam z Cybulskim, to oczywiście „Popiół i diament". Nad scenami z „Pociągu" pracowaliśmy w szkole filmowej, chyba na pierwszym albo drugim roku. To były zajęcia połączone z wydziałem operatorskim i pracowaliśmy nad wybranymi scenami, co było wyjątkowym przeżyciem. Także z tego powodu ten film jest dla mnie szczególny.

Czego się Pani wtedy dowiedziała, próbując tych scen, o aktorstwie albo o samym Cybulskim?
Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, bo nie wiem, czy dowiedziałam się wtedy czegoś więcej o Cybulskim, poza tym, że na początku wpatrywałam się w to, jak gra. Dla mnie zawsze, kiedy go oglądałam, było uderzające to, że wpada na niecodzienne rozwiązania. To znaczy, że niektóre jego reakcje emocjonalne nie były oczywiste, czyli takie, które przyszłyby nam do głowy w pierwszej kolejności. Podam przykład: kiedy dowiadujemy się, że ktoś umarł, zaczynamy płakać. Cybulski zwykle wybierał te mniej standardowe zachowania, ale one były tak samo prawdopodobne. I to było dla mnie bardzo intrygujące i niewątpliwie inspirujące. To, że zachowywał się w sposób nieoczywisty. To jest słowo, które najczęściej przychodzi mi do głowy, kiedy o nim myślę. I na pewno w aktorstwie generalnie, kiedy jako widzka oglądam filmy, urzeka mnie, jak obserwuję aktorów, którzy odważają się wykroczyć poza schemat.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Agata Turkot: Cały czas sobie powtarzam, że ta praca nie jest najważniejsza i że nie stanowi o mojej wartości jako osoby

Mówi Pani o odwadze, a ja często, patrząc na wspaniałe kreacje aktorskie, mam taką myśl, że aktor to jest też ktoś, kto się nie wstydzi. I żeby zostać aktorem, nie wolno się wstydzić. Czy Pani zdaniem wstyd też ma tu znaczenie?
Z mojego prywatnego doświadczenia, ale też z rozmów z innymi aktorami powiem pani, że my wszyscy bardzo się wstydzimy. Ja się wstydzę strasznie, okrutnie. Wstyd to jest sprawa, z którą rozliczam się i prywatnie, i zawodowo, i myślę, że wielu z nas, aktorów, przez to, że przeważnie jesteśmy wrażliwymi ludźmi, musi się gdzieś przez ten wstyd przedrzeć. I myślę, że wstyd i odwaga się ze sobą łączą. Za każdym razem, kiedy przekraczamy swoje lęki, rodzi się w nas odwaga. To jest ze sobą nierozerwalne. Wydaje mi się, że im więcej podejmujemy szczerych prób przedarcia się przez wstyd i dotarcia jednocześnie do tego, co jest w nas kruche, intymne, delikatne, im śmielej to robimy, tym efekt dla widza, to połączenie jest głębsze i piękniejsze. Tak to odbieram.

Przyznam, że miałam taką fazę w życiu i ona jeszcze nie minęła, kiedy zastanawiałam się, jakby wyglądało moje życie, gdybym się nie wstydziła.
Bardzo często zadaję sobie to pytanie w różnych momentach: co by było, gdybym teraz się nie wstydziła? Albo nie bała? Czy w prywatnym życiu, czy nawet grając. I myślę, że to jest bardzo otwierające pytanie.

Powiedziała Pani, że aktorstwo to dla każdego indywidualna decyzja. No więc jak to było z Panią, kiedy podjęła Pani tę decyzję i kto pierwszy się dowiedział, że idzie Pani do szkoły filmowej?
Mam poczucie, że u mnie to było dosyć oczywiste. Chyba już od podstawówki brałam udział w różnych konkursach recytatorskich, w warsztatach szkolnych, przedstawieniach. Dawało mi to bardzo dużo frajdy i, jak to się mówi, byłam w tym dobra, czyli już jako dziecko byłam za to nagradzana. Później, kiedy dorastałam, powoli zaczynałam zdawać sobie sprawę z tego, że podczas tych przedstawień czuję się bardziej widziana i odważna. Pewniejsza siebie, śmielsza w wyrażaniu emocji i odsłanianiu siebie. Wydawało mi się to łatwiejsze na tych małych scenach, podczas pierwszych aktorskich prób, niż w codziennym życiu. Myślę, że między innymi dlatego, choć to wtedy jeszcze nie było uświadomione, podążałam w tę stronę. I cały czas mam wrażenie, że mam więcej śmiałości, kiedy gram, niż w moim prywatnym życiu. Teraz już bardziej świadomie czuję i widzę, jak dużo daje mi budowanie postaci, tworzenie, praca z partnerem; jak to otwiera na życie, jak dużo uczę się o swojej kondycji psychofizycznej. Przygotowywałam się na te studia, chciałam się na nie dostać, a wiadomo, że nie jest to łatwe. Tylko że zupełnie nie myślałam o tym, co będzie, jak się nie dostanę; nie miałam żadnego planu B. Ale też od początku miałam duże wsparcie ze strony najbliższych.

eprasa.pl a13a9312f7

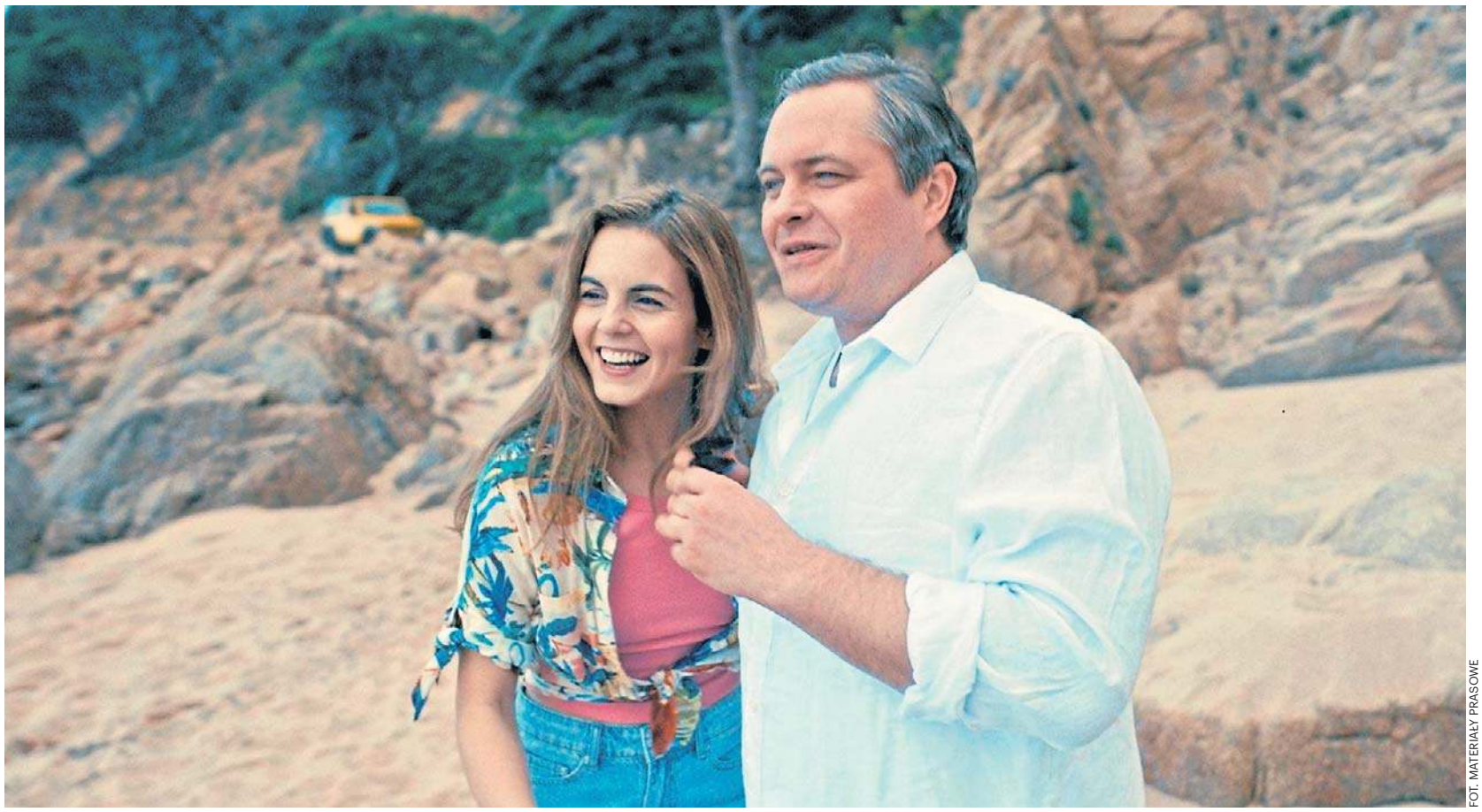

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

„Dom dobry" to film mocno dotykający przemocy domowej, w normalnych z pozoru związkach

Przeżyła Pani na studiach takie momenty, których w ogóle się nie spodziewała? Jakiś szok, że jednak myślała Pani, że to będzie inaczej? Na przykład że trzeba będzie nauczyć się kogoś udawać, a tu się okazuje, że trzeba być sobą albo dochodzić do własnej prawdy?
Generalnie wiele rzeczy na studiach bardzo mnie zaskoczyło, ale czy one były związane z samym aktorstwem? Chyba nie do końca. Wydaje mi się, że to cały czas nie przestaje mnie zadziwiać. Kiedy już tak całkiem serio zaczęłam uprawiać ten zawód, doświadczyłam, jakie to bywa trudne, piekielnie trudne. A jednocześnie potrafi być źródłem przeogromnej satysfakcji, takiej naprawdę bardzo uzależniającej. I tak samo jak ten zawód jest piękny, tak bardzo jest skomplikowany. Myślę, że idąc do szkoły aktorskiej, nie zdawałam sobie sprawy, że te skrajności w tym zawodzie są aż tak wyraźne.

Co konkretnie?
No właśnie to, że uprawianie tego zawodu, szczególnie emocjonalnie, kosztuje tak wiele, że dotarcie do własnej, wewnętrznej prawdy bywa bolesne. Ale kiedy to się udaje, to jest wielka satysfakcja. Kiedy nawiązuje się realny dialog z partnerem, kiedy ożywa to słowo zapisane w scenariuszu, ta satysfakcja jest prawie cielesna.

Zupełnie oddzielnym tematem, którego już troszkę dotknęłyśmy, jest lęk zawodowy. Na przykład z powodu tego, że telefon nie dzwoni. Czy w Pani przypadku były takie momenty?
Oczywiście, że tak. Proszę zobaczyć – szkołę filmową skończyłam bodajże osiem lat temu, a rozmawia pani ze mną dopiero teraz. Myślę, że większość osób dopiero teraz zaczyna kojarzyć, kim jestem: że jestem aktorką, że wykonuję ten zawód. Przez te osiem lat bywało bardzo różnie. Pracowałam w miarę regularnie, ale pamiętam też takie dziewięć miesięcy, kiedy nie miałam żadnej pracy. I to było bardzo trudne. Tego nikt nas nie uczy. O tym się nie mówi w szkołach teatralnych. A wręcz jest tak, że w szkole teatralnej jesteśmy zaangażowani w zajęcia, próby przez siedem dni w tygodniu, często po kilkanaście godzin na dobę. Jesteśmy cały czas w takim pędzie i wirze, bo ktoś czegoś od nas chce, ktoś się nami interesuje, wokół nas mnóstwo się dzieje. Ciągle obecne jest to „ja, ja, ja". A potem kończymy studia i pojawia się uczucie podobne do odstawienia dziecka od piersi. Zazwyczaj dla większości z nas jest to bardzo duży szok, bo telefon nie dzwoni, nikt się nami zawodowo nie interesuje, nikt nam tego życia nie organizuje, nie organizuje planu dnia, planu pracy, słowem, nikt po nas nie sięga. Nie są to dla aktora łatwe momenty. Myślę, że można by się do tego przygotować: pracować nad sobą, nad organizacją swojego życia zawodowego, ale też prywatnego. Bo często podczas pięciu lat studiów zapominamy o życiu prywatnym i o tym, że o nie również trzeba dbać; że aktorstwo to nie jest początek i koniec naszego świata, tylko jest jednym z jego aspektów. Tak więc ja przez te lata, kiedy raz praca była, a potem jej nie było, raz uwaga była na mnie skierowana, a raz nie, uczyłam się, jak w tym funkcjonować. Cały czas sobie powtarzam, że moja praca mnie nie definiuje. I na pewno jest mi już łatwiej, kiedy zdarza się, że nie pracuję przez jakiś czas. Często rozmawiam z aktorami i aktorkami, którzy są ode mnie o dwadzieścia lat starsi, i wszyscy mówią, że to się nieraz powtarza: telefon nie dzwoni, robi się niewygodnie, człowiek wpada w jakieś niepotrzebne czarne dziury. Zatem to jest nauka na całe życie i dobrze ją podjąć. Bardzo do tego zachęcam: trzeba jak najszybciej próbować się z tym mierzyć, z odrzuceniem, które jest wpisane w ten zawód.

Wrócę do tego, co Pani powiedziała na początku naszej rozmowy: że nareszcie ten film, „Dom dobry" w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego został doceniony. Przecież w ciągu zaledwie trzech tygodni od premiery film przyciągnął kilka milionów widzów, produkcja osiągnęła wybitny wynik. Co więc ma Pani na myśli i dlaczego tak powiedziała?
Myślę, że pani dobrze wie, dlaczego. Mam na myśli różnego rodzaju konkursy, w których filmy biorą udział, zwłaszcza jeden konkurs, który odbywa się we wrześniu...

W Gdyni, gdzie podczas festiwalu ten film, jak napisały media, został skandalicznie pominięty.
Tak. I tak naprawdę ta nagroda, którą otrzymaliśmy w postaci prawie dwóch i pół miliona widzów w kinie, to jest w ogóle święto polskiego kina, nie tylko naszego filmu. Uważam też, że jako branża moglibyśmy się z tego cieszyć: że niekomercyjne polskie kino miało taką frekwencję. To jest naprawdę wielkie wyróżnienie. Jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam wziąć udział w filmie, który zrobił tyle dobrego dla sprawy, o której staraliśmy się opowiedzieć. Chwilami miałam poczucie, że poruszyliśmy niebo i ziemię, bo odzew osób zaangażowanych w pomoc kobietom doświadczającym przemocy, a także słowa od kobiet, które tej przemocy doświadczyły, były potężne i wzruszające. I rzeczywiście: żadna statuetka i żadna nagroda nie może się z tym mierzyć. Natomiast teraz, po otrzymaniu Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego, mam poczucie, że jest w tym pewnego rodzaju sprawiedliwość – dzięki niej cały film został zauważony i doceniony także przez branżę. Uznanie ze strony kolegów i koleżanek, że zrobiliśmy coś ważnego dla widzów, jest także istotne.

Kiedy dowiedziała się Pani, że zagra w filmie Wojciecha Smarzowskiego, kiedy przeczytała scenariusz, to czy spodziewała się, że to pójdzie właśnie w tę stronę? Że ten film stanie się czymś tak ważnym? Od początku Pani to czuła?
Kompletnie się tego nie spodziewałam. I chyba nikt z nas, z ekipy, również. Nie wiedzieliśmy, co się stanie, bo filmy Wojtka Smarzowskiego są przyjmowane w bardzo różny sposób. Jeśli o mnie chodzi, to starałam się przede wszystkim jak najlepiej wykonać swoją pracę, a całą resztę zostawić losowi.

Czy przed zagraniem w tym filmie zdarzyło się Pani zetknąć z tego rodzaju przemocą?
Myślę, że jest to nieuniknione – świat obecnie doświadcza wiele przemocy, którą generują ludzie. Spotykamy się z przemocą, kiedy tylko wychodzimy z domu. Nie będę się odnosić do swoich prywatnych doświadczeń, ale żyję na tym świecie, funkcjonuję, mam doświadczenie szkoły artystycznej, w której przemoc także była obecna.

MIAŁAM POCZUCIE, ŻE PORUSZYLIŚMY NIEBO I ZIEMIĘ, BO ODZEW OSÓB ZAANGAŻOWANYCH W POMOC KOBIETOM BYŁ POTĘŻNY I WZRUSZAJĄCY

W jednym z wywiadów powiedziała Pani, że ma spokojne życie i piękny związek, ale o prywatnych sprawach nie lubi Pani mówić w wywiadach. Czy może Pani powiedzieć, co dziś dla Pani znaczy to spokojne, piękne życie?
Tak. Odbieram to tak, że mam mnóstwo szczęścia, bo mam wspaniałych przyjaciół. Ostatnio z dwiema moimi przyjaciółkami byłam na wakacjach w Azji. Parę dni temu wróciłam z kolejną przyjaciółką z bardzo relaksującego weekendu na końcu świata w Polsce. To są takie momenty spokoju, które bardzo celebruję. Doceniam to, że mogę sobie na nie pozwolić i że mam z kim je dzielić.

Nie pytam o to, czy jest Pani zakochana...
I nie wyciągnie pani tego ode mnie. (śmiech)

Co się w Pani zmienia, kiedy jest Pani z kimś blisko?
To również zachowuję dla siebie.

Zapytam inaczej: kto jest Pani pierwszym widzem? Albo kiedy dzieje się coś ważnego w pracy, do kogo pani najpierw dzwoni albo pisze SMS? I dlaczego jest to właśnie ta osoba?
To jest moja agentka, której bardzo ufam. Razem konsultujemy wszystkie decyzje zawodowe. Ona najlepiej zna scenariusz i osoby, z którymi pracuję, więc przy jakichkolwiek wątpliwościach czy problemach zwracam się do niej. Bardzo ją cenię i ona jest właśnie taką osobą.

7 lutego obchodziła Pani urodziny. Jak Pani je spędza? Czy składa Pani sobie życzenia i czego najbardziej by sobie Pani życzyła?
Nie lubię urodzin i nie bardzo lubię je obchodzić. Za to cieszy mnie świętowanie urodzin najbliższych. Myślę też, że urodziny zimą, jeszcze na początku lutego, to dość niefortunna data; to nie jest najbardziej optymistyczny czas w roku. Wszyscy już jesteśmy zmęczeni ciemnością i zimą, z utęsknieniem czekamy na słońce.

O to właśnie chciałam zapytać: lubi Pani zimę?
Zdecydowanie jestem człowiekiem słońca, więc nie mogę się doczekać maja. Miałam taki pomysł i może go kiedyś wreszcie zrealizuję, żeby obchodzić urodziny pół roku później, czyli 7 sierpnia, żeby to było latem. Więc do tych swoich urodzin mam takie podejście. Natomiast uczę się z każdym kolejnym rokiem, żeby być coraz bardziej otwarta na ten dzień. Uczę się siebie świętować.

eprasa.pl a13a9312f7

Gazeta Lubuska
Piątek, 13.02.2026

Osobowości Roku mogą inspirować wielu

Większość osób nominowanych do tytułu Osobowość Roku nie wstaje rano z myślą: „dziś będę czyjąś inspiracją". Działają, bo tak czują, bo ktoś tego potrzebuje. Bo widzą sytuację, w której reagują.

Twarde dane. Liczby, budżety, kilometry wybudowanych dróg czy wyremontowanych szpitali. Widowiskowe, oklaskiwane, pokazywane. W codziennym działaniu wspaniałych osób nominowanych do tytułu Osobowość Roku kryje się też czasami jednak coś, co trudno zmierzyć. To czułość wobec innych, wrażliwość na potrzeby, konsekwencja w powtarzalnych gestach. Drobne, codzienne decyzje. Dla jednych pozostają niezauważone, a dla innych znaczą naprawdę wiele - poczucie bezpieczeństwa, wsparcie w trudnej sytuacji, inspiracja do działania.

Plebiscyt Osobowość Roku to okazja, by podziękować wszystkim bohaterom naszej codzienności. By pokazać, że ich działania - niezależnie od swojej skali, rozmachu, formatu - mają znaczenie. Właśnie po to powstał dumny tytuł Osobowość Roku. To tradycyjna nagroda, która od wielu lat co roku jest przyznawana laureatom wielkiego plebiscytu. Organizują go w całej Polsce dzienniki regionalne i serwisy internetowe wydawnictwa Polska Press. Zwycięzców wskazują Czytelnicy i Internauci - mieszkańcy ich województw - w głosowaniu, które już na dobre.

Obecnie jesteśmy po pierwszym miesiącu głosowania. Prowadzone jest ono w sześciu kategoriach. To: Kultura; Działalność społeczna i charytatywna; Biznes i Przedsiębiorczość; Polityka, samorządność i społeczność lokalna; Innowacje/Nowe Technologie oraz Nauka, bo Osobowość Roku to nie jest jeden typ działalności. To i twarde dane, i coś, co trudno nimi zmierzyć. To i liczby, i ta czułość, wrażliwość, konsekwencja w powtarzalnych gestach.

Osoby nominowane do tytułu Osobowość Roku to wspaniała różnorodność doświadczeń, różnych środowisk, a także skali działania i motywacji. Zaszczytem jest móc przybliżać te postaci szerszej publiczności, dlatego robimy to niezmiennie od początku trwania akcji. - Dziś, już po raz kolejny, prezentujemy poniżej dwie osoby z naszego województwa nominowane do tytułu Osobowość Roku 2025 - wyjaśnia Katarzyna Borek, która odpowiada za redakcyjną oprawę tej prestiżowej akcji. - Historie tych i innych bohaterów naszej lokalnej codzienności możecie poczytać również na naszej stronie stronie internetowej. Staraliśmy się tak ułożyć pytania do nich, by odpowiedzi to nie był katalog osiągnięć, lecz zapis obecności żywego człowieka w codziennym świecie. Tym lokalnym, bliskim nam, realnym. To małe migawki, które razem tworzą obraz ludzi, dla których działanie jest jak oddychanie.

LIDERZY PLEBISCYTU W SKALI WOJEWÓDZTWA PO MIESIĄCU GŁOSOWANIA

Biznes

MATTHIAS BIJKERK, prezes firmy Ferro Service, Gubin, powiat krośnieński.

Nominacja za wspieranie w gubińskich szkół, organizowanie konkursów i eventów, popularyzowanie gier planszowych, rozwijanie współpracy z lokalnym klubem piłkarskim.

Działalność społeczna i charytatywna

DOMINIKA CZAJKA, opiekun medyczny DPS dla Kombatantów, Zielona Góra.

Nominacja za wolontariat w Szlachetnej Paczce. Za organizację i wspieranie różnych zbiórek charytatywnych, empatię, dobrą energię i poświecenie się pracy z osobami starszymi.

Innowacje / nowe technologie

BOŻENA CHMIELINA i Jarosław Kondrat, właściciele spółki Ekotechnologie z o.o., Górzyca. Nominacja za organiczny polepszacz gleby AgriRol, wytwarzany w innowacyjnej bezodpadowej technologii Biorol. Produkt otrzymał Złoty Medal Grupy Międzynarodowych Targów Poznańskich (MTP) targów GARDENIA 2025.

Kultura

ANETT LURA, pisarka, skryba, Youtuber, prezes Bractwa Historycznego Drużyna Sulecha i Sulechowski Ratownik Książek, Sulechów. Nominacja za całokształt twórczości a w szczególności za działalność literacką, działalność społeczną: założenia Drużyny Sulecha, prowadzenie warsztatów średniowiecznych oraz udział w lokalnym chórze.

Nauka

KONRAD OPALIŃSKI, psycholog, naukowiec, wykładowca Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra. Nominacja za zasługi w badaniach, jak izolacja i warunki w kosmosie wpływają na człowieka podczas Misji Axiom-4 w 2025 r.; za współtworzenie projektu Astro Mental Health w ramach misji IGNIS - polskiej misji naukowo-technologicznej na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej.

Polityka, samorządność i społeczność lokalna

ŁUKASZ ZABOROWSKI, Radny Rady Miejskiej w Międzyrzeczu, Koordynator Klubów Europejskich ''Kuźnica'' im. Hugona Kołłątaja, Międzyrzecz. Nominacja za pracę w 2025 roku na rzecz społeczności Międzyrzecza z ogromnym zaangażowaniem; umiejętne łączenie szacunku do lokalnej historii z wizją nowoczesnego miasta.

Reszta Jego dorosłego życia to wypadkowa tego, co zakorzeniono w Nim od najmłodszych lat

Witold Ostynowicz to żołnierz i raper VitoWS. Nominację otrzymał za: interakcję podczas spotkania z uczniami SP nr 2 w Sulechowie i przekaz, że warto nie rezygnować z marzeń i wierzyć w siebie, nawet jeśli droga nie zawsze jest prosta.

- Miałem to szczęście, że fantastycznie wychowali mnie moi rodzice, od urodzenia wbijając mi do głowy uczciwość, patriotyzm i pokorę, oraz wiarę w siebie - mówi Witold Ostynowicz (żołnierz, raper VitoWS, Sulechów). Jak dodaje, reszta Jego dorosłego życia to wypadkowa tego, co zakorzeniono w Nim od najmłodszych lat.

Co daje Mu dobrą energię do wprowadzania zmian, realizowania planów, które tak pozytywnie wpływają na otoczenie? Czy jest coś, co szczególnie napędza Jego codzienne działania? - Tak, jest. Świadomość, jak dużo ludzi na świecie cierpi z powodu chorób, biedy, wojen i niesprawiedliwości świata. Idąc tym tropem, niewiele mi do szczęścia trzeba. Staram się nie narzekać, nie marudzić, nie gwiazdorzyć i obdarowywać ludzi uśmiechem w myśl powiedzenia, że dobro wraca - mówi.

Od ponad dekady działa na rzecz medialnej promocji gminy Sulechów oraz rozwoju szeroko pojętej kultury i pozytywnej, patriotycznej postawy życiowej wśród dzieci, młodzieży i dorosłych, wzbogacając to o działalność charytatywną.

- Bardzo mocno ukształtowała mnie służba w zwiadzie, 20 lat temu. Tam nauczyłem się, by nie rozczulać się zbytnio nad sobą, gdyż póki jestem zdrów i mam ludzi, na których można liczyć, jest dobrze! - wyjaśnia.

Zostawił bezpieczny okręt i postanowił sam wypłynąć na szerokie wody, własną małą łodzią

Paweł Ilnicki (filmowiec, właściciel HighPoint Studio, Nowa Sól) został nominowany do tytułu Osobowość Roku 2025 za swoje filmy, które opowiadają o historii i teraźniejszości powiatu nowosolskiego. Jest scenarzystą, operatorem i montażystą.

- Jeśli chodzi o filmowanie, zaczęło się u mnie niewinnie - od tworzenia pamiątkowych filmów w klimacie bushcraftu. Jednak od zawsze interesowała mnie historia terenu, w którym mieszkam. Najpierw była to II wojna światowa, a z czasem coraz bardziej odległe czasy, aż do epoki brązu - wspomina. Od dziecka, gdy pytał starszych ludzi, czy wiedzą coś o historii naszych terenów, często słyszał odpowiedź, że „tutaj nic się nie działo". Gdzieś podskórnie czuł jednak, że to nie może być prawda - i nie mylił się. - Gdy zacząłem więcej czytać, a moja wiedza się powiększała, pojawiła się potrzeba, aby inni ludzie - ci, którzy nie mają czasu lub ochoty czytać naukowych opracowań - mogli w przystępny sposób, poprzez obejrzenie filmu, dowiedzieć się, co tak naprawdę działo się u nas na przestrzeni lat - wyjaśnia. Postanowił założyć firmę związana z produkcją filmową, gdzie oprócz filmów stricte komercyjnych, jak reklamy, może znaleźć czas i fundusze na projekty związane z lokalną historią. Dobry odbiór mieszkańców i władz samorządowych, które są bardzo otwarte na Jego pomysły oraz pozytywne słowa, które słyszy na temat swoich filmów, napędzają Go do rozwoju i dalszej ciężkiej pracy.
- Szczerze mówiąc, to jakaś wewnętrzna ciekawość i chęć odpowiedzenia jakiejś historii napędza mnie do działania. To nie jest coś, co wynika z jakiegoś konkretnego wpływu kogoś lub czegoś - dodaje.

Czytaj więcej o akcji na www.gazetalubuska.pl/osobowosc

eprasa.pl a13a9312f7

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

0011478465

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
że 9 lutego 2026 r. odszedł nagle nasz Kolega

Roman Bąk

Geodeta Województwa
Dyrektor Departamentu
Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami
i Planowania Przestrzennego
Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

Roman Bąk był filarem naszego Urzędu
i kierowanego przez Niego Departamentu.
Jego profesjonalizm, lojalność i niezwykła pracowitość
budowały fundamenty naszych sukcesów.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego
składamy wyrazy współczucia.

Sebastian Ciemnoczołowski
Marszałek Województwa Lubuskiego
wraz z Zarządem

Anna Synowiec
Przewodnicząca Sejmiku Województwa Lubuskiego
wraz z Radnymi

Koleżanki i Koledzy z Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Lubuskiego

0011478686

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w wieku 83 lat zmarła

ś†p

Teresa Wobalis

Łącząc się w bólu i modlitwie,
składamy wyrazy szczerego współczucia

Rodzinie i Bliskim

Jerzy Materna Poseł na Sejm RP

oraz

Członkowie Prawa i Sprawiedliwości z Zielonej Góry

0011477718

„Walcz o swoją rację wiedzą i spokojem,
a o swoich ludzi – odwagą przeciwko wszystkim."

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy

ŚP

płk.pil.dr.

Stefana Bulandę

oficera, pilota, naukowca, humanistę i pedagoga
oraz twórcę i wieloletniego dyrektora zielonogórskiego
Lotnika

Rodzinie oraz Najbliższym

składamy serdeczne wyrazy współczucia
Społeczność IV Liceum Ogólnokształcącego im. płk. pil.
Eugeniusza Horbaczewskiego w Zielonej Górze

AUTOREKLAMA

Wspomnienia.
Te najważniejsze...
Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.
Sprawdź na nekrologi.net
i gazetalubuska.pl/nekrologi

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ każde Mieszkanie lub Dom z dowolnym problemem prawnym, też Udziały, możliwa zamiana tel. 513474366, www.lcf.com.pl

GARAŻE

GARAŻ murowany z kanałem. Sprzedam - tel. 784673281

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

FUNDUSZPOŻYCZKOWY oferuje pożyczki do 300 tys. zł na 60m-cy, oprocentowanie od 5,30%, bez żadnych dodatkowych opłat i prowizji na cele związane z rozwojem działalności gospodarczej na terenie Województwa Lubuskiego. Źródło finansowania: Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego UE i Zarząd Województwa Lubuskiego Tel. kontaktowy +48 600 052 223, k.joachimczak@ecdf.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY-SZYBKO. Tel. 724-083-883

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA- rolety. Montaż- regulacja- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

REKLAMA 0011475379

REKLAMA 0011459133

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA 0111471349

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

REKLAMA 0011477888

BURMISTRZ SULECHOWA

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Sulechów, Plac Ratuszowy 6, został wywieszony wykaz lokalu użytkowego będącego własnością Gminy Sulechów przeznaczonego do oddania w najem dla organizacji społecznych działających na terenie Gminy Sulechów.

eprasa.pl a13a9312f7

Krzyżówka panoramiczna

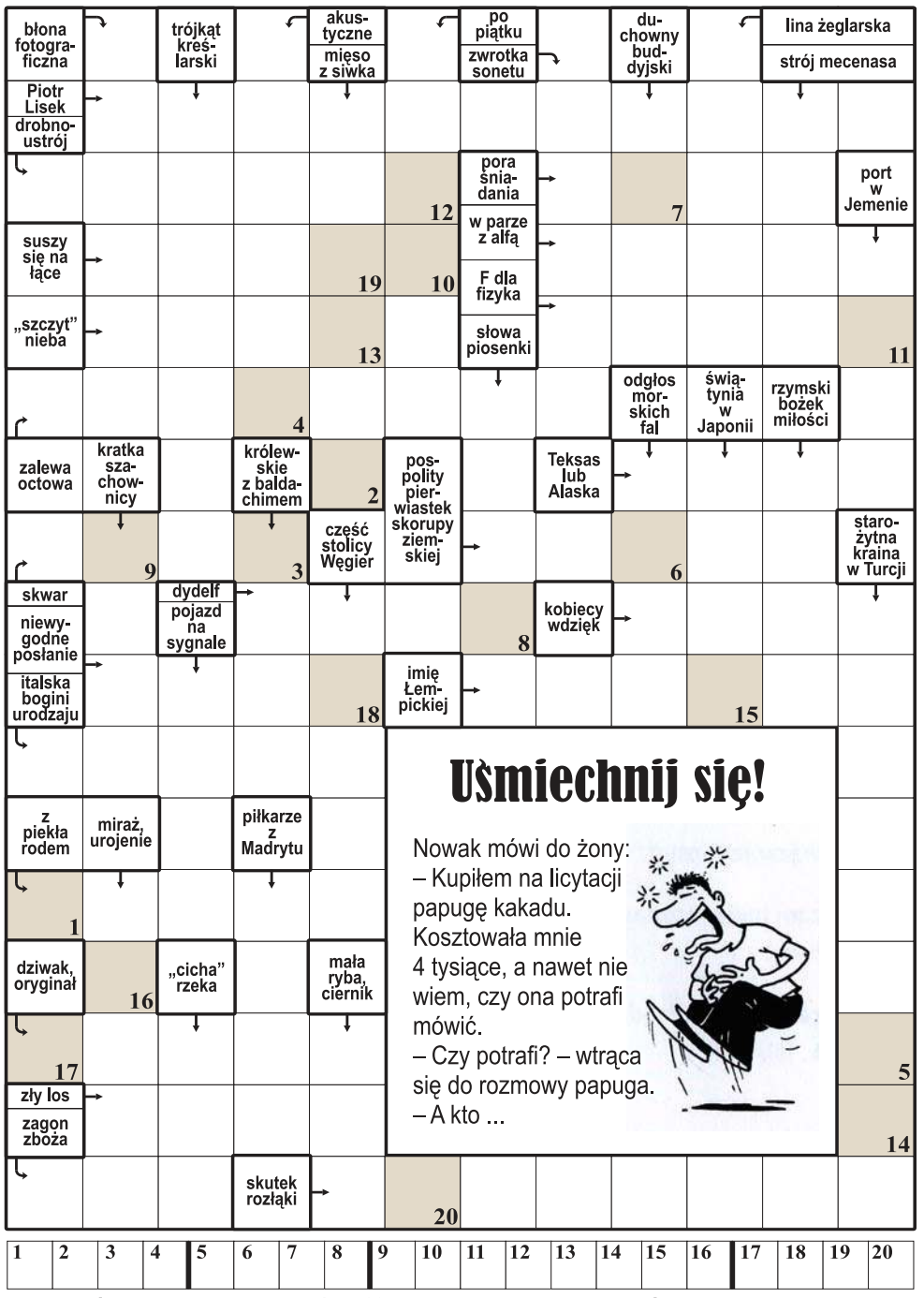

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) mityczna nimfa zamieniona w źródło (7).
B) dzwonkiem wyrywa z głębokiego snu (6).
C) stan pierwotny wszechświata (5).
D) roztrząsanie problemów na zebraniu (6).
E) aktorka z filmu „Niesamowity Spider-Man" (4,5).
F) rodzaj sztywnego pokrowca np. na instrument (7).
G) bibułkowa tutka papierosowa (5).
H) ludzkie mrowie, rzesza (5).
I) forma rozliczeń bezgotówkowych (6).
J) miasto w Turyngii nad Sławą (4).
K) osoba tej samej narodowości (6).
L) miasto w Austrii, w kraju związkowym Tyrol (5).
Ł) mebelek dla oseska (8).
M) odpowiada na pytanie kto? co? (9).
N) bystry w strumieniu (4).
O) kończy grecki alfabet (5).
P) przeszkody pokonywane na bieżni (6).
R) dawne porwanie panny (4).
S) grecka wyspa w Zatoce Sarońskiej (8).
T) wymarły dziki koń jak polskie auto (6).
U) gwałtowny, rzęsisty deszcz (5).
W) cukrowa lub szklana (4).
Z) interpunkcyjne w zdaniu (5).
Ż) zupa na zakwasie z kiełbasą i jajkiem (5).

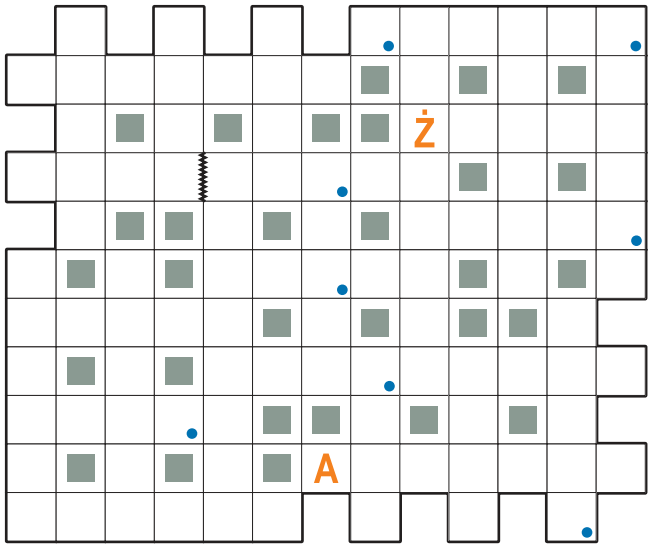

Krzyżówka z hasłem

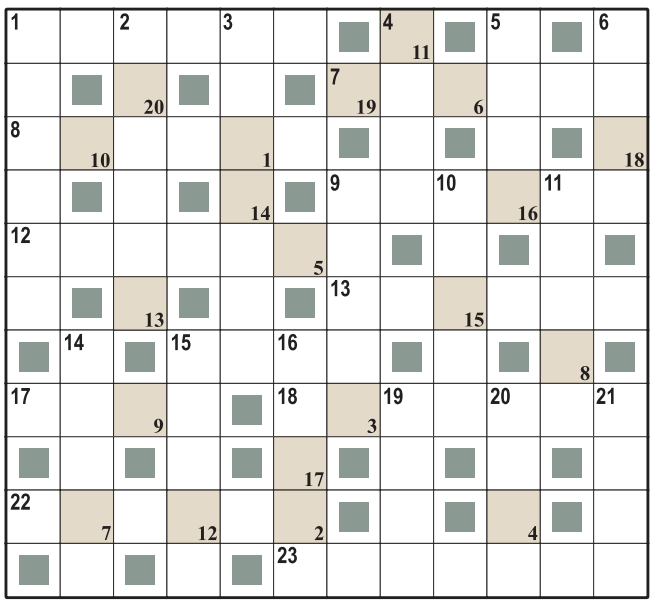

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: myśl Konfucjusza.

Poziomo:
1) gra na werblu,
7) druh, kompan,
8) niemy ptak,
9) pracownica szpitala,
12) ma problemy żołądkowe,
13) kraj w Afryce z Luandą,
15) z tyłu łodzi,
17) dolna część kadłuba statku,
18) strój, ubiór,
22) piesek z kreskówki,
23) cenniejsza od złota.

Pionowo:
1) Tadeusz ...-Mostowicz,
2) hulaka, birbant,
3) ważna ruda żelaza,
4) mineralna w butelce,
5) gwałtowny sprzeciw,
6) materiał opatrunkowy,
9) ukryty w Sezamie,
10) piłkarze z Łazienkowskiej,
11) zespół Roberta Gawlińskiego,
14) gordyjski supeł,
15) latynoski taniec,
16) pierwiastek o symbolu Eu,
19) kwiat jak imię,
20) niewygodne łóżko,
21) wyspa-więzienie Napoleona.

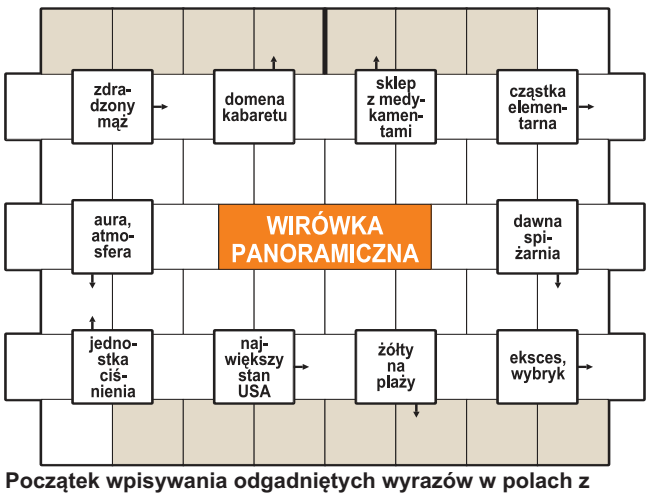

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Duet jolek

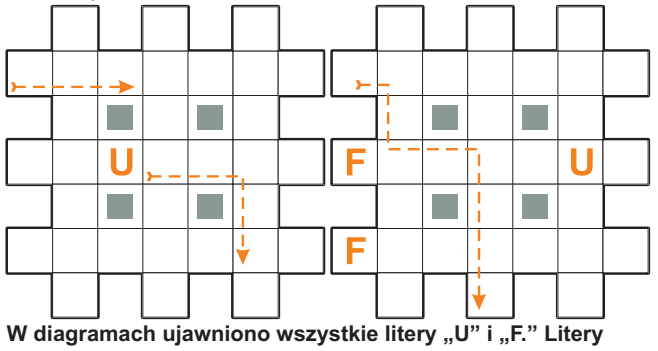

W diagramach ujawniono wszystkie litery „U" i „F." Litery czytane wzdłuż przerywanych linii utworzą rozwiązanie: tytuły dwóch filmów.

W przypadkowej kolejności:
– europejska stolica nad Sawą
– leczy bez lekarskiego dyplomu
– mieszkańcy wsi
– Vladimir, autor powieści „Lolita"
– miasto nad Muchawką
– skromny, ubogi dobytek
– Alain Delon lub Gerard Depardieu
– egzemplarz książki
– wynik mnożenia
– forma rządów w dawnym Rzymie
– cienkie, przezroczyste płótno
– kraina u stóp Tatr

Logogryf

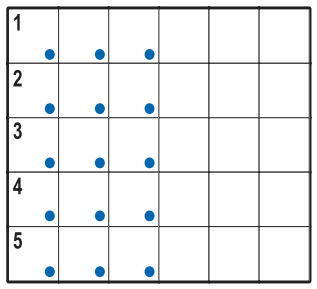

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści.
1) lane lub śląskie,
2) laska alpinisty,
3) mleczny cukierek,
4) oścista ryba słodkowodna,
5) składnik pierogów leniwych.

Szyfr

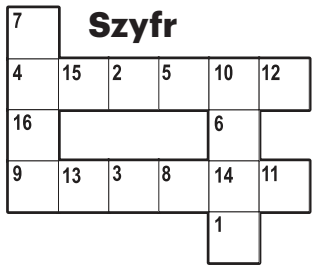

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Poziomo:
4) resztka świecy,
9) wakacyjny miesiąc.

Pionowo:
7) odmiana bilarda,
10) dawny środek do narkozy.

Krzyżówka

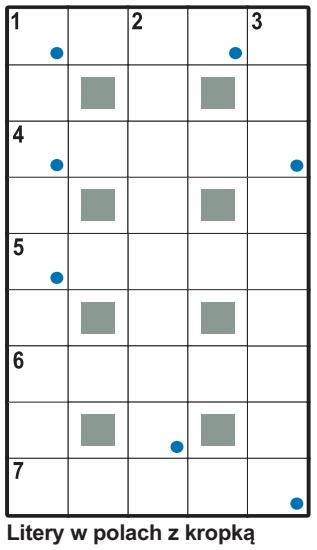

Litery w polach z kropką utworzą utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) parada, pokaz,
4) taniec jak sos,
5) odprowadza wodę z dachu,
6) wnęka w murze,
7) kloc drewna.

Pionowo:
1) mocno skręcony sznur,
2) część pieca,
3) poprzedniczka oboju.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Cały czas podbijał cenę; **wirówka panoramiczna:** "Czas apokalipsy"; **krzyżówka z hasłem:** Dobry lek zawsze gorzki; **duet jolek:** "Na granicy" – "Dom dobry"; **szyfr:** "Raport Pileckiego"; **logogryf:** "Klucze królestwa"; **krzyżówka A-Ż:** piosenka; **krzyżówka:** pisarka.

eprasa.pl a13a9312f7

AUTOPROMOCJA 0011227873
GAZETA LUBUSKA
w prenumeracie
z Tele Magazynem
68 381 70 52
TELEMAGAZYN

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie – myśl Platona.

ROZWIĄZANIE: JAKO PIERWSZY ZRODZIŁ SIĘ CHAOS.

eprasa.pl a13a9312f7

Gazeta Lubuska
Piątek, 13.02.2026

FOT. ALEKSANDRA KONDRATOWICZ/ARCH. PRYW.

Wieloboistka Aleksandra Kondratowicz jest wielką nadzieją nie tylko gorzowskiej, ale i polskiej „królowej sportu"

LEKKA ATLETYKA ALEKSANDRA KONDRATOWICZ MARZY O IGRZYSKACH W BRISBANE

Biega, skacze i rzuca. Córka swego taty, czyli wieloboistka z ambicjami

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

Nie lubi pchnięcia kulą, rzutu oszczepem i biegu na 800 metrów. Mimo to uwielbia wielobój. Aleksandra Kondratowicz zapewnia, że zrobi wszystko, aby w 2032 roku wystartować w swojej ulubionej konkurencji na igrzyskach olimpijskich w Brisbane.

Ola Kondratowicz to wysoka, uśmiechnięta nastolatka. W najbliższą niedzielę, 15 lutego, skończy 17 lat. Jest uczennicą III klasy technikum w gorzowskim ZSTiO przy ul. Czereśniowej. Za dwa lata czeka ją matura, a po niej... jeszcze nie wie. Na razie najważniejszy jest sport. Lekka atletyka.

Przy takim tacie nie miała wyboru

Tatą i równocześnie trenerem Oli jest 46-letni dziś Marcin Kondratowicz. W przeszłości znakomity 10-boista AZS AWF Gorzów, siódmy w mistrzostwach świata juniorów w 1998 r. we francuskim Annecy. Nie miał problemów, by namówić Olę do uprawiania lekkiej atletyki. A konkretnie: wieloboju. Czyli 5-boju w hali lub 7-boju na otwartych stadionach.

Zaczęli w 2020 r. w barwach AZS AWF. W październiku ubiegłego roku cały klan Kondratowiczów przeniósł się do ALKS AJP Gorzów. Bo oprócz Oli pan Marcin ma jeszcze dwoje dzieci - 16-letniego Dominika i 13-letnią Izabelę. Oni też chcą zostać wieloboistami.

- Ola ma bardzo dobre warunki fizyczne: 169 centymetrów wzrostu i 58 kilogramów wagi - wylicza tata. - Do tego jest bardzo pracowita i ambitna. Także utalentowana ruchowo, dynamiczna, szybko łapiąca wszystkie podpowiedzi. W naszym języku mówimy, że ma świetne przewodnictwo nerwowe. Dzięki temu błyskawicznie adaptuje się do nowych zadań. Kiedyś wieloboiści byli potężni, dziś są zdecydowanie szczuplejsi. I kobiety, i mężczyźni. Szybciej biegają, wyżej skaczą. Taki znak czasów.

Jedne konkurencje lubi bardziej, inne mniej

Do 16. roku życia Ola startowała w 5-boju, gdy przeszła do kategorii U-18, musiała już zaliczać wszystkie siedem konkurencji. Większość rekordów życiowych ustanowiła w 2025 roku, jeden - w skoku w dal - w 2026.

Jakie to rezultaty? Na 100 m ppł - 13,95; w skoku wzwyż - 161; w pchnięciu kulą - 11,08; w biegu na 200 m - 25,82; w skoku w dal - 5,99; w rzucie oszczepem - 30,40; w biegu na 800 m - 2.31,81.

- Od pierwszego treningu wiedziałam, że chcę być wieloboistką. Podoba mi się ta konkurencja, bo daje możliwość sprawdzenia się w często sprzecznych ze sobą konkurencjach - mówi 17-latka. - Najlepiej czuję się na 100 m ppł, w skoku w dal i na 200 m. Czyli w konkurencjach szybkościowych. Nie przepadam za pchnięciem kulą, rzutem oszczepem i biegiem na 800 m.

Ola trenuje z tatą zwykle sześć razy w tygodniu - po dwie godziny dziennie. W chłodnej porze roku ich bazą jest hala gorzowskiego OSiR przy ul. Słowiańskiej. Obiekt ma odpowiednią siłownię, ale bieżnia liczy tylko 38 m. Gdy tylko mogą, wyjeżdżają więc na halowe treningi do Zielonej Góry lub Wałcza. Latem głównym obiektem treningowym jest oczywiście gorzowski stadion im. Lubuskich Olimpijczyków przy ul. Krasińskiego.

Ola Kondratowicz: - Przywitałam się z Anią Matuszewicz, a potem pogratulowałam jej rekordu Polski. Trochę zazdrościłam...

Ola korzysta też ze statusu kadrowiczki w grupie U-18. PZLA zapewnia jej udział w pięciu krajowych obozach rocznie i dofinansowuje przygotowania do startów. Już w marcu i kwietniu panna Kondratowicz wyjedzie na kadrowe zgrupowania do Spały.

Marzy o startach w wielkich imprezach

W bieżącym roku główną imprezą dla klanu Kondratowiczów będą mistrzostwa Europy juniorów we włoskim Rieti. Kwalifikacyjne minimum w 7-boju wynosi 5.200 pkt., a życiowy rekord Oli - 5.035 pkt. Czyli brakuje jej jeszcze 165 „oczek". To dużo?

- Myślę, że przy obecnie notowanym progresie wyników Ola powinna szybko osiągnąć minimum - zapewnia jej trener. - Największe rezerwy mamy w rzucie oszczepem. Wystarczy poprawić praktycznie tę jedną konkurencję, by zdobyć przepustkę do Włoch.

Ola ma na razie w dorobku dwa srebrne medale mistrzostw Polski juniorów U-18 - jeden w hali w 5-boju, drugi na otwartym stadionie w 7-boju. W tym roku, 24 stycznia, ustanowiła też w Spale halowy rekord Polski juniorek młodszych w biegu na 60 m ppł. Jej wynik to 8,25.

- Docelowo marzymy o starcie w igrzyskach olimpijskich 2032 roku w Brisbane - przyznaje Marcin Kondratowicz. - Wielobój to specyficzna konkurencja, trzeba wielu lat na opanowanie tajników wszystkich konkurencji. Ola będzie miała wówczas 23 lata. To dobry wiek, by zaprezentować pełnię umiejętności.

Pokazała się w Arenie Gorzów

Wielkim przeżyciem był dla Oli start w styczniowym, II Gorzów Jump Festivalu w skoku w dal. Została zaproszona na tę imprezę, gdyż wcześniej uzyskała w tej konkurencji wynik 5,99, a w minimalnie spalonym skoku w Zielonej Górze nawet 6,21.

- Pierwszy raz rywalizowałam z seniorkami - wyznaje Ola. - Nie stresowałam się, skoczyłam 5,94. Marzyłam o przekroczeniu 6 m, ale tym razem jeszcze się nie udało. Może osiągnę taki wynik jeszcze w tym sezonie halowym, może dopiero na otwartym stadionie?... Rozmów z rywalkami raczej nie było. Każda koncentrowała się na sobie, na swojej próbie. Przywitałam się z Anią Matuszewicz, a potem pogratulowałam jej halowego rekordu Polski. Trenowałyśmy kiedyś razem w hali w Toruniu, ale w różnych turach. Cieszyłam się z jej wyniku i... trochę jej zazdrościłam. Też bym chciała skakać kiedyś tak daleko.

Wielka impreza z kilkutysięczną publicznością była dla Oli zupełną nowością. Bo wieloboiści startują zwykle przez dwa dni w cieniu innych konkurencji. Fachowcy i zainteresowani orientują się, jak przeliczać wyniki z poszczególnych konkurencji na punkty, natomiast dla mniej wprawnego widza jest to wiedza tajemna.

- To prawda, że wielobój jest zawsze gorzej pokazywany, że zawsze jesteśmy trochę z boku - przyznaje pan Marcin. - To trudna konkurencja, wymagająca niezwykłej wszechstronności. W młodszych kategoriach wieku, do juniora młodszego, nie mamy jeszcze problemów z liczbą startujących. Ale potem, w starszych grupach jest czasem kłopot, by zgromadzić na starcie 16 zawodników. Bo początkowi wieloboiści zwykle zawężają wtedy swoje specjalizacje.

Za rok będzie już dorosła

W przyszłym roku Ola skończy 18 lat. W jej życiu pojawi się nie tylko dowód osobisty, ale też konieczność startów w starszej grupie wiekowej - U-20.

- To naturalna kolej rzeczy - kwituje Ola. - Zdaję sobie sprawę, że wymagania będą jeszcze większe. Wielobój bez wątpienia pozostanie dla mnie konkurencją numer jeden, ale chcę też jak najczęściej próbować swoich sił w indywidualnych startach w moich trzech koronnych konkurencjach. Czyli w biegach na 100 m ppł i 200 m oraz w skoku w dal. To powinno się przełożyć na jeszcze lepsze wyniki wielobojowe.

Marcin Kondratowicz jest nie tylko klubowym, ale i kadrowym szkoleniowcem swojej córki. Bo niedawno otrzymał nominację na trenera reprezentacji Polski juniorów młodszych.

- Spędzam z Olą 99 procent czasu, poświęcanego przez nią na treningi - zapewnia. - Czasem, na obozach kadry, prosimy o konsultacje innych szkoleniowców, lecz pracujemy niemal wyłącznie ze sobą. Wiemy więc doskonale, na jakim etapie rozwoju jesteśmy i czego potrzebujemy.

Gorzowskie środowisko sportowe - nie tylko to z ALKS AJP - nurtuje jeszcze jedno pytanie: czy po zdaniu matury Ola zostanie w mieście nad Wartą? W mieście, które przez wiele miesięcy w roku nie jest w stanie zapewnić jej odpowiednich warunków do treningów halowych, bo takiego obiektu... po prostu nie posiada?

- Myślimy o tym, ale nie przesadnie - odpowiada z uśmiechem pan Marcin. - Myślę, że najlepiej będzie dla Oli, jeśli tu zostanie. Tak mi się dziś wydaje.

©℗

eprasa.pl a13a9312f7

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE LUBUSZANKI ZAJĘŁY SZÓSTE MIEJSCE. TAKIEGO REZULTATU POLSKA NIE MIAŁA OD 1972 ROKU

Dziewczyny pojechały znakomicie

Redakcja
redakcja@polskapress.pl

Startowały na sankach, które mają dziewięć lat. Trenowały w Nowinach Wielkich, na lubuskich nizinach, gdzie nie ma toru saneczkowego. Pojechały na igrzyska olimpijskie i zajęły szóste miejsce!

Polskie saneczkarki przyznały na antenie TVP Sport, że startowały na dziewięcioletnich sankach. - Drugi ślizg był prawie perfekcyjny. To, że wskoczyliśmy na szóste miejsce to było... wow! Dlatego rozpłakałam się - mówiła po zakończeniu rywalizacji Nikola Domowicz. Dziewczyny płakały ze szczęścia, gdy dowiedziały się, jaki wynik wykręciły na włoskim torze.

Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska zadebiutowały na zimowych igrzyskach olimpijskich. We Włoszech, na torze w Cortina d'Ampezzo, wystartowały w nowej w programie igrzysk konkurencji dwójek. Były ósme po pierwszym ślizgu, w drugim pojechały świetnie i przesunęły się o dwie lokaty. Ich szósta lokata to znakomity wynik, najlepszy w polskim saneczkarstwie olimpijskim od 1972 roku. Wtedy, w Sapporo, w dwójkach Mirosław Więckowski i Wojciech Kubik zajęli piąte miejsce, a w jedynkach Wiesława Martyka i Halina Kanasz ex aequo szóste.

FOT. FB/POLSKI ZW. SPORTÓW SANECZKOWYCH

Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska na torze olimpijskim mkną po szóste miejsce w rywalizacji dwójek. Zawodniczkom z Nowin Wielkich należą się ogromne gratulacje

- Jak to zrobiłyście na sankach, które mają dziewięć lat? - dopytywał reporter TVP Sport.

- Jesteśmy po prostu zaj***ste! - odpowiedziała Nikola Domowicz.

Z kolei polscy kibice mogą czuć się rozczarowani czwartą lokatą łyżwiarza szybkiego Damiana Żurka, który w rywalizacji na 1000 m był postrzegany jako jeden z murowanych kandydatów do medalu. W ostatnich przed igrzyskami zawodach Pucharu Świata, pod koniec stycznia w niemieckim Inzell, Polak był drugi na 1000 m, a na 500 m wygrał dwukrotnie, pokonując faworyzowanego Amerykanina Jordana Stolza. W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata zajął na obu dystansach drugie lokaty. Już w Mediolanie 26-letni zawodnik zapewniał, że jest bardzo dobrze przygotowany, co w śro-dę potwierdził, jednak bez efektu medalowego.

Zwyciężył Jordan Stolz, bijąc rekord olimpijski wynikiem 1.06,28. Srebrny medal przypadł jadącemu w parze z Amerykaninem Holendrowi Jenningowi de Boo. Brąz wywalczył Chińczyk Zhongyan Ning. Damianowi Żurkowi, który ścigał się z Estończykiem Martenem Liivem w ostatniej, piętnastej parze zawodów, do medalu zabrakło zaledwie 0,07 sekundy.

– Niemalże idealny bieg, oprócz prostej krzyżówkowej, gdzie miałem zbyt dużą prędkość. Brakowało mi tej drugiej osoby, żeby się pościgać. Gdybym jechał z Jenningiem albo z Jordanem, byłoby mi lepiej, a tak musiałem jedno odbicie odpuścić, żeby się nie zderzyć płozami, a to było na wejściu w wiraż. Ale biorę to na klatę – skomentował swój występ Damian Żurek.

W hali lodowej w Mediolanie nie obyło się bez kontrowersji. Holender Joep Wennemars, któremu przeszkodził w biegu rywal z Chin Lian Ziwen, powtarzał swój start, ale nie poprawił wyniku, zajmując ostatecznie piątą pozycję.

Również Piotr Michalski został wytrącony z rytmu, gdy drogę zajechał mu Austriak Gabriel Odor, później zdyskwalifikowany. Polak musiał zwolnić i w końcówce praktycznie już nie walczył. Nie zdecydował się jednak na powtórny start, kończąc zmagania na 25. miejscu. Trzeci z Biało-Czerwonych, Marek Kania, był 23.

Szef Polskiej Misji Olimpijskiej Konrad Niedźwiedzki podkreślił, że szkoda mu nie tylko medalu, ale i spokoju, jaki Damian Żurek zyskałby przed sobotnim startem na 500 m. – Można już byłoby spać spokojnie i cieszyć się „pięćsetką" bez stresu. Damian zrobił wszystko dobrze, trafił jednak w parze na najwolniejszego zawodnika z czołówki, na co nie mamy wpływu - powiedział Konrad Niedźwiedzki. ©℗

AKCJA SPECJALNA PUCHARU TYMBARK

0011478038

Przedłużono zapisy do XXVI edycji Pucharu Tymbark – zawalcz o piłkarskie marzenia

Zapisy do XXVI edycji Pucharu Tymbark zostały przedłużone. Do 19 lutego drużyny dziewcząt i chłopców z całej Polski mogą zgłaszać swój udział w rozgrywkach. Na uczestników czekają wyjątkowe nagrody – spotkanie z reprezentacją Polski oraz możliwość gry na jednym z największych stadionów w kraju.

Przedłużenie zapisów ma na celu umożliwienie jak największej liczbie uczniów udziału w sportowej przygodzie i doświadczenia wyjątkowej atmosfery ogólnopolskich rozgrywek. – *Przedłużenie zapisów do XXVI edycji Pucharu Tymbark to szansa dla kolejnych drużyn dziewcząt i chłopców na udział w turnieju i spełnienie piłkarskich marzeń. To turniej, który łączy lokalne społeczności, zachęca do aktywności fizycznej i pokazuje, że w piłkę może grać każdy – niezależnie od miejsca zamieszkania czy wcześniejszych doświadczeń sportowych* – podkreśla Tomasz Garbowski, wiceprezes PZPN ds. piłkarstwa amatorskiego.

– *Dla każdego z młodych piłkarzy i piłkarek to może być początek pięknej przygody w piłce nożnej. To szansa, którą warto, a nawet trzeba wykorzystać. W czasach mojej młodości mogliśmy tylko pomarzyć o takich inicjatywach* – mówi Jan Urban, selekcjoner reprezentacji Polski mężczyzn.

Puchar Tymbark czeka na Twoją drużynę – aż do 19 lutego!

Puchar Tymbark to największy w Europie turniej piłkarski dla dzieci. Sponsorem głównym rozgrywek od 2007 r. jest marka Tymbark. W XXV edycji Pucharu Tymbark etapy regionalne objęły swoim zasięgiem wszystkie powiaty w Polsce. W turnieju mogą uczestniczyć przedszkolne i szkolne drużyny dziewcząt i chłopców w trzech kategoriach wiekowych: U-8, U-10 i U-12. Dodatkowo, szkoły z mniejszych miejscowości mogą połączyć siły: jeśli wybrane placówki z jednej gminy łącznie liczą nie więcej niż 350 uczniów w rocznikach 2014-2019. Zgłoszenia do XXVI edycji Puchar Tymbark przyjmowane są do 19 lutego poprzez formularz dostępny na stronie www.puchartymbark.pl, gdzie dostępny będzie również szczegółowy harmonogram rozgrywek. Drużyny mogą zgłaszać nauczyciele (m.in. przedszkolni, wczesnoszkolni i wychowania fizycznego), rodzice (za zgodą dyrektora szkoły) i trenerzy. Rywalizacja toczy się w oddzielnych kategoriach dla dziewcząt i chłopców, z możliwością tworzenia zespołów mieszanych, w których dziewczynki mogą dołączać do drużyn chłopców. W kategoriach U-10 i U-12 dopuszczony jest także udział maksymalnie dwóch zawodników z młodszych roczników. Drużyny w kategorii U-8 mogą liczyć od 5 do 10 zawodników, natomiast w kategoriach U-10 i U-12 – od 6 do 10.

FOT. ŁUKASZ GROCHALA/CYFRASPORT

Niezapomniane nagrody

Na uczestników czekają nie tylko sportowe emocje, ale także nagrody i wyjątkowe doświadczenia. Każdy uczestnik Pucharu Tymbark otrzyma pamiątkowy medal i dyplom, a nauczyciel – certyfikat potwierdzający zaangażowanie w promowanie aktywności fizycznej oraz pamiątkową koszulkę. Zwycięzcy Finału Ogólnopolskiego spotkają się z reprezentantami Polski, będą kibicować Biało-Czerwonym w meczu na żywo oraz wezmą udział w treningu prowadzonym pod okiem selekcjonerów kadr młodzieżowych.

– *Miałem okazję siedzieć już po drugiej stronie stołu i odpowiadać na pytania młodych piłkarzy. Dla nas, jako reprezentantów Polski, to także wielkie wydarzenie. Spotykamy się z kandydatami do gry na najwyższym poziomie. Możemy dać im też motywację do dalszego rozwoju, do ciężkiej pracy, która na pewno jest niezbędna, by trafić kiedyś do reprezentacji Polski* – mówi Jakub Kamiński, były uczestnik Pucharu Tymbark i reprezentant Polski.

– *Kto wie, może pośród zwycięzców Pucharu Tymbark znajdują się kolejni zawodnicy, którzy założą kiedyś koszulkę z orłem na piersi? A może nawet będziemy mieli okazję razem zagrać dla kadry narodowej? To pytania, które zawsze sobie zadaję przy takiej okazji. Trzymam mocno kciuki, aby napisała się kolejna, piękna historia. A to przecież jest możliwe, co pokazuje wiele przykładów. Kilku zawodników występujących teraz w kadrze ma za sobą grę w tym turnieju* – dodaje.

Puchar Tymbark – ambasador kobiecej piłki

Puchar Tymbark od lat realnie wspiera rozwój i popularyzację piłki nożnej wśród dziewcząt. Swoje pierwsze piłkarskie doświadczenia zdobywały w nim m.in. Ewa Pajor, Paulina Dudek i Dominika Grabowska – dziś z powodzeniem reprezentujące Polskę na arenie międzynarodowej. Z roku na rok systematycznie rośnie także liczba uczestniczek turnieju: w poprzedniej edycji dziewczęta stanowiły 24 proc. wszystkich uczestników, co potwierdza rosnącą popularność piłki nożnej wśród młodych zawodniczek.

– *Tego typu inicjatywy naprawdę robią różnicę. Co roku coraz więcej drużyn dziewczęcych bierze udział w rozgrywkach. Dzięki temu jeszcze większa liczba dziewczyn widzi, że piłka nożna to też sport dla nich. Puchar Tymbark daje przestrzeń, żeby spróbować, nabrać pewności siebie i odkryć radość z gry* – mówi Dominika Grabowska, była uczestniczka Pucharu Tymbark i reprezentantka Polski.

W skład Komitetu Honorowego XXVI edycji Pucharu Tymbark wchodzą Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia.

PUCHAR TYMBARK PZPN

SPORTOWY24

Zapisz drużyny!

eprasa.pl a13a9312f7

SPORT

www.sportowy24.pl

SIATKÓWKA

To będzie klasyczny mecz o życie. W 21. serii spotkań w Plus Lidze mężczyzn Cuprum Stilon Gorzów podejmie dziś o godz. 20.00 Steam Hemarpol Częstochowa. Stilonowcy mają obecnie nad częstochowianami 6 punktow przewagi, więc ich ewentualny triumf „za trzy" w Arenie Gorzów rozstrzygnie rywalizację o utrzymanie się w krajowej elicie. Pierwsze spotkanie pod Jasną Górą niebiesko-biali wygrali 3:2.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

PIŁKA RĘCZNA

W 16. kolejce spotkań Ligi Centralnej mężczyzn Rajbud Development Stal Gorzów zmierzy się w niedzielę o godz. 15.00 z Siódemką Miedzią w Legnicy. Faworytami będą gorzowianie, którzy jesienią zwyciężyli 31:28.

KRÓTKO

KOSZYKÓWKA

W Zielonej Górze grają o awans do finału mistrzostw Polski

Od piątku do niedzieli w hali MOSiR-u przy ul. Amelii w Zielonej Górze rozegrany zostanie turniej półfinałowy mistrzostw Polski juniorów starszych U19. W rywalizacji udział wezmą cztery zespoły: GKT Gliwice, TS Wisła Kraków, MKS Dąbrowa Górnicza oraz gospodarze imprezy REWE digital Poland SKM Zastal Zielona Góra.

Terminarz turnieju: piątek - godz. 16.00: GTK Gliwice - REWE digital Poland SKM Zastal Zielona Góra, **godz. 18.30:** TS Wisław Kraków - MKS Dąbrowa Górnicza; **sobota - godz. 14.00:** REWE digital Poland SKM Zastal Zielona Góra - MKS Dąbrowa Górnicza, **godz. 16.30:** GTK Gliwice - TS Wisła Kraków; **niedziela - godz. 9.30:** MKS Dąbrowa Górnicza - GTK Gliwice, **godz. 12.00:** TS Wisła Kraków - REWE digital Poland SKM Zastal Zielona Góra.

Wszystkie mecze będą transmitowane na żywo w serwosie You Tube, na kanale Polskiego Związku Koszykówki.

(cekon)

Julia Jaskólska przez triathlon spełnia marzenia. „Napędza mnie mój tata"

Paweł Górski
pgorski@gazetalubuska.pl

TRIATHLON. **Julia Jaskólska z Gubina to triathlonistka, której ogromna determinacja pozwala na spełnianie marzeń. Jej osiągnięcia zostały docenione przez czytelników „Gazety Lubuskiej", którzy wybrali ją najpopularniejszą sportsmenką Ziemi Lubuskiej w 2025 roku, w 63. Plebiscycie Sportowym GL.**

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Julia Jaskólska: - To wyróżnienie utwierdza mnie w tym, co tak naprawdę kocham

Podczas Gali Sportu Lubuskiego w Ostoi Chobienice triathlonistka nie kryła wzruszenia. - Kompletnie się nie spodziewałam, bo tata mnie zgłosił do plebiscytu - mówiła Julia Jaskólska. - Tak, jak powiedziałam na scenie, to wyróżnienie utwierdza mnie w tym, co robię, co tak naprawdę kocham. Dzięki temu chcę działać więcej, robić więcej dla samej siebie i również pokazywać innym swoją pasję.

Zawodniczka klubu TriBoy Gubin ma na swoim koncie spore sukcesy, jak chociażby ubiegłoroczny triumf w cyklu Samsung River Triathlon. Jak przyznaje Julia Jaskólska, 2025 rok był dla niej niezwykle udany.

- Sezon zakończyłam bardzo dobrze. Ostatnie zawody ubiegłego roku były w Warszawie, gdzie pobiłam swoją życiówkę na 10 km. W sumie tego oczekiwałam od tamtego sezonu - powiedziała laureatka plebiscytu. - Jeśli chodzi o najbliższy sezon, też mam w planach pobić życiówkę na 10 km, a pod koniec roku przebiec maraton.

Skąd u gubinianki zamiłowanie do triathlonu? Okazuje się, że wszystkiemu „winny" jest tata zawodniczki.

- Wystartowałam w pierwszym triathlonie, gdy miałam około 10 lat. Zapisał mnie tata, byłam ciekawa jak to tak naprawdę wygląda - wspominała Julia Jaskólska. - Później była przerwa i dwa lata temu stwierdziłam sama z siebie, że chcę przeprowadzić cykl triathlonów latem i wygrałam ten cykl. Cztery starty i za każdym razem pierwsze miejsce. Jest to dla mnie ogromna radość i niesamowite emocje. Wszystko zaczęło się właśnie od mojego taty i dzięki niemu mogę spełniać marzenia. Napędza mnie mój tata, razem również trenujemy. Wspierają mnie też mama, brat i cała rodzina, ale jednak to tata zapoczątkował to wszystko i wiem, że razem możemy więcej.

JULIA JASKÓLSKA (TRIBOY GUBIN)

● Pasjonatka sportu, która z determinacją łączy miłość do biegania z wyzwaniami triathlonu. Regularnie startuje i osiąga świetnie wyniki w biegach na 5 i 10 km. W ubiegłym roku triumfowała w cyklu Samsung River Triathlon.©℗

MOIM ZDANIEM

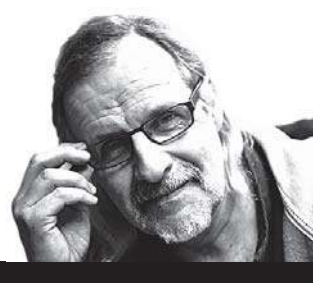

Andrzej Flügel

NIEPOWTARZALNA MAGIA IGRZYSK

Igrzyska olimpijskie, a szczególnie zimowe są taką imprezą, podczas której oglądam walkę w dyscyplinach, na które w innych okolicznościach spojrzałbym tylko przez chwilę. Myślę o czajnikach, sunących po lodzie, przez którymi biegnie zawodnik, rozgrzewający taflę miotełką, także o akrobacjach albo jeździe po muldach lub skeletonie. Nudzą i nudziły mnie konkurencje alpejskie, a także skoki narciarskie czy saneczkarstwo, nie mówiąc o bobslejach. Z wyjątkiem igrzysk...

Na razie za nami wielka euforia, spowodowana zaskakującym srebrnym medalem Kacpra Tomasiaka na średniej skoczni. W tym sezonie ani razu nie był w Pucharze Świata w pierwszej trójce, a tu proszę - medal! To jest ta niepowtarzalna magia igrzysk, które wyzwalają dodatkową motywację.

Tylko żeby teraz nie zagłaskać 19-latka, nie robić z niego bohatera narodowego, nie zmuszać do pojawiania się w porankach telewizyjnych, nie zamęczać wizytami w szkołach, nie nagabywać o wywiady i czort wie co jeszcze. Przecież w tym jesteśmy mistrzami. Starsi kibice pamiętają, co się wyrabiało wokół Wojciecha Fortuny, który zaskoczył wszystkich, zdobywając złoto w Sapporo w 1972 roku. Nie poszło to w dobrą stronę. Biorąc pod uwagę pierwsze wypowiedzi i to, co mówią o Tomasiaku, to nasz srebrny medalista powinien sobie poradzić z presją. Ale licho nie śpi...

Kiedy oglądam zawodników, walczących w zimowych igrzyskach, zawsze doganiają mnie pytania: czemu, mając wspaniałe warunki do rozwoju sportów zimowych, na tle innych krajów o podobnych możliwościach wypadamy słabo? Czemu sukcesy są tylko wtedy, gdy pojawi się jakiś wybitny zawodnik - jak kiedyś Justyna Kowalczyk w biegach albo Adam Małysz czy Kamil Stoch w skokach. W tym drugim przypadku można jeszcze dołożyć Piotra Żyłę i Dawida Kubackiego. Ewentualnie zdarzy się nam jakiś zaskakujący sukces, jak wspomniany Fortuna czy Józef Łuszczek, który przed laty zaszokował wszystkich, zostając mistrzem świata w biegu na 15 kilometrów, a na 30 był trzeci.

Tak już mamy i tyle. Odstajemy, nie potrafimy się skupić na jednej dyscyplinie z wyjątkiem, który jednak potwierdza regułę - skoków przez kilka lat. Próbujemy rywalizować w saneczkarstwie czy w bobslejach, nie mając nawet jednego toru lodowego!

Oczywiście łatwo jest marudzić i denerwować się, kiedy słyszymy dobrą wiadomość w czasie transmisji z biegu, że pierwszy nasz reprezentant przesunął się na 38., a drugi na 45. miejsce. Pytanie, co zrobić, żeby w sportach zimowych było lepiej, wisi nad nami od lat. I obojętnie, czy była to komuna, czy też wolna Polska - stale jest aktualne.

Widziałem w sporcie już wiele, więc wcale nie zaskoczył mnie narciarz z Haiti, który pojawił się na mecie biegu daleko za wszystkimi. Sport łączy narody nawet jak wygląda to cokolwiek śmiesznie...©℗

GAZETA LUBUSKA
www.gazetalubuska.pl

Redaktor naczelna **Maja Majewska**,
Z-ca redaktor naczelnej **Mateusz Różański**,
Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**,
Dyrektor marketingu oddziału **Aleksandra Sobolewska**

Redakcja al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra
skr. pocztowa 120, tel. 68 32 48 600, 68 32 48 805
fax 68 32 48 872, redakcja@gazetalubuska.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl a13a9312f7